

Dariusz Chodyniecki

Ksiądz pułkownik Franciszek Wilhelm Kubsz : pierwszy kapelan Ludowego Wojska Polskiego

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 6/2, 61-122

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ CHODYNIECKI

KSIĄDZ PUŁKOWNIK WILHELM FRANCISZEK KUBSZ – PIERWSZY KAPELAN LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Ks. Wilhelm Franciszek Kubsz jest postacią, która odegrała bodaj największą rolę wśród wszystkich kapelanów LWP w czasie wojny*. Był u początków powstawania polskiego wojska w Sielcach n. Oką, pełnił kluczowe, odpowiedzialne funkcje w duszpasterstwie. Zasluguje więc na uwagę historyków tym bardziej, że wyjaśnienia i obiektywizacji wymagają niektóre fakty z jego barwnego i nierzadko dramatycznego życiorysu. Spróbuję sprostac temu zadaniu.

1. Droga do kapłaństwa

Wilhelm Kubsz urodził się 29 marca 1911 r. podczas jednego z etapów wędrówki jego rodziny po różnych miejscowościach na Śląsku. Ojciec miał na imię Karol (ur. w 1876 r. w Chlebowie pod Poznaniem), a matka Jadwiga z domu Szelc (ur. 1881 r. w Dębieńsku w powiecie rybnickim). Był szóstym z kolei dzieckiem po Alfredzie, Elżbiecie, Henryku, Marii i Karolu. Wkrótce zresztą rodzina powiększyła się, Kubszowie mieli bowiem aż jedenaścioro dzieci¹.

Rodzina Kubszów znana była ze swoich tradycji patriotycznych, które wiązały ją nie tylko ze Śląskiem, ale także z Wielkopolską, skąd właściwie wywodzi się ród Kubszów. Nazwisko to spotyka się bowiem często w licznych opisach walk z bezwzględna pruska germanizacją Wielkopolski. Pradziad Wilhelma walczył w powstaniu w 1848 r., zaś jego ojciec, kolejarz z zawodu, za demonstrowaną polskość przenoszony był przez władze wciąż w inne miejsca².

* Artykuł stanowi rozdz. III rozprawy doktorskiej pt. *Kapelani Ludowego Wojska Polskiego w czasie II wojny światowej*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Józefa Mandziuka.

¹ A. Topol, *Wilhelm Kubsz (1911-1978). Pierwszy kapelan Ludowego Wojska Polskiego*. Katowice 1983, s. 4.

² L. Mazan, *Kapelan*. Przekrój. R. 40: 1985, nr 2078, s. 4-5.

W domu rodzinnym przyszłego kapłana i kapelana panowała zawsze atmosfera pobożności i patriotyzmu. Od 1914 r. rodzina osiedliła się w Wodzisławiu Śl., gdzie Wilhelm ukończył szkołę powszechną w 1924 r.³ Zanim Kubszowie zamieszkali w Wodzisławiu, mieszkali kolejno w: Katowicach, Pyrkowicach, Gliwicach i Jastrzębiu⁴. Dramatycznym momentem w dziejach rodziny była śmierć Leona Kubsza, brata Karola, a wuja Wilhelma. Został on aresztowany, a następnie zamordowany przez Niemców. Było to w 1919 r. podczas Pierwszego Powstania Śląskiego. Trudne chwile przeżywali Kubszowie także w latach 1920-1921, kiedy to po raz drugi i trzeci Ślązacy chwycili za broń. Żołnierzem powstania był ojciec Wilhelma. Przeżywano w domu chwile niepewności i grozy. Wszystko jednak skończyło się dobrze, a w 1922 r. do Wodzisławia wkroczyło Wojsko Polskie⁵.

Po ukończeniu szkoły powszechnej pod wpływem wuja, ks. Jana Kulawego ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Maryi Panny, Wilhelm Kubsz postanowił zostać misjonarzem⁶. Warto przy tej okazji wspomnieć, że ks. Jan Kulawy i jego brat Wojciech byli pierwszymi Oblatami-Polakami⁷. Pracowali najpierw w Kanadzie, gdzie w 1899 r. założyli klasztor Ducha Świętego w Winnipeg, przy którym powstała polska parafia. Jan Kulawy wrócił w 1905 r. do Polski i zajął się organizacją tego zgromadzenia w Polsce. Pierwszy klasztor powstał w 1920 r. w Krotoszynie. W 1921 r. założono drugi klasztor w Markowicach, a w 1922 r. klasztor krotoszyński przeniesiono do Lublińca, gdzie powstało Niższe Seminarium Duchowne⁸. Tu uczył się Wilhelm do 1930 r., a następnie rozpoczął nowicjat w Markowicach. Po roku został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Krobii, gdzie przez 2 lata studiował filozofię. Następnym etapem, który doprowadził Kubsza do diakonatu, a potem święceń kapłańskich były czteroletnie studia teologiczne w Obrze w woj. poznańskim. W międzyczasie, zgodnie z wymogami stawianymi misjonarzom, zdobył dodatkowy zawód technika dentystycznego⁹. Można też powiedzieć, że posiadał zdolności lingwistyczne, ponieważ nieźle poznał łacinę, francuski, a także dość dobrze mówił po niemiecku¹⁰. Święcenia kapłańskie Wilhelm Kubsz otrzymał w Obrze dnia 21 czerwca

³ J. Mandziuk, *Kubsz Wilhelm Franciszek. W: Słownik Biograficzny Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku.* Red. M. Pater. Katowice 1996, s. 212.

⁴ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 4.

⁵ Tamże, s. 5.

⁶ *Ksiądz Pułkownik Wilhelm Kubsz.* Rocznik Jeleniogórski. T. 22: 1984, s. 211.

⁷ Informacje o początkach zgromadzenia i jego założycielu: Zob. A. Roche, *Z wiatru i ognia... Opowieść o błogosławionym Eugeniuszu de Mazenodzie, założycielu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.* Płock 1975. O Oblatach w Polsce: Zob. L. Głowacki, *Oblaci Polscy i polska prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.* Płock 1975.

⁸ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 6.

⁹ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 211.

¹⁰ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 6.

1936 r. z rąk abpa Walentego Dymka, metropolity poznańskiego¹¹. Młody kapłan myślał o wyjeździe na misje w Afryce lub Azji, gdy tymczasem decyzją przełożonych pozostał w klasztorze obrzańskim. Pracował tam jako ekonom, zajmował się więc budżetem i zaopatrzeniem klasztoru¹².

Bardzo ciekawe jest wspomnienie Henryka Ankiewicza o ks. Kubszu, które zostało opublikowane w *Gazecie Lubuskiej* w 1984 r. Obra leży właśnie na ziemi lubuskiej, a pan Ankiewicz był mieszkańcem tej miejscowości. W latach 1938-39 jego dziadek pracował w obrze klasztornej oblatów. Ankiewicz miał wówczas około 6 lat i często dziadka odwiedzał w pracy. Właśnie tam po raz pierwszy spotkał „księdza ekonomę” i zapamiętał go dobrze, ponieważ ten ksiądz usuwał mu raz chorego zęba¹³. W tym krótkim wspomnieniu opisany jest m.in. wygląd zewnętrzny ks. Wilhelma. Był wysoki, trzymał się prosto i miał czarne włosy. Widywano go często na wsi, a już regularnie na weselach. Ks. ekonom byłby być może „uleciał” z pamięci autora wspomnienia, gdyby nie fakt, że już po wojnie zobaczył film o Sielcach nad Oką¹⁴. Pokazano tam wśród wielu innych obrazów przysięgę żołnierzy 1 Dywizji im. T. Kościuszki. Wówczas spostrzegł postać Kubsza przyjmującego przysięgę od dowódcy i żołnierzy. Pan Henryk był mocno poruszony, bo oto ksiądz z małej Obry trafił do Związku Radzieckiego i polskiej dywizji!

Ks. Wilhelm pozostał w Obrze na stanowisku ekonomy do 15 sierpnia 1939 r. Został wówczas skierowany do pracy duszpasterskiej jako wikariusz w parafii Łunin na Polesiu. Być może po raz drugi się rozczarował, nadal bowiem myślał o Afryce lub placówce misyjnej w Laosie. Decyzję przełożonych przyjął jednak z posłuszeństwem¹⁵.

2. Duszpasterz na Polesiu. Wybuch wojny i uwięzienie

W Łuninie ks. Kubsz rozpoczął pracę z wielkim zapałem, jak to często bywa z młodymi kapłanami. Już po 16 dniach jego wikariuszowskiej służby dnia 1 września wybuchła wojna. Na Polesie docierały tylko echa gwałtownie zmieniających się wydarzeń na froncie. Minęło kolejne 16 dni i Łunin, a z nim i całe Polesie, stały się terenem okupowanym. Najeżdźcą nie byli jednak Niemcy, ale Sowieci. 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła wschod-

¹¹ R. Piszczyk, *Księża Caritas. Wspomnienia*. Warszawa 1984, s. 108. Dokładna relacja ze święceń kapłańskich oblatów w Obrze: Zob. *Święcenia kapłańskie w Obrze*. Gość z Obry. R. 8: 1937, nr 15, s. 22.

¹² J. Mandziuk, *Kubsz Wilhelm...*, s. 212.

¹³ H. Ankiewicz, *Ksiądz Wilhelm Kubsz*. *Gazeta Lubuska*. R. 2: 1984, nr 84, s. 11.

¹⁴ Tamże, s. 11.

¹⁵ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność. W: Niepokonani? Portrety ludzi z ziem zachodnich i wschodnich*. Wrocław 1981, s. 48.

nią granicę Rzeczypospolitej i czynnie przystąpiła do działań przeciwko Polsce. Jako pierwsze zostały zajęte Podwołoczyska, Husiatyń i Skała. Po złamaniu oporu oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza wojska sowieckie zaczęły posuwać się na zachód¹⁶. Wkrótce zajęte zostało Polesie, które włączono do Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Przepisy władz radzieckich w sprawie terenów przygranicznych spowodowały, że większość Polaków zostało ewakuowanych w głąb terytorium ZSRR. Razem z tą sporą grupą rodaków opuścił Łunin również ks. Kubsz¹⁷. Został wikarym w Łunińcu przy ks. dziekanie Poczobucie-Odlanieckim. Bardzo szybko młody wikary zyskał sobie szacunek tamtejszej ludności z racji swojej życzliwości, gotowości niesienia pomocy, a także dzięki bardzo przydatnym w warunkach wojennych umiejętnościom dentystycznym¹⁸. Warunki okupacyjne były bowiem trudne i na pewno przypominały pracę na misjach w dalekich, ubogich i egzotycznych krajach.

W czerwcu 1941 r. nastąpiła spodziewana już wtedy agresja Niemiec na ZSRR. Zmienił się okupant, hitlerowcy zaprowadzili na zajętych terenach rygorystyczny porządek. Zmieniono przepisy prawne, ale młody kapłan mógł dalej kontynuować swoją posługę. Warunki pracy specjalnie się nie zmieniły.

W życiu ks. Wilhelma nastąpiła znacząca zmiana w lipcu 1941 r., kiedy to objął funkcję administratora parafii Puzicze. Warunki pracy w tej parafii były znacznie trudniejsze niż w Łunińcu. Obejmowała ona ogromny obszar rozrzucony w promieniu 40 km i na dodatek poprzecinany trzema parafiami prawosławnymi¹⁹. Szalał wówczas terror niemiecki. Polesie wchodziło w skład nowo utworzonego okręgu generalnego (Generalbezirk) „Białoruś”. Komisarzem generalnym okręgu był Wilhelm Kube, a po jego śmierci w zamachu bombowym (22 września 1943 r.) komisarzem został SS-Gruppenführer von Gottberg²⁰. W wyniku represji następowały masowe aresztowania i wysiedlenia. Uderzano głównie w inteligencję polską i białoruską, a także w katolickich i prawosławnych duchownych. Niemal codziennością, ale jakże tragiczną stawały się masowe egzekucje i mordy za najmniejsze nawet sympatie niepodległościowe czy komunistyczne. Jak podawały źródła sowieckie, już 1 sierpnia 1941 r. na Białorusi działało 230 grup bojowych, liczących ponad 10 tys. ludzi (zwłaszcza partyzantów)²¹. Wśród nich było wielu parafian ks. Wilhelma.

¹⁶ J. Łojek, *Agresja 17 września 1939*. Warszawa 1990, s. 77-84.

¹⁷ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 7.

¹⁸ J. Mandziuk, *Kubsz Wilhelm...*, s. 212.

¹⁹ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 212.

²⁰ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 8.

²¹ Tamże, s. 8. Dane te niekoniecznie muszą być obiektywne. Zauważmy, że ziemie polskie włączone po 1939 r. do Białoruskiej Republiki Radzieckiej są tam nadal uważane za terytorium ZSRR. Po drugie, dane obejmują oddziały o sympatiach lewicowych, także te działające w sowieckiej części Białorusi. W polskiej części – Białorusi Zachodniej, działały ponadto organizacje niepodległościowe włączone w 1942 r. do AK, których liczebności dane sowieckie nie uwzględniają.

Dzięki znajomości języka niemieckiego i swojemu śląskiemu pochodzeniu zdobył na sobie zaufanie władz niemieckich, co znacznie ułatwiało mu poruszanie się po rozległej parafii. Wydawało się, że ks. Kubsz przetrwa w ten sposób wojnę, ale tak się nie stało. Po jakimś czasie śląskie pochodzenie stało się dla księdza powodem kłopotów. Hitlerowcy zaproponowali mu bowiem podpisanie volkslisty. Gdy jednak pomyślał on o swojej rodzinie, jej losach i patriotycznych tradycjach, ta propozycja wydała mu się śmieszna i roześmiał się ponoć w obecności żandarma. Stał się przez to natychmiast osobą podejrzaną²². Niemcy zaczęli się bardziej interesować jego pracą, kontaktami oraz wszystkim, co się dzieje na administrowanym przez księdza terenie.

Tymczasem ks. Kubsz nie przejmował się tą groźną sytuacją, poznawał życie Poleszuków, niosąc im pomoc nie tylko duchową²³. Często z ambony mówił o miłości do Ojczyzny, dodawał otuchy ludziom zgnębionym na duchu, odważnie piętnował terror okupantów, a także sporo miejsca w swoim nauczaniu poświęcał młodzieży. Bardzo jasno i konkretnie ukazywał im sens oporu. Namawiał, żeby nie zgłaszali się na roboty do Niemiec, gdyż ich miejsce jest na ojczyźnej ziemi, gdzie potrzebne są różnorodne formy walki z hitleryzmem. Trzeba też wspomnieć, że ks. Kubsz utrzymywał kontakty z partyzantami poleskimi, którzy w większości byli Rosjanami i Białorusinami. Ksiądz spotkał się z nimi po raz pierwszy w grudniu 1941 r., tuż przed Bożym Narodzeniem²⁴. Plebania stała nieco na uboczu bardzo blisko lasu. Którejś nocy partyzanci zastukali do okna, prosili o poczęstunek i informacje o rozmieszczeniu i ruchach niemieckich oddziałów. Ks. Wilhelm posiadał znakomitą orientację w terenie, bo jeździł od wsi do wsi odprawiać nabożeństwa i Msze św. Chleba i sera też miał pod dostatkiem. Jeden z partyzantów zauważył w sąsiednim pokoju gabinet dentystyczny, wyposażenie niedoszłego misjonarza-technika dentystycznego i od razu rozsiadł się w fotelu. Poprosił o usunięcie bolącego zęba. Ks. Kubsz chętnie pospieszył mu z pomocą. Ceniono go już wówczas w okolicy także za jego umiejętności stomatologiczne. Partyzanci pojawiali się potem niejednokrotnie na plebanii. Przychodzili się ogrzać, zjeść i podleczyć sfatygowane zęby. Bywał u księdza sam dowódca oddziału Wasiliewcow, pułkownik zwany „Diadia Wasia” i komisarz Zuborow²⁵.

10 maja 1942 r. ks. Kubsz został aresztowany przez Gestapo i odwieziony do aresztu śledczego w Sosnkowiczach²⁶. Postawiono mu zarzuty: sprzyjanie partyzantom, wygłaszanie patriotycznych kazań, namawianie młodzieży do

²² D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 49.

²³ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach pod Lenino. W: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeński. Warszawa 1984, s. 92.

²⁴ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 51.

²⁵ Tamże, s. 51-52.

²⁶ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 212.

oporu i niezgłaszania się na roboty do Niemiec oraz rozpowszechnianie wrogich ulotek. Zarzuty te były prawdziwe oprócz ostatniego, gdyż odważny kapłan nigdy nie rozprowadzał ulotek ani nie zajmował się ich redagowaniem²⁷. Przesłuchiwano go w Łunińcu. Niemcy spodziewali się, że przyzna się do winy. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Przewieziono księdza potem do Hancewicz, by ostatecznie umieścić go w więzieniu SD (Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa) w Baranowiczach. Dowiedział się tam, że wkrótce zostanie rozstrzelany.²⁸ Po drodze z Hancewicz do Baranowicz ks. Wilhelm myślał o ucieczce. Doradzał mu ją ks. Poczobut-Odlaniecki, dziekan z Łunińca, delegat rządu londyńskiego na Polesie. Przekazywał Kubszowi informacje przez swoich zaufanych ludzi, którzy przemycali wiadomości do więzienia. Podczas przewozu więźnia z Hancewicz do Baranowicz okazało się jednak, że eskorta jest zbyt silna, aby próbować ucieczki. Mogłoby się to zakończyć tragicznie²⁹.

Więzienie w Baranowiczach było strasznym miejscem. Nie można było tam nawet spokojnie spać, gdyż wszędzie gnieździły się pchły, wszy i inne robactwo.

Jedzenie składało się z kawałka chleba wielkości pudełeczka od zapalek i około litra czystej wody na dobę³⁰. Wcześniej w celi więziennej przebywali jeńcy żydowscy, wyprowadzeni na rozstrzelanie przed przywiezieniem ks. Kubsza. Ściany celi pokryte były różnymi napisami, wśród nich dało się zauważyć nazwisko ks. Mieczysława Kubika, dziekana z Nieświeża, którego Kubsz znał osobiście. Ks. Kubik zdradzony wcześniej przez jakiegoś konfidenta, został rozstrzelany za działalność w ruchu podziemnym³¹. Ks. Wilhelm uświadomił sobie wówczas, że jego sytuacja jest niemal beznadziejna.

Egzekucja na szczęście została odroczonej ponoć na interwencję inż. Fuersthanhaupta, byłego leśniczego w pińczowskich dobrach rodziny Radziwiłłów. Odroczenie egzekucji nie dawało jednak księdzu żadnej nadziei na uratowanie się. Łatwo sobie wyobrazić, jak ciężkie przeżywał chwile. Był często przesłuchiwany, ale wciąż nie przyznawał się do stawianych mu zarzutów. Pewien katolik-Białorusin, którego żona-lekarka niegdyś leczyła ks. Wilhelma, zaraz

²⁷ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 49. W artykule pt. *Ks. płk Wilhelm Kubsz. Nagroda specjalna. Laureaci nagrody im. W. Pietrzaka* podano informację, że ks. Kubsz w czasie pobytu na Polesiu, przed aresztowaniem brał czynny udział w pracy konspiracyjnej w szeregach AK, kolportując tajną prasę i utrzymując kontakty z partyzantami. Przynależność księdza do AK nie znajduje potwierdzenia w jego wspomnieniach, ani w aktach personalnych znajdujących się w CAW w Warszawie, ani też w innych opracowaniach na jego temat. To samo dotyczy kolportowania przez niego tajnej prasy. Partyzanci zaś, z którymi miał kontakty byli związani z Armią Czerwoną. Zob. Kierunki. R. 17: 1973, nr 49, s. 5.

²⁸ J. Musioł, *Pierwszy kapelan Wojska Polskiego*. Poglądy. R. 18: 1979, nr 8, s. 5.

²⁹ S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*. Warszawa 1985, s. 450.

³⁰ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 93.

³¹ Tamże, s. 92.

po aresztowaniu uprzedził go, że nie ma przeciwko niemu żadnych dowodów winy. Radził więc nie przyznawać się do niczego³². Zresztą nawet gdyby doszło do tego, że ksiądz przyznałby się, to i tak czekałaby go śmierć, być może w obozie zagłady.

Przez celę, w której cierpiał ks. Kubusz, przewijali się różni więźniowie. Zazwyczaj czekali tutaj na śmierć. Przez jakiś czas przyszło księdzu dzielić niedolę z kilkoma jeńcami sowieckimi, od których dowiedział się, że partyzanci podchodzą także pod Baranowicze. Zastanawiał się wtedy, czy są to ci sami ludzie, którzy leczyli u niego zęby. Pozostawała żarliwa modlitwa, którą współwięźniowie szanowali, choć sami byli niewierzący. Gdy ks. Wilhelm odmawiał różaniec, zapadało w celi milczenie³³.

Okazało się wkrótce, że także wśród personelu więziennego są ludzie życzliwi dla skazańców. Jednym ze strażników w Baranowiczach był katolik z Austrii, zagorzały przeciwnik Hitlera. Okazał on księdzu wiele serca. Poszedł nawet do miejscowego proboszcza, ks. dziekana Borysiaka i powiadomił go, że w więzieniu siedzi młody kapłan katolicki. Niebawem ks. Tadeusz Grzesiak z Klecka przysłał na probostwo w Baranowiczach pieniądze na chleb dla ks. Wilhelma. Ks. Borysiak uzgodnił z Austriakiem dni, w których mógł dostarczać uwięzionemu konfratrowi żywność³⁴. Dobry, miłosierny strażnik nie poprzestał na tym. Przyprowadził znękanemu Kubszowi niemieckiego księdza, porządnego człowieka, który był sanitariuszem w Wehrmachcie. Wypowiadał on ks. Wilhelma i udzielił mu Komunii św. Przygotował go w ten sposób na śmierć, która mogła przyjść w każdej chwili. Był to dzień szóstej rocznicy święceń Kubusza (21 czerwca 1942 r.)³⁵ Od Austriaka dowiedział się wówczas, że złapano kurierkę polskiego rządu londyńskiego z ważnymi dokumentami. Polacy mieli ponoć szykować jakąś wielką akcję zbrojną. Hitlerowcy aresztowali prawie całą inteligencję polską na Zachodniej Białorusi. Sytuacja ciągle się pogarszała. Na dodatek ktoś w więzieniu zdradził Niemcom plan ucieczki, który opracował pewien sowiecki więzień. W swojej celi wyznaczył on każdemu zadanie do wykonania. Zdrada uniemożliwiła wszystko. Spiskowca rozstrzelano, a w więzieniu zaostrozono rygor. Przesztano nawet wypuszczać więźniów na przysługujący im dotąd spacer. Atmosfera stała się wprost nieznośna. Ks. Wilhelm mimo tak niesprzyjających okoliczności, błagał Boga o jakieś cudowne uwolnienie z beznadziejnej po ludzku sytuacji³⁶.

³² F. Kubusz, *Wspomnienia kapelana Kościuszkowca. Za i przeciw*. R. 9: 1965, nr 19, s. 11.

³³ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 50.

³⁴ S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 251.

³⁵ W. Kubusz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 93.

³⁶ Tamże, s. 93.

I cud się wydarzył! Oto rankiem 2 lipca 1942 r. wezwano nagle ks. Kubsza na przesłuchanie do SD. Po powrocie z przesłuchania zastał on w więzieniu zupełnie zmienioną sytuację. Austriak zdziwił się, że ksiądz jeszcze żyje. Okazało się, że w tym samym czasie, gdy wezwano Kubsza do SD, wyprowadzono kilkudziesięciu więźniów na rozstrzelanie. Strażnik był przekonany, że i księdza spotkał taki sam los. Stąd jego zdziwienie. Nie miał on wcale zamiaru zamykać więźnia w celi. Stwierdził bowiem, że nazwisko Kubsz nie figuruje już w rejestrze więźniów i dlatego nie ma obowiązku go zamykać. To było rzeczywiście zaskakujące. Należało zatem uciekać, zanim Niemcy zorientują się w całej sytuacji³⁷.

„...Austriak wypchnął mnie za bramę więzienia, dał 50 marek i kazał szybko wiać.” Ten krótki cytat oddaje niezwykłość sytuacji i tempo, w jakim dokonała się zmiana położenia ks. Wilhelma³⁸. Był on jakby oszołomiony odzyskaną nagle wolnością. Pan Bóg wyprowadził go z więzienia niemal jak św. Piotra³⁹. Nieznane są nam dalsze losy austriackiego strażnika. Ksiądz pamiętał o nim do końca swoich dni i modlił się za niego często wierząc, że kiedyś spotkają się w wieczności w domu Ojca.

Po uwolnieniu ks. Wilhelm udał się na swoją plebanię. Musiał jednak stamtąd uciekać ostrzeżony przez jedną z parafianek. W pobliżu plebanii pojawili się bowiem Niemcy⁴⁰. Ks. Kubsz wyskoczył przez okno. Zdążył schwycić kapelusz i dwie walizki, jedną z szatami liturgicznymi, a drugą z przyborami dentystycznymi⁴¹.

Nie było w tej sytuacji innej możliwości przeżycia, jak tylko przyłączyć się do partyzantki. „Diadia Wasia”, płk Wasiliewcow przygarnął księdza do swojego oddziału⁴².

3. Wśród radzieckich partyzantów

Partyzanci przebywali akurat na terenie parafii Puzicze, na tzw. „gryczyńskich błotach” obficie zalesionych. Katolicki ksiądz stał się więc członkiem sowieckiego oddziału! Składał się on w większości z dawnych żołnierzy Ar-

³⁷ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 51.

³⁸ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*. Warszawa 1978, s. 48. W książce tej zawarte są fragmenty wspomnień ks. Kubsza, z których pochodzi przytoczony wyżej cytat.

³⁹ Zob. Dz 12,5 i nast.

⁴⁰ Można przypuszczać, że nie byli to hitlerowcy z SD w Baranowiczach. Dość długo bowiem uważali oni ks. Kubsza za nieżyjącego. Po masowych egzekucjach zabitych chowano w zbiorowych mogiłach. Dnia 2 lipca 1942 r. zlikwidowano więźniów z rejestru, w którym wpisany był ks. Wilhelm Kubsz. Nie wykluczone, że nie liczono wówczas zabitych, ani nie przeprowadzono ich identyfikacji. Stąd SD mogło uważać, że ksiądz nie żyje. Wszystko to są tylko przypuszczenia, nie ma w tej kwestii wyraźnych dowodów.

⁴¹ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 48.

⁴² *Ksiądz Pułkownik...*, s. 213.

mii Czerwonej – uciekinierów z obozów jenieckich. Następną grupę stanowili Żydzi, którzy uciekli z getta bądź po prostu ukrywali się przed Niemcami. Byli wśród partyzantów także Polacy, przedwojenni więźniowie Berezyskiej Kartuskiej oraz ci, którzy podobnie jak ks. Kubsz ścignęli na siebie wyroki śmierci za sprzyjanie partyzantom⁴³. Wypada dodać, że ksiądz był w oddziale oficjalnie na etacie sanitariusza⁴⁴. Precyzyjniej można określić, że był po prostu partyzanckim dentystą, chociaż nie ograniczał się tylko do tej funkcji.

Szeregi partyzanckie rosły szybko. Pojawili się w nich także parafianie ks. Kubsza, którzy ocalili z pogromu urządzonego przez hitlerowców podczas oblawy na partyzantów⁴⁵. Brakowało broni. Zaczęto więc urządzać zasadki na pojedynczo przejeżdżających Niemców. „Leśni żołnierze atakowali także posterunki policji i żandarmerii niemieckiej. Oddział „Diadi Wasi” wyspecjalizował się także w dywersji, wysadzając niekiedy kilka razy w tygodniu całe transporty z amunicją. Nie każdy wypad bywał udany, czasem partyzanci nie wracali do obozu. Zdarzało się, że byli ranni i zabici⁴⁶.

Za mieszkania służyły partyzantom tzw. „ziemlanki”. W takich warunkach życie było bardzo ciężkie, tym bardziej, że nie można było rozpalać ognisk ze względu na stałe niemieckie naloty. Trudno było zwłaszcza zimą, a już naprawdę tragiczny był luty 1943 r., kiedy to oddział znalazł się w okrążeniu⁴⁷. Niemcy użyli przeciwko nim artylerii i samolotów. Osaczeni ludzie, a wśród nich ks. Kubsz, kluczyli po „gryczyńskich błotach” nieraz całą dobę, aby wymknąć się z zaciskającego się pierścienia okrążenia. Partyzanci próbowali odstraszyć wroga, minując drogi albo stwarzając pozory, że teren jest zaminowany. W tym celu rozciągano nitki, sznurki, zostawiano czasem paczuszkę-niby pułapkę. Było to dość skuteczne, bo hitlerowcy panicznie bali się min i dlatego unikali wchodzenia w lasy. Artyleria i samoloty robiły jednak swoje. Sytuacja była fatalna, ale na szczęście przyszedł partyzantom z pomocą sławny Kowpak ze swoimi żołnierzami. Dzięki temu wyszli z oblawy z niewielkimi stratami⁴⁸.

Walki o wyjście z okrążenia trwały dwa do trzech tygodni. W tym czasie Niemcy pacyfikowali ludność cywilną. Przeżyli tylko ci, którzy uciekli w lasy. Do maja 1943 r. w 10 wsiach parafii ks. Kubsza wśród żywych pozostała 1/3, a w niektórych nawet 1/10 ludności. Niemcy palili ciała pomordowanych w chlewach, oborach i stodołach. Bywało, że wraz z żywymi i rannymi ludźmi⁴⁹.

⁴³ R. Piszczyk, *Księża Caritas...*, s. 109.

⁴⁴ Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*. Dziennik Wieczorny. R. 15: 1973, nr 242, s. 6.

⁴⁵ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 19, s. 11.

⁴⁶ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 94.

⁴⁷ Tamże, s. 95.

⁴⁸ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 48.

⁴⁹ M. Kalinowski, *Ksiądz kapelan opowiada*. Żołnierz Wolności. R. 1: 1943, nr 16, s. 2.

Ks. Wilhelm starał się utrzymywać kontakt ze swoimi parafianami. W każdą niedzielę i święto odprawiał im Mszę św. Właściwie zdarzało się, że musiał im odprawiać więcej niż jedną Mszę św., bo docierał do różnych miejsc. Z dowództwem partyzantki uzgadniał miejsce i czas nabożeństw, otrzymując od nich ochronę dla modlących się. Partyzantka wyznaczała tzw. czujki, a czyniła to ze szczerej przyjaźni. Do parafian ks. Wilhelma dołączyli także prawosławni, bo ich proboszcz z Chorostowa został rozstrzelany w czasie pacyfikacji. Wraz z katolikami i prawosławnymi obchodził ksiądz prawie wszystkie miejsca uświęcone krwią męczeńską ludności cywilnej, poświęcał ich groby, modlił się w spalonych wsiach zwłaszcza za bezbronnych starców, kobiety i dzieci⁵⁰.

Partyzanci nazywali Kubsza „panem księdzem”. Miał on wśród nich niepodważalny autorytet. Brało się to z tego, że nie czynił między nimi różnic. Zawsze miał dobre słowo dla Żyda i dla Rosjanina⁵¹. Byli mu za to bardzo wdzięczni. Przynosili mu chleb w pierwszej kolejności, a chleb był w lesie szczytym marzeń. Żywiono się bowiem przeważnie ziemniakami i tzw. „lepioskami”. Kiedy trzeba było budować szałas, zawsze obok księdza pojawiali się pomocnicy. Dzięki nim ks. Wilhelm nauczył się odzierać z brzoź korę na pokrycie dachu oraz kopać ciepłe i bardzo potrzebne zwłaszcza podczas mrozów ziemianki⁵². Z niejednym partyzantem połączyła księdza przyjaźń, szczególnie z kapitanem „Saszą”, człowiekiem o wielkim sercu, niezwykle ofiarnym i życzliwym dla każdego. Ks. Kubsz twierdził, że praktykował on miłość bliźniego w stopniu heroicznym. Gdy wiosną podczas marszu pojawiła się możliwość nocowania w jakimś domu, a nie było dla wszystkich miejsca, kpt „Sasza”, choć najstarszy wiekiem, oddawał swoje miejsce w domu młodszemu, osłabionemu kołegom. Sam kładł się na podwórzu i odpoczywał na gołej ziemi⁵³. Ks. Wilhelm wspominał po latach, że gdyby „Sasza” był chrześcijaninem, mógłby zostać kanonizowany. Niestety, w wolnych chwilach czytał on dzieła Lenina⁵⁴.

Wiosną 1943 r. oddział Wasiliewcowa otrzymał miano Brygady im. Lenina. Rozrósł się już wówczas do rozmiarów brygady, która posiadała aż trzy pułki⁵⁵.

Ks. Kubsz nie ustawał w swojej pracy duszpasterskiej i opiece nad ocalałą ludnością. W czasie Mszy św. mówił nie tylko na temat liturgii dnia, ale także o sytuacji bieżącej. Słuchający wzruszali się często do łez. Byli to zazwyczaj

⁵⁰ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 95.

⁵¹ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 49.

⁵² D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 53.

⁵³ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 96.

⁵⁴ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 53.

⁵⁵ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 19, s. 11.

ludzie nie posiadający już żadnego dobytku ani rodzin. Bardzo potrzebowali otuchy i pocieszenia. Garnęli się więc do swojego duszpasterza i masowo przystępowali do sakramentów św. Ks. Kubsz wspominał, że kiedy na nich patrzył, wyobrażał sobie jakby był w jednej z pierwszych gmin chrześcijańskich⁵⁶. Wiele tam było bólu i cierpienia, ale też wiary szczerzej i głębokiej. Ludzi tamtych dni nie dzieliły różnice narodowościowe, polityczne ani światopoglądowe. Nie znaczy to, że te różnice nie istniały, po prostu nie były one wtedy najważniejsze. Wspólna była bowiem niedola, wspólna walka i wróg.

Tak mijały dni i miesiące wśród „gryczyńskich błot”, wypełniane nie tylko kapłańską posługą. Ks. Kubsz pracował również jako dentysta, a często z braku lekarza wykonywał w warunkach polowych mniej skomplikowane zabiegi chirurgiczne⁵⁷. Partyzanci natomiast nie ustawiali w walce, podejmując coraz to nowe akcje bojowe. Nadszedł maj 1943 r., a z nim pamiętne dla ks. Kubsza wydarzenia.

4. Wezwanie do Moskwy

Którejś majowej nocy 1943 r. przyszedł do ks. Wilhelma partyzant z brygady, którego przysłano z rozkazem od dowódcy. Wzywano księdza do sztabu. Chodziło o podanie dokładnych danych personalnych. Ksiądz był tym faktem ogromnie zaskoczony i zastanawiał się co to miałoby znaczyć. Zaczął odczuwać zaniepokojenie i podejrzewać Sowietów o jakieś złe zamiary. Wszystko wyjaśniło się po kilku dniach od owego wezwania⁵⁸.

Zaproszono księdza do Sztabu Pińskiego Zjednoczenia Partyzanckiego. Gen. Komarow⁵⁹ pokazał mu jeden z numerów moskiewskiej *Prawdy* z informacją o tworzeniu się polskiego wojska w Związku Radzieckim. Powiedział też, że ktoś znalazł ks. Kubsza w poleskiej partyzantce i zarekomendował go w Moskwie. Teraz go tam wzywają⁶⁰. Nowemu wojsku potrzebny jest kapelan. Okazało się, że osobą, która przekazała informacje o Kubszu do Moskwy, był redaktor naczelny *Prawdy* Zimianin. Spotkania z nim ksiądz nie mógł sobie przypomnieć, ale nie było to wcale dziwne, skoro nastąpiło ono przy... fotelu dentystycznym. Na zabiegi przychodziło bardzo wielu pacjentów, a jednym z nich był właśnie Zimianin. Jako spadochroniarz znalazł się on na terenie działań Pińskiego Zjednoczenia Białoruskiego Ruchu Partyzanckiego. Wkrótce

⁵⁶ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 53.

⁵⁷ R. Majewski, *Kapelan Kościuszkowców. W: Portrety z pamięci*. Red. W. Białowicz. Wrocław 1985, s. 109.

⁵⁸ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 19, s. 11.

⁵⁹ Mógł to być równie dobrze gen. Kleszczow. Kubsz wspominając to spotkanie po latach wyraził taką wątpliwość. Zob. W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 96.

⁶⁰ L. Mazan, *Kapelan*, s. 4.

rozboleł go ząb, potrzebny był dentysta. Wówczas dowódca brygady gen. Komarow wysłał redaktora do ks. Kubsza. Gdy Zimianin wrócił do Moskwy, dowiedział się po jakimś czasie o poszukiwaniach kapelana dla tworzącego się Wojska Polskiego. Udał się do głównego Sztabu Partyzanckiego w Moskwie do gen. Ponomarienki. Odegrał więc rolę pośrednika, a jego informacje o Kubszu okazały się decydujące⁶¹.

Dla dowództwa sprawa była oczywista i łatwa. Ksiądz ma pojechać do Moskwy i zostać kapelanem dla swoich rodaków. Trzeba patrzeć na taką decyzję od strony „strategicznnej”. Któż mógł lepiej pasować do wojska stworzonego przez komunistów jak nie ksiądz z Brygady im. Lenina, w pełni popierany przez stronę radziecką? Decyzja jednak dla samego ks. Kubsza nie była taka prosta. Obawiał się o swój los. Miał jednak trochę czasu na decyzję. Dowiedział się potem od gen. Komarowa trochę więcej szczegółów. Poinformował on „pana księdza”, że to nowe wojsko na terenie ZSRR będzie na początek formowane w dywizję noszącą imię Tadeusza Kościuszki. „Prócz dobrego, nic was tam złego spotkać nie może” – przekonywali trochę zdezorientowanego kapłana sowieccy oficerowie⁶².

Po naradzie z towarzyszymi broni i pozostałymi jeszcze przy życiu parafianami, ks. Kubsz postanowił w końcu polecieć do Moskwy⁶³. Otrzymał niezbędną ochronę złożoną z 15 partyzantów i zgodnie z poleceniem udał się na lotnisko polowe odległe o około 200 km od dotychczasowego miejsca zakwaterowania⁶⁴. Partyzanci sowieccy byli teraz zmuszeni radzić sobie bez „pana księdza”, a ludność cywilna z żalem żegnała swojego ukochanego duszpastera. Partyzancka przygoda ks. Wilhelma trwała od 15 września 1942 r. do 5 czerwca 1943 r.⁶⁵ Potwierdza to zaświadczenie nr 6312 wydane przez Białoruski Sztab Partyzancki dnia 22 sierpnia 1944 r.⁶⁶

Wyruszone w drogę. Długi, kilkudniowy marsz do miejsca odlotu był konieczny z tego względu, że samolot nie mógł lądować ani tym bardziej startować na podmokłych leśnych terenach. Trzeba było dojść do miejsca rozlokowania sąsiedniego Zjednoczenia Partyzanckiego. Piętnastu ludzi towarzyszących księdzu miało „odpowiadać głową za jego życie i bezpieczeństwo”, jak wyraził się ich dowódca. Na szczęście podczas wędrówki trwającej kilka dni i nocy obyło się bez potyczek z Niemcami, których można było spotkać w okolicy. Samolot czekał na leśnej polanie, zamaskowany sosnowymi drzewkami.

⁶¹ J. Henne, *Droga do Polski*. Za i przeciw. R. 18: 1974, nr 29, s. 11.

⁶² *Ksiądz Pułkownik...*, s. 213.

⁶³ Zob. J. Musioł, *Kubsz Wilhelm Franciszek*. W: *Śląski Słownik Biograficzny*. Red.: J. Kandyka, W. Zieliński. T. 3. Katowice 1981, s. 187.

⁶⁴ J. Musioł, *Pierwszy kapelan Wojska Polskiego*. Poglądy. R. 18: 1979, nr 18, s. 6.

⁶⁵ J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*. Warszawa 1974, s. 112.

⁶⁶ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 213.

Komendant lotniska powiadomił Główny Sztab Partyzancki o przybyciu księdza. Wieczorem urządzono zbiórkę na lotnisku – polanie leśnej⁶⁷. Razem z księdzem lecicie mieli do Moskwy ciężko ranni partyzanci, ich małe dzieci oraz specjaliści łącznicy między partyzanckimi oddziałami a ich sztabem w stolicy ZSRR⁶⁸. Razem z ks. Wilhelmem lecicie miało około 20 osób. Przy starcie został uszkodzony tylny ster samolotu. Maszyna zahaczyła o traktor stojący w pobliżu w momencie nabierania prędkości i odrywania się od ziemi⁶⁹. Pilot, po naradzie z obsługą, mimo tak poważnej awarii zdecydował się na kontynuowanie lotu do Moskwy. Musiał to być wybitny lotnik, skoro z uszkodzonym sterem potrafił uniknąć po drodze niemieckiej artylerii, a nad ranem szczęśliwie wylądować w sowieckiej stolicy⁷⁰.

Na lotnisku oczekiwał na księdza nieznany mu radziecki oficer w randze kapitana⁷¹. Zabrał go do swojego samochodu i zawiózł do kwatery Głównego Sztabu Partyzanckiego. Sztab miał swoją siedzibę w samym centrum Moskwy na Kremlu, który ks. Kubsz dojrzał już wcześniej z daleka⁷². W kwaterze powitano go jak prawdziwego bohatera, co nie było wcale bezpodstawne. Na pewno zasługiwał na traktowanie go z szacunkiem, a nawet z podziwem. Ks. Wilhelm był w sutannie kiedy pojawił się w sztabie. Niektórzy pracownicy sztabu, przechodząc korytarzem, zadawali mu pytanie: „Mężczyzna ili żeńszczyzna?”⁷³ Trudno powiedzieć czy była to złośliwość, czy ignorancja tych ludzi. Gen. Ponomarienko i jego współpracownicy okazali księdzu wiele życzliwości widząc, że czuje się niepewnie i jest zdenerwowany. Ponomarienko powiedział ks. Wilhelmmowi, iż ma on zostać kapłanem 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Z taką prośbą zwrócili się do Rosjan płk Berling i Wanda Wasilewska⁷⁴.

Ks. Wilhelm zaczął się obawiać, że fakt jego pobytu w Moskwie może stać się głośny. Wiedział, że Niemcy prędzej czy później dowiedzą się o nim, co może być niebezpieczne dla jego rodziny na Śląsku. Przypomniał sobie wówczas, iż posiada dwa imiona. Postanowił odtąd używać swojego drugiego imie-

⁶⁷ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 96.

⁶⁸ Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*. Dziennik Wieczorny. R. 15: 1973, nr 242, s. 6.

⁶⁹ P. Koniewega podał, że samolot PO-2 w czasie lotu do Moskwy został postrzelony przez hitlerowski ME-110. Ks. Kubsz nigdzie indziej o tym nie wspomina. Zob. P. Koniewega, *Kapelan Pierwszej Dywizji. Nie zapowiedziana wizyta u ks. Kubsza*. Wrocławski Tygodnik Katolików. R. 1966, nr 47, s. 5.

⁷⁰ J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, s. 112.

⁷¹ Był to najprawdopodobniej Piotr Andriejew. Wspomina on o tym w swojej książce. Zob. P. Andriejew, *Przyjaźń w walce*. Tłum. S. Lipski. Warszawa 1976, s. 143.

⁷² F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 19, s.11.

⁷³ W. Kubsz, *Żołnierski szlak kapelana*. Rozmowę przeprowadził J. Olcynik. Wrocławski Tygodnik Katolików. R. 1973, nr 47, s. 1.

⁷⁴ J. Musioł, *Pierwszy kapelan...*, s. 6.

nia – Franciszek. Nie stanowiło to gwarancji bezpieczeństwa dla jego bliskich, ale było jakąś osłoną⁷⁵. Najpierw zakwaterowano Kubsza w hotelu „Moskwa”⁷⁶, ale potrzebował on innego miejsca na odpoczynek po trudach partyzanckiego życia. W związku z tym władze sowieckie zapewniły mu kilkudniowy wypoczynek w podmoskiewskiej, letniskowej miejscowości Srebrny Bór⁷⁷.

Dnia 8 czerwca gen. Żukow poinformował księdza, że w dniu następnym odbędzie się I Zjazd Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Ks. Kubsz wziął udział w zjeździe, gdyż miał tam możliwość spotkać się z delegatami z polskiej dywizji kościuszkowców, wśród których był jej dowódca płk Zygmunt Berling⁷⁸. W prezydium zjazdu zasiadali: Wanda Wasilewska, szef sztabu polskiej dywizji płk Antoni Siwicki, członek Akademii Nauk ZSRR Jakub Parnas, chemik z PPS Bolesław Drobner, były poseł do Sejmu i działacz Stronnictwa Ludowego w Polsce Andrzej Witos, tramwajarz Aleksander Kłos z Warszawy, działacz związkowy z Łodzi Kazimierz Witaszewski, publicysta Stefan Jędrzychowski, a także ks. Kubsz. Używał on wówczas imienia Franciszek. Referat zasadniczy wygłosiła Wanda Wasilewska, a raport o dywizji złożył jej dowódca płk Berling⁷⁹. On też ucieszył się na widok ks. Kubsza i powitał go słowami: „Mianuję księdza majorem. Oto dywizja ma swojego kapelana-partyzanta”⁸⁰.

Zaproszono ks. Franciszka do wygłoszenia przemówienia podczas zjazdu. Wygłosił je w duchu patriotyczno-narodowym, podkreślając sojuszniczą więź między Słowianami, którzy powinni połączyć w walce swoje wysiłki⁸¹. Ksiądz jeszcze wielokrotnie zabierał głos podczas obrad zjazdu, o czym świadczy protokół z odbytych posiedzeń⁸². Opowiadał niezwykle barwnie o walkach

⁷⁵ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 59.

⁷⁶ P. Andriejew, *Przyjaźń w walce*, s. 143.

⁷⁷ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 213.

⁷⁸ Zygmunt Berling (1896-1980) od sierpnia 1943 r. generał brygady. Służbę wojskową rozpoczął w 1915 r. w Legionach, od 1918 r. na różnych stanowiskach w WP. Oficer dyplomowany, do marca 1939 r. osiągnął stopień podpułkownika. Przed kampanią wrześniową przeniesiony w stan spoczynku. Od września 1939 r. w niewoli radzieckiej. W l. 1941-1942 w Armii gen. Andersa, z którą nie ewakuował się do Iranu, ale pozostał w ZSRR. Podjął współpracę z Sowietami i komunistami polskimi w ZPP. Od 1943 r. dowódca 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, a następnie 1 Armii WP w stopniu gen. dywizji. Członek PKWN. pozbawiony funkcji dowódcy armii m.in. za próbę pomocy dla powstańców w Warszawie. Od 6 października 1944 r. do 1947 r. przebywał w ZSRR. Od 5 lutego 1948 r. komendant Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Od 1953 r. do emerytury pracował w administracji państwowej. Zob. *Berling Zygmunt*. W: *Encyklopedia II wojny światowej*. Red. K. Sobczak. Warszawa 1975, s. 62; W. Pro-nobis, *Polska i świat w XX wieku*, s. 535.

⁷⁹ B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1936-1944*. T. 3. Warszawa 1967, s. 179.

⁸⁰ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 97.

⁸¹ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 214.

⁸² *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*. T. 7. Warszawa 1973, s. 179.

partyzantów z hitlerowcami, o prześladowaniach wymierzonych w Polaków i ich kulturę. Wchodząc w skład rozszerzonego Prezydium ZPP, ks. Kubsz co trzy tygodnie uczestniczył w jego zebraniach⁸³. Wypowiedzi mówców zjazdowych, w tym także przemówienie ks. majora, były transmitowane przez radio⁸⁴. Mimo, że wystąpił on jako Franciszek Kubsz, Niemcy zorientowali się szybko, o kogo chodzi. Zdradziła go charakterystyczna wymowa, gardłowe „r”, jakby francuskie. Hitlerowcy po wysłuchaniu audycji w radiu, nie mogąc dostać go w swoje ręce, uderzyli, jak to zwykle bywało w takich wypadkach, w jego rodzinę. Przebywała ona, jak wiadomo, w Wodzisławiu. Rodzice otrzymali wiadomość, że ich syn żyje i przebywa w Moskwie, od naczelnika wodzisławskiej poczty Cyranka. Słuchał on w radiu transmisji z obrad ZPP i rozpoznał wśród przemawiających syna swoich znajomych⁸⁵. Państwa Kubszów ta wiadomość bardzo ucieszyła, ale radość ich trwała krótko, bo Niemcy aresztowali wkrótce ojca ks. Kubsza – Karola⁸⁶.

Pełny tekst przemówienia ks. kapelana zamieściła bezpośrednio po zjeździe prasa sowiecka i polska, wydawana z ramienia ZPP. Wydrukowano wypowiedzi uczestników obrad i opisy ich pobytu w stolicy ZSRR⁸⁷. Prezydium ZPP uchwaliło m.in. utworzenie szkolnictwa i duszpasterstwa dla Polaków w ZSRR. Udało się to przeforsować z dużym poparciem ks. Kubsza, któremu na tych sprawach szczególnie zależało. Stalin był przeciwnikiem takich rozwiązań. Popierała go gorąco komunistka Wanda Wasilewska, która była niechętna zwłaszcza stworzeniu polskiego duszpasterstwa⁸⁸.

Ks. Kubsz od samego początku działalności w ZPP i na wielu późniejszych posiedzeniach, w których brał udział, zachowywał odważną postawę, domagając się od działaczy ZPP, a gdy trzeba było także od Stalina, respektowania praw Polaków w ZSRR, a także wprowadzania w życie podpisywanych uchwał. Z tym właśnie było najwięcej problemów⁸⁹. Dużo uwagi poświęcano pracy polityczno-wychowawczej w armii. Wytyczne do tej pracy czerpano z deklaracji ideowej ZPP, która za podstawę miała sojusz z ZSRR także w okresie powojennym oraz walkę o tzw. „ustrój demokratyczno-parlamentarny” w przyszłej Polsce. Już na pierwszym zjeździe ZPP wprowadzono nakaz zajęć poli-

⁸³ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 97.

⁸⁴ B. Drobner, *Bezustanna walka...*, s. 179.

⁸⁵ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 97.

⁸⁶ J. Musioł, *Pierwszy kapelan...*, s. 6.

⁸⁷ Zob. *Relacje z I Zjazdu ZPP w Moskwie*. Wolna Polska. R. 1943, nr 15-16.

⁸⁸ Zob. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*. Warszawa 1981.

⁸⁹ Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokół z posiedzenia Plenum ZG ZPP. 16 VII 1944 r. Zespół dawnego Archiwum Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie (dalej: AKC), sygn. 216/7.

tyczno-wychowawczych w 1 dywizji, a potem w następnych powstających jednostkach. Po roku pracy było już opracowanych 75 tematów pogadanek z żołnierzami⁹⁰. Była to z całą pewnością praca indoktrynująca żołnierzy, wprowadzająca wiele dylematów i fałszująca obraz rzeczywistej sytuacji w Polsce, politykę rządu londyńskiego oraz sytuację międzynarodową. Ks. Kubsz wiedział, jak trudne jest w takim kontekście jego własne położenie, a także pozostałych księży kapelanów, którzy mieli podjąć pracę w wojsku.

Po zjeździe ks. Wilhelm rozpoczął przygotowania do swojej kapelańskiej służby. Otrzymał jurysdykcję na cały Związek Radziecki od o. Browna, redemptorysty⁹¹, posiadającego uprawnienia Delegata Apostolskiego w ZSRR⁹². Brown był kapelanem zagranicznych poselstw, obywatelem amerykańskim, rezydującym przy moskiewskim kościele św. Ludwika. Była to jedyna świątynia katolicka w tym mieście. Do uprawnień udzielonych ks. Kubszowi dodał on jeszcze materialne dowody poparcia w postaci wina mszalnego i hostii⁹³.

Należało uszyć księdzu kapelańską, mundurową „czamarę” wg. tradycyjnych wzorów. Rysunek kroju wykonała Janina Broniewska. Nową sutannę uszył krawiec- Gruzin, który podobną wykonał jeszcze przed wojną dla jednego z moskiewskich teatrów⁹⁴. Przed wyjazdem do Sielc nad Oką, gdzie organizowano 1 Dywizję Piechoty, wręczono księdzu jeszcze brokatowy ornat pochodzący ongiś z kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie, a wydany przez stołeczne muzeum⁹⁵.

5. Wśród polskich żołnierzy w Sielcach nad Oką

Z końcem czerwca 1943 r. nowy kapelan dywizyjny zameldował się w obozie sieleckim. Został serdecznie powitany przez ludzi odpowiedzialnych za kształt i funkcjonowanie dywizji. Byli to: dowódca płk Zygmunt Berling, jego zastępca płk Bolesław Kieniewicz, zastępca dowódcy d.s. politycznych mjr Włodzimierz Sokorski, dyrektor Klubu 1 Dywizji Piechoty (późniejszy dyrektor Opery Śląskiej w Bytomiu) kpt Włodzimierz Stahl i inni oficerowie z dowództwa⁹⁶. Ich życzliwe podejście do ks. Kubsza nie było udawane. Poświad-

⁹⁰ AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokoły z posiedzeń Prezydium ZG ZPP. 10 VI 1943-25 VII 1944 r. Zespół dawnego AKC, sygn. 216/9, s. 62.

⁹¹ Mimo, że sam ks. Kubsz w swoich wspomnieniach twierdzi, iż o. Brown był redemptorystą, J. Humeński w jednym ze swoich artykułów o duszpasterstwie wojskowym podaje, że był to augustinianin. Zob. J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski*. Wojskowy Przegląd Historyczny. R. 28: 1983, nr 2-3, s. 280.

⁹² *Ksiądz Pułkownik...*, s. 214.

⁹³ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 98.

⁹⁴ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 214.

⁹⁵ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

⁹⁶ Tamże

cza to w swoich wspomnieniach Włodzimierz Sokorski, zaznaczając wielokrotnie mądrość i autorytet kapelana⁹⁷.

Na widok żołnierzy w polskich mundurach ks. Kubsz wzruszył się bardzo, zwłaszcza że zdawał sobie sprawę, jak wielu z nich przybyło z dalekiej Syberii i innych części ZSRR, gdzie cierpienie i łzy były codziennością. Cieszył się, że każdego dnia w południe żołnierz polski wygrywał na trąbce hejnał mariacki⁹⁸. Po powitaniu oficerowie oświatowi poprowadzili kapelana do wszystkich oddziałów, aby go przedstawić żołnierzom. Wszędzie był on, niestety, przyjmowany chłodno i nieufnie. Ksiądz starał się to zrozumieć. Wiedział dobrze, że na zaufanie musi sobie dopiero zapracować. Ludzie ci doświadczyli w swoim życiu wiele fałszu, poniżenia i nietolerancji i musiało upłynąć sporo czasu, zanim otworzyli swoje serca. Dochodziła do tego jeszcze sprawa obecności w armii oficerów sowieckich, których także w przyszłości, gdy powstawały nowe jednostki, było bardzo wielu⁹⁹.

Tymczasem pilną sprawą okazało się urządzenie kaplicy. Na ten cel otrzymał ks. Kubsz jeden z nielicznych w okolicy domków letniskowych. Adaptacji budynku dla celów sakralnych dokonał inż. Józef Sigalin, ówczesny adiutant dowódcy dywizji. Obraz do głównego ołtarza namalował Tobera, malarz z Wileńszczyzny. Pomagał mu artysta rzeźbiarz polskiego pochodzenia Puzerowski¹⁰⁰. Ks. mjr Kubsz kazał umieścić w ołtarzu głównym obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na tle Białego Orła, po jednej stronie historię męczeństwa narodu polskiego, a po drugiej scenę zmartwychwstania Polski z niewoli, a mianowicie: grób pod strażą żołnierzy, sztandar narodowy i unoszącego się nad grobem Zmartwychwstałego Chrystusa. Całość była bardzo nastrojowa¹⁰¹.

Zanim kaplica była gotowa, ks. Kubsz odwiedzał po kolei wszystkie jednostki, aby bliżej poznać ludzi, podzielić się swoimi przeżyciami i refleksjami, czasem dodać otuchy. Spotkania takie zaczynały się modlitwą, śpiewano także pieśni religijne i czytano fragment Ewangelii. Potem ksiądz próbował nawiązywać dialog z żołnierzami, opowiadał o kraju, terrorze hitlerowskim, masowych mordach na ludności cywilnej i swoich przeżyciach z partyzantki¹⁰². Nakreślał też plan zamierzonych nabożeństw w dywizji i poszczególnych jednostkach, jak również pogadanek religijnych. To wszystko miało pomóc w budowaniu więzi między kapelanem i podległym mu wojskiem, a tak-

⁹⁷ Zob. W. Sokorski, *Tamte lata*. Warszawa 1980.

⁹⁸ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 214.

⁹⁹ Zob. E. J. Nalepa, *Oficerowie armii radzieckiej w Wojsku Polskim 1943-1968*. Warszawa 1995.

¹⁰⁰ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 215.

¹⁰¹ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 99.

¹⁰² M. Kalinowski, *Ksiądz kapelan opowiada*, s. 2.

że między samymi żołnierzami. Niestety, w czasie tych spotkań niektórzy żołnierze wyrażali powątpiewanie, czy Kubsz jest na pewno księdzem. Nie czynili tego publicznie przy kapelanie, ale w gronie kolegów. Ksiądz dziwnie wymawiał „r”, jakby nie po słowiańsku, miał kruczko czarne włosy, lekko garbaty nos i ciemną cerę. Podejrzewano go zatem o żydowskie pochodzenie¹⁰³. Postanowiono bacznie obserwować księdza w czasie Mszy św. i zadawano pytanie czy aby umie odprawiać? Niektórzy podejrzewali nawet, że reżyser dywizyjnego teatru Jerzy Walden przygotowywał nabożeństwa odprawiane przez księdza¹⁰⁴. Sprawa ta musiała jeszcze trochę poczekać, zanim została ostatecznie wyjaśniona i zniknęła początkowa nieufność.

Uroczysta przysięga żołnierzy 1 Dywizji im. T. Kościuszki odbyła się 15 lipca 1943 r., w 533 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wcześniej rano o godz. 7.30 rozpoczęła się uroczysta Msza św. Wzięli w niej udział wszyscy żołnierze i przybyłe delegacje. Byli obecni m.in. czechosłowacki attache wojskowy, przedstawicielstwo wojskowe Francji walczącej, USA i Wielkiej Brytanii, generałowie oraz liczni alianccy korespondenci wojenni¹⁰⁵. Jeden z tych korespondentów, Aleksander Werth dość dokładnie opisał przebieg całej uroczystości. Dla dodania wiarygodności i realizmu tamtych chwil posłużymy się cytatem z jego wspomnień: „Katolicki ołtarz ustawiono na otwartej polanie w lesie i ks. Kubsz odprawił nabożeństwo. Ołtarz udekorowano trzema wielkimi obrazami: na pierwszym widać było symboliczny wizerunek wiary chrześcijańskiej bronionej przez polskiego żołnierza, na środkowym obrazie był polski orzeł, a pod nim korona z cierni otaczała daty: 1939-1940-1941-1942-1943, pozostawiono wolne miejsce na jedną lub najwyżej dwie daty. Trzeci obraz przedstawiał sceny hitlerowskiego terroru w Polsce. Ołtarz ozdobiono kwiatami i gałązkami sosnowymi. Orkiestra składająca się z dwójga skrzypiec i wielu instrumentów dętych zastępowała organy. Setki żołnierzy klękało w czasie modlitwy, jak również sporo dziewcząt ze służb pomocniczych w mundurach przyjęło Święty Sakrament. Wszystko to pośrodku lasu sosnowego było obrazem pozostającym w pamięci...”¹⁰⁶

Po Mszy św. odbyła się przysięga 1 kościuszkowskiej dywizji. Na rozległej polanie przed budynkiem sztabu ustawiono oddziały: trzy pułki piechoty, pułk artylerii, jeden pułk czołgów, oddziały pomocnicze, batalion sanitarny, batalion kobiecy, samodzielna eskadra lotnicza i samodzielny batalion szkoły w Riazaniu, który po przysiędze otwierał defiladę¹⁰⁷. Około godz. 9.30 po dokonaniu przeglądu wojsk przez płka Kieniewiczza, ówczesnego zastępcę dowódcy d.s.

¹⁰³ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 94. ¹⁰⁴ L. Mazan, *Kapelan*, s. 4.

¹⁰⁴ L. Mazan, *Kapelan...*, s. 4.

¹⁰⁵ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 216.

¹⁰⁶ Cyt za: D. Sidorowski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 57.

¹⁰⁷ W. Sokorski, *Tamte lata*, s. 56.

liniowych i złożeniu przezeń meldunku dowódcy dywizji o gotowości żołnierzy do przysięgi przemówienie wygłosiła Wanda Wasilewska, przewodnicząca ZPP¹⁰⁸. Potem na wielkie pole pod sztandarem wyszli płk Berling i Wasilewska. Rozległ się sygnał trąbki dywizyjnej. Na maszt wciągnięto sztandar, a uczynił to plutonowy-podchorąży Zygmunt Stocki¹⁰⁹. Płk Berling wystąpił przed ks. majorem Franciszkiem Kubszem. Ksiądz stał z krzyżem w ręku w komży i stule. Dowódca zdjął czapkę z głowy i stojąc przed nim na baczność, uniósł dwa palce lewej ręki w górę. Złożył przysięgę żołnierską jako pierwszy¹¹⁰. Potem płk Berling razem z ks. Kubszem i Wandą Wasilewską weszli na trybunę honorową. Orkiestra dywizyjna odegrała hymn państwowy *Jeszcze Polska nie zginęła...* Obnażyły się żołnierskie, wygolone głowy. Utrwalono ten widok w pierwszej kronice filmowej *Czołówki*¹¹¹. Za łamiącym się ze wzruszenia głosem kapelana 11 tysięcy żołnierzy i oficerów powtarzało słowa przysięgi. Kończyła się ona słowami *Roty* „... Tak mi dopomóż Bóg”. Od tego czasu co niedzielę śpiewano w czasie Mszy św. *Rotę*. Nawet oficer d.s. politycznych Włodzimierz Sokorski wspomina, że wtedy łatwiej było mówić o Polsce¹¹².

Po przysiędze wręczono przedstawicielom dywizji sztandar od ZPP w ZSRR. Przekazała go w imieniu prezydium tej organizacji Wanda Wasilewska. Całość uroczystości zakończyła defilada przed trybuną ozdobioną flagami sojusznicznych państw: polską, sowiecką, amerykańską, francuską i brytyjską. Namalował je czerwonym i niebieskim atramentem dywizyjny malarz Włodzimierz Stahl, na prześcieradłach.

Jeszcze przed Mszą św., gdy ks. major przygotowywał się do jej odprawienia, przyszedł do niego żołnierz z propozycją, że posłużą przy ołtarzu jako ministranci. Kapelan przyjął chętnie ich propozycję. Nie przypuszczał wtedy, iż żołnierze chcieli przede wszystkim sprawdzić, czy potrafi on prawidłowo odprawić liturgię¹¹³. Wybrali spośród siebie doświadczonych ministrantów, którzy potwierdzili potem, że Kubsz odprawiał prawidłowo. Doszło to do uszu księdza, ale nie miał on im tego za złe¹¹⁴. Postanowił być w stosunku do żołnierzy życzliwy, otwarty i traktować ich z cierpliwością i wyrozumiałością.

Warto jeszcze wspomnieć o pięknym kazaniu wygłoszonym podczas Mszy św., a nawiązującym do historii Polski oraz wspaniałym wykonaniu *Bogurodzicy*, którą odśpiewał na zakończenie modlitwy chór 3. Pułku Piechoty. Jak

¹⁰⁸ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 99.

¹⁰⁹ W. Sokorski, *Tamte lata*, s. 57

¹¹⁰ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 110.

¹¹¹ R. Kuliński, *Opowieść o kapelanie I dywizji*. Życie Warszawy. R. 45: 1988, nr 164. Dodatek Historia i Życie. R. 2: 1988, nr 14, s. 1-3.

¹¹² W. Sokorski, *Polacy pod Lenino*. Warszawa 1983, s. 32.

¹¹³ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 99.

¹¹⁴ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

wiadomo, tę staropolską pieśń śpiewali nasi rycerze przed bitwą pod Grunwaldem. Chór pułkowy nawiązał w ten sposób do tamtego wydarzenia i polskiej, chrześcijańskiej tradycji¹¹⁵.

Problem autentyczności księdza kapelana czekał na ostateczne wyjaśnienie jeszcze ponad dwa miesiące, gdy dywizja była już w drodze na front. Było to w okolicach Smoleńska. Do dywizji trafił żołnierz Małecki¹¹⁶, brat proboszcza z Polesia, u którego ks. Kubsz bywał nieraz w gościnie. On to zaświadczył ponad wszelką wątpliwość, że Wilhelm Kubsz jest prawdziwym księdzem. Okazało się ponadto, że wśród żołnierzy znaleźli się też parafianie z Łunińca – chor. Klewżyc i chor. Jakubik¹¹⁷. Ci, którzy nie ufali dotąd księdzu, przeprosili go z wielką skruchą. Nie znaczy to, że od samego początku towarzyszyły ks. Kubszowi tylko podejrzenia. Znaczna większość podopiecznych, a zwłaszcza batalion kobiecy, darzyła go zaufaniem, nie oczekując żadnych wyjaśnień. W 3 kompanii I Pułku Czołgów szefem był plut. Czarniecki, który już 15 sierpnia rozpoznał Kubsza jako proboszcza swojej parafii. Choć rodem z Pułtusza, ostatnie lata przed wojną spędził w powiecie Łuniniec. Jego świadectwo także rozwiązało nieufność, przynajmniej wśród czołgistów¹¹⁸. Sam ks. kapelan rozumiał wątpliwości co do swojej osoby, gdyż niektórzy, nie ufając komunistom, po prostu nie wierzyli w możliwość obecności katolickiego kapelana w wojsku¹¹⁹.

Gdy pojawiła się u żołnierzy pewność, że ksiądz jest prawdziwy, zaczęli przychodzić do niego często ze swoimi problemami. Bywało, że poruszali tematy polityczne dotyczące przyszłości Polski, roli komunistów, wpływu Sowietów na sytuację w Polsce itp. Znacznie więcej spraw wiązało się jednak z ranami i zadrażnieniami, których żołnierze-tułacze zaznali w przeszłości. Zdarzały się wzruszające chwile podczas wysłuchiwanie przez księdza spowiedzi, udzielania Chrztu św. czy Komunii św. żołnierzom przygotowującym do tych sakramentów przez kolegów¹²⁰.

Zarówno przed przysięgą, jak i po jej złożeniu, przez lipiec i sierpień trwał intensywne szkolenie wojska, poznawanie broni i taktyki walki¹²¹. Kapelan uczestniczył także w szkoleniu wojskowym, nie opuszczał strzelnicy ani nawet uciążliwych manewrów. Każdego dnia, zazwyczaj wieczorem odprawiał Mszę św. i spowiadał. Wielu żołnierzy korzystało z sakramentu pojednania

¹¹⁵ K. Sobczak, *Lenino-Warszawa-Berlin*. Warszawa 1979, s. 87.

¹¹⁶ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 100. W innym miejscu ks. Kubsz podaje, że żołnierz ten nazywał się Małachowski. Zob. F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

¹¹⁷ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 215.

¹¹⁸ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 128.

¹¹⁹ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 99.

¹²⁰ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

¹²¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), I Dywizja Piechoty. Historia dywizji. 9 V 43-31 XII 44 r., sygn. III-7-556, s. 2.

i przystępowało do Komunii św., co oczywiście sprawiało księdzu wielką radość. Zawiazywały się wówczas przyjaźnie. Ks. Kubsz wspomina, że wyjątkowo silna przyjaźń połączyła go z człowiekiem wielkiej wiedzy i rozumu, oficerem oświatowym Zygmuntem Modzelewskim, późniejszym ministrem spraw zagranicznych PRL¹²².

W tym czasie uzyskano zgodę na formowanie Brygady Artylerii im. Józefa Bema. Powstał też Pułk Lotnictwa Myśliwskiego oraz Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte¹²³. Przemieszczanie dywizji w kierunku frontu było zaplanowane na początek września¹²⁴.

Na podstawie raportów oficerów oświatowych i kroniki dywizji możemy odtworzyć atmosferę i nastroje panujące w wojsku. Okazuje się, że wielkim problemem była obecność w polskiej armii oficerów sowieckich, których niejednokrotnie oskarżano o nierobstwo. Nie chcieli oni się uczyć języka polskiego, niektórzy pracowali w ciągu dnia tylko dwie godziny, a wcześniej zdarżało się, że pojawiali się na swoich stanowiskach zaledwie na pół godziny! Bywało też, iż opuszczali nocą miejsce postoju udając się do kobiet z okolicznych miejscowości. Takie zdarzenia miały miejsce jeszcze w lipcu np. w 2 Dywizjonie Przeciwpancernym¹²⁵. Zresztą w całej dywizji istniał problem niskiego poziomu moralnego korpusu oficerskiego. Berling nazwał oczywistym dramatem sytuację, w której oficerowie, w większości wypadków stali pod względem moralnym niżej od żołnierzy i podoficerów. Tak przynajmniej było jeszcze przed wyruszeniem dywizji na front¹²⁶.

Kolejny problem stanowiła sprawa edukacji wśród sowieckich Polaków. Organizowano dla nich oprócz kursów języka polskiego także podstawowe szkolenie z geografii i historii Polski. Niektórzy nie znali nawet nazwy stolicy Polski, nie mówiąc już o nazwach polskich rzek i gór¹²⁷. Sprawa ta była na początku istnienia armii polskiej ogromnie zaniedbana ze względu na brak ludzi, którzy mogliby takie szkolenia prowadzić. Rozwiązywano ten problem sukcesywnie, w miarę zwiększania się liczby jednostek w armii i możliwości personalnych w korpusie oficerskim.

W początkowym stadium rozwoju dywizji pojawiały się naciski ze strony niektórych oficerów na zlikwidowanie modlitwy, którą żołnierze odmawiali czy też

¹²² Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*, s. 7.

¹²³ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 13.

¹²⁴ CAW, I Dywizja Piechoty. Historia..., 9 V 43-31 XII 44 r., sygn III-7-556, s. 2.

¹²⁵ AAN, Armia Polska w ZSRR. Zarząd Polityczno-Wychowawczy. Raporty z Dywizjonu Przeciwpancernego 26 VI 1943-4 II 1944, sygn. 217/II-8, raport z 16 VIII 1943 r., s. 1.

¹²⁶ CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika I Dywizji Piechoty 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 15.

¹²⁷ AAN, Armia Polska w ZSRR. Zarząd Polityczno-Wychowawczy. Raporty z Dywizjonu Przeciwpancernego 26 VI 1943-4 II 1944, sygn. 217/II-8, raport zastępcy dowódcy Brygady Broni Pancernej por. Konopki z 14 IX 1943 r., s. 42.

śpiewali wspólnie po zakończeniu Roty także w dni powszednie. Sami oficerowie polityczni doszli jednak do wniosku, że otwarte zwalczanie modlitwy pogarsza tylko sytuację. Szczególnie gorliwy w tępieniu wszelkich przejawów religijności był por. Kłos ze wspomnianego wcześniej dywizjonu przeciwpancernego¹²⁸.

8 sierpnia 1943 r. przybył do Sielc gen. Karol Świerczewski. Powierzono mu zadanie sformowania 2 Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego. Okazało się to konieczne z uwagi na spory nabór rekrutów, którzy wciąż napływali z różnych stron ZSRR. 10 sierpnia polskie jednostki nad Oką zostały przekształcone w 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR¹²⁹.

Ostatnie dni sierpnia wykorzystał ks. Kubsz na odprawienie w każdej jednostce Mszy św. o opiekę Bożą na froncie. Odwiedził także tych żołnierzy, którzy mieli pozostać na miejscu jako załóżek 2 dywizji¹³⁰. W pełnieniu obowiązków kapelana pomagali Kubszowi wierni współpracownicy, tj. sierż. Apolinary Skoczek – kierowca i chor. Jan Wróbel – adiutant. Do spowiedzi u kapelana przychodziło wtedy wielu żołnierzy. Oczywiście najbardziej gorliwe były dziewczęta z Baonu Fizylierek im. Emilii Plater. One to urządzały pod kierunkiem dr Ireny Sztachelskiej kaplicę dywizyjną i pomagały w przygotowaniach do pamiętnej przysięgi¹³¹. Adiutant kapelana, Jan Wróbel, miał zawsze sporo pracy. Nie tylko rejestrował liczbę przystępujących do spowiedzi św., ale musiał także dbać o porządek. Był on jednak dumny ze swojej funkcji, a dodatkowy powód do chluby stanowiły dla niego dwa lata spędzone w seminarium duchownym w okresie przedwojennym¹³². Wobec swoich kolegów czuł się on dzięki temu jak ekspert od spraw duchowych, chociaż ksiądz był dla niego, jak i dla większości żołnierzy niekwestionowanym autorytetem.

Miesiąc sierpień był niezwykle ważny dla dowódcy kościuszkowców Zygmunta Berlinga, który został mianowany generałem¹³³. I dywizja wyruszyła na front 31 sierpnia 1943 r., po odbytych manewrach. Właściwie działo się to w dniach 31 sierpnia – 2 września, kiedy ze stacji kolejowych Fruktowa, Rybnoje i Diwnowo przez Kołomnę, Moskwę i Możajsk skierowano się w stronę docelowego miejsca koncentracji dywizji w rejonie Wiaźmy¹³⁴. Ks. Kubsz musiał zostawić miejscową kaplicę. Całą noc przed odjazdem jego kierowca i adiutant pakowali kaplicę polową, którą stanowił 2,5 tonowy „studebaker”, tj. pojazd samochodowy¹³⁵. Ołtarz mieścił się odtąd na platformie samochodu.

¹²⁸ AAN, Armia Polska w ZSRR. Zarząd Polityczno-Wychowawczy. Raporty z Dywizjonu Przeciwpancernego 26 VI 1943-4 II 1944, sygn. 217/II-8, raport z 10 VII 1943 r., s. 6.

¹²⁹ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 13.

¹³⁰ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 101.

¹³¹ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 215-216.

¹³² A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 173-174.

¹³³ Zob. Berling Zygmunt. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 62.

¹³⁴ *Pierwsza Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 430.

¹³⁵ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 101.

Ks. Kubsza dręczyło pytanie: kto będzie kapelanem 2 Dywizji Piechoty? Wanda Wasilewska zapewniała go, że ksiądz będzie, jeśli tylko otrzyma adres jakiegoś polskiego duchownego przebywającego w ZSRR. Żołnierze podali adres ks. Tadeusza Fedorowicza w Kazachstanie. Poszło więc pismo do „Wojenkomatu” nakazujące jego zmobilizowanie. Wasilewska wspominała wcześniej także o innym księdzu z Rygi przebywającym wówczas w szpitalu po odniesionych na froncie ranach. Był to ks. Antoni Łopaciński, który później rzeczywiście objął stanowisko kapelana 2 Dywizji im. H. Dąbrowskiego¹³⁶.

Ks. Kubsz opuścił Sielce 31 sierpnia około godz. 9.00. Pewna część dywizji udała się do stacji Diwnowo, gdzie dowództwo przeznaczyło wagony dla poszczególnych jednostek. Przy dźwiękach hymnu narodowego pociągiem wyruszono na zachód¹³⁷. 1 września 1943 r., w czwartą rocznicę hitlerowskiej agresji na Polskę, pociąg dotarł do Moskwy. Na dworcu głównym ks. kapelan spotkał się z Wandą Wasilewską i gen. Berlingiem. Złożyła ona księdzu i żołnieriom życzenia na dalszą drogę do Ojczyzny. 2 września ze wschodem słońca część dywizji, z którą podróżował Kubsz, dojechała do stacji Siemlewo. Ześrodkowanie całej dywizji w tym rejonie nastąpiło 5 września. Dokonano wtedy dodatkowego przeszkolenia żołnierzy¹³⁸.

Od Siemlewa rozpoczęła się wędrówka kolumną marszową. Front był jeszcze daleko, ale wojna dawała tu o sobie znać. Po drodze żołnierze oglądali dramatyczne widoki ruin miasta Wiaźmy¹³⁹. W lesie w pobliżu Siemlewa odbyła się pierwsza Msza św. w drodze na front. Ołtarz polowy ukryto wśród drzew. Udział wzięły fizylierki, orkiestra i jednostki sztabowe. Nagle nadleciały niemieckie samoloty. Zjawiły się też sowieckie pościgowce. Nad głowami żołnierzy rozegrał się powietrzny bój. Po kilkuminutowej walce wróg został odparty. Na szczęście obyło się bez strat wśród ludzi. Ks. Kubsz modlił się wówczas gorąco o ocalenie zebranych przy ołtarzu żołnierzy.

15 września poniesiono pierwsze straty. Niestety, zmarli nie zginęli z rąk wroga, ale podczas ćwiczeń bojowych. Odbył się uroczysty pogrzeb czterech żołnierzy. Przygrywała dywizyjna orkiestra. Pocisk moździerza zranił ponadto 14 innych żołnierzy¹⁴⁰. Takie wypadki bardzo przygnębiały wszystkich uczestników ćwiczeń. Kapelan musiał pomagać żołnierzom, dodawać otuchy i motywacji do podejmowania dalszych trudów.

Podczas marszu wielu ludzi zachorowało, było też kilku, którzy w wyniku chorób i wycieńczenia stracili przytomność. Tych ks. kapelan zaopatrywał ole-

¹³⁶ Zob. A. Łopaciński, *Znad Oki do Berlina. W: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeński. Warszawa 1984, s. 106-108.

¹³⁷ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 217.

¹³⁸ *Pierwsza Dywizja...*, s. 430.

¹³⁹ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 102.

¹⁴⁰ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 218

jami św., gdyż nie można było mieć pewności, czy przeżyją¹⁴¹. Okazało się, że niektórzy żołnierze nie jedli całą dobę lub półtorej, podczas gdy oficerowie spożywali obfite posiłki. Gen. Berling zareagował na to bardzo ostro podczas jednej z odpraw liniowych, mówiąc: „Oficer nie będzie jeść, póki nie jadł żołnierz”. Nie mogą więc dziwić zdarzające się po drodze kradzieże ziemniaków z okolicznych pól dokonywane przez głodnych ludzi¹⁴².

Podczas postojów żołnierze gorliwie się spowiadali. Ks. major korzystał z samochodu, aby dotrzeć do wszystkich jednostek i wypowiadać chętnych¹⁴³. 26 września, w drodze, nastąpiło spotkanie z czołgistami, którzy podciągnęli swoje ciężkie maszyny z Sielc. Dowództwo czołgów przywitało swojego kapelana z wielką radością¹⁴⁴. 27 września ks. Kubsz pochował dwóch kucharzy wojskowych. Wybrali się oni furmanką do pobliskiej rzeczki, aby nabrać wody do ugotowania obiadu. Niestety, koń zbczył z drogi i wszedł na minę. Zginęli obaj żołnierze i koń¹⁴⁵.

28 września ks. kapelan odwiedził batalion sanitarny. Spotkał się z wszystkimi chorymi oraz z lekarzami i sanitariuszami. Każdemu potrzebne były słowa pociechy i umocnienia. Wielu chorych przystąpiło do spowiedzi. W nocy z 28 na 29 września ks. Kubsz napisał na prośbę ZPP Odezwę do Kraju, którą powielono i zrzucono potem z samolotów na terytorium Polski¹⁴⁶. Był to jeden z elementów akcji mającej na celu przygotowanie społeczeństwa polskiego do przyjęcia na terenie kraju ludowego wojska i Armii Czerwonej. Ulotki redagowane przez księdza miały pomóc przełamać nieufność, a nawet wrogość Polaków do sowieckiego wojska.

Gdy kolumna marszowa dotarła do zrujnowanego przez hitlerowców miasta Jarcewo, okazało się, że oba mosty istniejące do niedawna na tamtejszej rzece zostały zniszczone. Utrudniło to bardzo przeprawę na drugi brzeg. Samochód kapelana ugrzązł w błocie, z którego został wyciągnięty dopiero następnego dnia rano.

Od początku października ks. Kubsz myślał o urządzeniu nabożeństw różańcowych. Październik to przecież miesiąc Matki Bożej. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w wiejskim budynku szkolnym, około 80 km od Smoleńska. Z kaplicy polowej ksiądz przeniósł Sanctissimum. Odmawiano różaniec, śpiewano pieśni maryjne. W nabożeństwie wzięły udział przeważnie fizylierki¹⁴⁷.

¹⁴¹ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 58.

¹⁴² CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1044, sygn. III-7-557, s. 23.

¹⁴³ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20. s. 11.

¹⁴⁴ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 60.

¹⁴⁵ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 219.

¹⁴⁶ Tamże, s. 220.

¹⁴⁷ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 104.v

Dramatyczne obrazy oglądali żołnierze po dotarciu do Smoleńska. Wjechali do tego miasta 2 października. Nie ocalał tam ani jeden dom, wszędzie było mnóstwo gruzu i żelastwa. Co ciekawe, ocalała tylko cerkiew¹⁴⁸. Po opuszczeniu Smoleńska 1 DP znalazła się bardzo blisko frontu.

6. Wielki bój – Lenino

Zbliżała się największa bitwa jaką miała stoczyć dywizja kościuszkowców, tj. Lenino. Żołnierze byli w związku z tym bardzo przejęci. Podczas każdego postoju zgłaszali się do kapelana, prosząc o spowiedź. Nabożeństwa były odprawiane przy zamaskowanym wśród drzew ołtarzu¹⁴⁹. Tylko dnia 3 października ks. Kubsz udzielił stu kilkudziesięciu Komunii św.

Płk Kieniewicz uważał kapelana za człowieka z doświadczeniem bojowym. Roczny pobyt księdza w partyzantce – w tym prawie dwa tygodnie w okrężeniu – miały wielkie znaczenie dla pułkownika. Toteż zaproponował on Kubszowi zapoznanie się z terenem walki. Było to na kilka dni przed bitwą¹⁵⁰. Nieco wcześniej płk Kieniewicz zamknął na 5 dni do aresztu por. Hollanda dowodzącego wozami sanitarnymi. Okazało się, że któregoś dnia polskie sanitarki woziły gościnnie czerwonoarmistów, a nie chciały zabrać 14 chorych polskich żołnierzy!¹⁵¹ W związku z bitwą i czekającymi żołnierzy trudnościami tzw. „walki na przełaj” pojawił się w dywizji problem tzw. „łazików”, czyli dezertersów. Gen. Berling podczas odprawy liniowej w dniu 9 października 1943 r. w Nikołajewie stanowczo nakazał strzelać do każdego, kto odpadnie od bojowego oddziału i znajdzie się z tyłu. Także ppłk Sokorski podkreślał, że zbiegów należy traktować bez litości¹⁵². Dowództwo obawiało się paniki wśród niedoświadczonych żołnierzy, którzy znajdują się w polu rażenia wroga. Kapelan spełniał w takich wypadkach niezastąpioną rolę. Aby uniknąć podobnych sytuacji, na plan pierwszy wysuwało się przygotowanie duchowe żołnierzy, przełamanie bariery strachu, pojednanie ich z Bogiem, modlitwa i zawierzenie Bożej Opatrzności. Toteż prośby o przybycie księdza płynęły z wszystkich pododdziałów¹⁵³.

Przemieszczanie wojska dla dokonania ukrytego zluzowania pododdziałów 42 Dywizji Piechoty 33 Radzieckiej Armii nastąpiło w nocy z 9 na 10 października 1943 r. Przeciwnikiem kościuszkowców miała być niemiecka 337

¹⁴⁸ Tamże, s. 105.

¹⁴⁹ *Książd Pułkownik...*, s. 220.

¹⁵⁰ W. Kubsz, *Uczestniczyłem w walkach...*, s. 105.

¹⁵¹ CAW, 1 Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 48.

¹⁵² Tamże, s. 61-62.

¹⁵³ Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*, s. 7.

Dywizja Grenadierów oraz 113 dywizyjna grupa bojowa, odtworzona po rozpadzie w czasie klęski pod Stalingradem¹⁵⁴.

11 października gen. Berling powiadomił swój sztab o szczegółach czekającego żołnierzy następnego dnia natarcia. Plan bitwy wyglądał następująco: przełamać front siłami polskiej dywizji i dwóch radzieckich – 42 i 290 Dywizji Piechoty, otworzyć drogę w kierunku Orszy z ogólnym opanowaniem linii Dniepru¹⁵⁵. Do Polaków należało zadanie sforsowania 2 km odcinka bagnistej rzeki Miereja, zdobycie potrójnej linii okopów niemieckich oraz zajęcie wsi Trygubowa i Połzuchy¹⁵⁶. Warunki były tak trudne, że nie można było podjąć walki bez rozpoznania. Zaplanowano więc ostrzelanie niemieckich dywizji przez artylerię, a następnie rozpoznanie walką. To zadanie miał wykonać batalion mjra Bronisława Lachowicza. Tego typu rozpoznanie było pewną zgubą¹⁵⁷. Słusznie można mieć tutaj wątpliwości, dlaczego musieli tego dokonać Polacy, a nie np. Sowietci, bitwa ta bowiem leżała głównie w ich interesie. Były to jednak decyzje, które zapadały wcześniej w dowództwie sowieckim, a nie mieli wpływu na ich zmianę oficerowie polscy. Około północy na przełomie 11 i 12 października ks. Kubsz uczestniczył w naradzie oficerów dowództwa I Pułku Piechoty. Atmosfera była niezwykle napięta, zdawano sobie sprawę z dramatyzmu nadchodzących chwil¹⁵⁸. Całą noc kapelan musiał przygotowywać żołnierzy do walki. Byli bardzo przestraszeni, czekali na swojego kapelana. Prawie wszyscy pragnęli pojednać się z Bogiem. Ks. Kubsz spowiadał więc niemal bez wychnienia¹⁵⁹. Obchodził stanowiska bojowe wielu jednostek, wśród nich żołnierzy I i 2 Pułku Piechoty. Jak wiadomo, na pierwszy ogień szedł I pułk. Kiedy ks. Kubsz dotarł do ich stanowisk, było już ciemno. Żołnierze przebywali w okopach jakieś 600 m od nieprzyjaciela ukrytego w dolinie Mierei. Wszyscy musieli zachowywać się cicho, gdyż Niemcy na dźwięk rozmów lub dostrzegając jakieś poruszenia, natychmiast oświetlali teren racami na balonikach i strzelali długimi seriami z karabinów maszynowych¹⁶⁰. Rozmawiano więc szeptem. Ksiądz starał się dodawać wszystkim odwagi. Tłumaczył, chociaż z ciężkim sercem, że tędy prowadzi droga do Polski. Ciągle też jedna z Bogiem tych, którzy o to prosili¹⁶¹.

¹⁵⁴ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 13.

¹⁵⁵ Tamże, s. 14.

¹⁵⁶ CAW, I Dywizja Piechoty. Historia..., 9 V 43-31 XII 44 r, sygn. III-7-556, s. 2.

¹⁵⁷ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 231.

¹⁵⁸ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

¹⁵⁹ B. Rodziewicz, *Rozmowa z pierwszym duszpasterzem Kościuszkowców*. Zorza. R. 16: 1973, nr 34, s. 10-11.

¹⁶⁰ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

¹⁶¹ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 62.

Około godziny 4.00 nad ranem, a więc tuż przed rozpoczęciem bitwy, kapelan wraz z naczelnym redaktorem *Żołnierza Wolności* por. Henrykiem Wernerem stanęli na pierwszej linii po krótkiej naradzie oficerów¹⁶². Ks. Kubsz prosił żołnierzy, aby wyszli z okopów i zgromadzili się w bezpiecznych miejscach. Chciał im udzielić zbiorowego rozgrzeszenia „in articulo mortis”, ponieważ nie było już czasu na spowiedź indywidualną¹⁶³. By żal był większy, ks. Kubsz zrobił z żołnierzami rachunek sumienia, starając się jak tylko mógł wzbudzić u każdego serdeczną skruchę. Ze wspólnego rozgrzeszenia korzystali właściwie wszyscy, do których mógł wtedy dotrzeć kapelan¹⁶⁴. Wielu płakało ze wzruszenia, ale także z powodu ogromnego napięcia. Zbliżyła się godz. 6.00, gdy ksiądz zakończył udzielanie zbiorowych absolucji. Właściwie o godz. 6.00 miało się rozpocząć natarcie, któremu początek dała artyleria i kompania piechoty do rozpoznania walką.

Niełatwo opisać tamten nastrój. Z tyłu uderzyły działa. Ogień artyleryjski trwał jednak zbyt krótko, bo zaledwie pięć minut¹⁶⁵. W grę wchodziło przeciw życie wielu żołnierzy, którzy po ostrzale ruszyli do walki. Pod Lenino artyleria była zasadniczo sowiecka. Nasza dywizja przy przełamywaniu odcinka Połzuchy i innych wyznaczonych celów miała walczyć po przetarciu artylerii 164 i 144 Dywizji Piechoty 538 Pułku Moździerzy Armii Czerwonej. Wsparcie miała dawać 67 Brygada Haubic¹⁶⁶. Nie zapewniono jednak w praktyce ani odpowiedniego przygotowania artyleryjskiego, ani osłony z powietrza¹⁶⁷. Rozkazy dowództwa artylerii sowieckiej nie zostały zrealizowane zgodnie z założeniami¹⁶⁸.

Ks. Kubsz przed natarciem spożył suchary do spółki z por. Romanem Paźnińskim, który wówczas nawet się nie spodziewał, że niedługo potem będzie musiał przejąć dowodzenie nad 1 batalionem¹⁶⁹. Kiedy żołnierze wybiegli z okopów, ks. Wilhelm wyskoczył razem z nimi, nie zważając zupełnie na niebezpieczeństwo. Podwinął poły kapelańskiej „czamary” i przyciskając do piersi

¹⁶² H. Hubert, *Lenino 12-18 X 1943*. Warszawa 1959, s. 68.

¹⁶³ Tamże, s. 69.

¹⁶⁴ R. Kuliński, *Ojczyzna dobrem najwyższym. Taki był ksiądz Kubsz (1911-1978)*. Żołnierz Polski. R. 1985. nr 9. s. 8.

¹⁶⁵ H. Hubert, *Lenino...*, s. 69.

¹⁶⁶ Wyciąg z rozkazu bojowego nr 0018 dowódcy 33 armii zawierający zadania 1 dywizji piechoty w natarciu pod Lenino. W: *Wojsko polskie na froncie wschodnim 1943-1945. Wybór materiałów źródłowych*. Wyb. i opr.: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński. Warszawa 1994, nr 16, s. 28.

¹⁶⁷ CAW, 1 Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 73.

¹⁶⁸ Zob. *Wyciąg z rozkazu bojowego nr 00254 dowódcy artylerii radzieckiej 33 armii określającego zadania artylerii wspierającej natarcie 1 polskiej dywizji piechoty*. Tajne. W: *Wojsko polskie na froncie...*, nr 17, s. 29-30. Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino...*, s. 7.

¹⁶⁹ Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino...*, s. 7.

stulę, pobiegł z walczącymi. Podczas biegu wyciągał krzyż do błogosławieństwa¹⁷⁰. Kompania uszła około 30 m, gdy nieprzyjaciel otworzył huraganowy ogień. W szarówce świtu zaprawionej lekką mgłą padały pierwsze ofiary. W jakiś czas potem 1 batalion stracił swojego dowódcę. Mjr Lachowicz, który przed walką mocno protestował przeciwko koncepcji tzw. rozpoznania walką, poległ na polu chwały, wykonując sowiecki rozkaz. Zastąpił go wspomniany wcześniej por. Paziński, który jak się później okazało, również zginął¹⁷¹. Ks. Kubsz poległby zapewne, gdyby nie kpt Hibner i ppor Wemer. Próbowali go zatrzymać. Było to bardzo trudne, bo kapelan mocno przeżywał ten krwawy bój. Powstrzymano go siłą, prosząc o rozważę¹⁷². Nie dało się odprowadzić kapelana do sztabu batalionu, gdyż chciał on pozostać na pierwszej linii. Zadziwił się postawą ks. Kubsza gen. Berling, który złożył o nim piękne świadectwo: „Jestem starym żołnierzem, niejedno widziałem w życiu, ale postawa ks. Kubsza pod Lenino miała wszelkie oznaki bohaterstwa”¹⁷³. Widział go bowiem, jak stojąc w białej komży wśród świszczących kul błogosławił nacierającą dywizję. Świadek tamtych dni, Lucjan Szenwald, autor kroniki dywizji i poeta, upamiętnił bitwę pod Lenino w wierszu pt. *Ballada o 1 Batalionie*. Jest w nim też mowa o bohaterskim kapelanie, majorze Kubszu. Oto fragment tego wiersza:

Przed nimi wyżyna – wtem ogniem w trzy warstwy
 Bluznęły wyloty strzelnicze,
 Szarpnęły skłębienia wybuchów i trzasły,
 Przez mózg cekaemy jak bicze
 I dym tyralierę ze wszystkich stron obwiał,
 Nitkami krwi szyły ten dym igły ognia.
 I wszystko minęło i cisza aż dziwi
 Chlupocze Miereja po bagnie.
 Śpią martwi. W okopy wcisnęli się żywi
 I bagnet prześwieca przez bagnet.
 Tam w kul świegotaniu wypływa nad chorał,
 Jak gdyby w jaskółkach, twarz księdza majora...¹⁷⁴

Sam ks. Kubsz powiedział już wiele lat po wojnie: „Dałem swej Ojczyźnie w chwili największej próby to, co miałem najlepszego”¹⁷⁵.

¹⁷⁰ A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 233.

¹⁷¹ Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*, s. 7.

¹⁷² A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 233.

¹⁷³ J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 282.

¹⁷⁴ Cyt. za: Z. Jastrzębski, *Kapelan spod Lenino*, s. 6.

¹⁷⁵ E. Zdano wicz, *Drogi do Ojczyzny*. Za i przeciw. R. 22: 1978, nr 42, s. 10, A. Sroga, *Początek drogi Lenino*, s. 233.

Wracając do przebiegu bitewnych wydarzeń trzeba powiedzieć, że bój zwiadowczy nie przyniósł rezultatu. Spowodował tylko spore straty w ludziach. Nastąpiła po nim przerwa w wymianie ognia, a przygotowanie artyleryjskie przed atakiem przesunięto z powodu gęstej mgły z godz. 8.20 na 9.20. Z tego powodu atak piechoty miał się rozpocząć o godz. 11.00, a nie o godz. 10.00. O takiej decyzji dowódca dywizji został powiadomiony o godz. 7.00, tj. w czasie gdy 1 batalion był już pod ogniem nieprzyjaciela. Poza tym nie wszyscy dowódcy, szczególnie jednostek artylerii, zostali dokładnie poinformowani o zmianach, co potem przyniosło fatalne skutki¹⁷⁶. Tymczasem ks. Kubsz zajmował się rannymi, był więc księdzem i sanitariuszem w jednej osobie. W wielu przypadkach konieczne było namaszczenie olejami św. Kapelan taszczył wielokrotnie na własnych plecach rannych żołnierzy do polowych punktów opatrunkowych. Rozdawał też papierosy, tak bardzo poszukiwane na froncie¹⁷⁷.

O godz. 9.20 salwa artylerii radzieckiej rozpoczęła przygotowanie natarcia. Miało ono trwać 100 minut, a tymczasem już po 40 minutach nakazano przerwać ogień i rozpocząć atak. Nim artyleria przeszła do wspierania ataku piechoty, która przygotowywała się do uderzenia, minęło pół godziny. Niemcy mieli czas na odtworzenie naruszonego systemu dowodzenia i przygotowanie do odparcia spodziewanego ataku polskiej piechoty. Ks. Franciszek żegnał żołnierzy z krzyżem w rękę¹⁷⁸. W czasie walki nadal uwijał się wśród rannych. Zadziwiające było to, że – jak wspominali później żołnierze – odważnego kapelana po prostu kule się nie imały¹⁷⁹. Niejednokrotnie interwencji ks. majora zawdzięczali ranni, że nie zostali do końca życia kalekami. Jeden z takich przypadków miał miejsce w namiocie szpitalnym. Pewien poważnie ranny, młody żołnierz, błagał lekarza, aby nie amputował mu nogi. Kapelan usłyszał jego płacz, podszedł do doktora Zajączkowskiego z zapytaniem, czy zachodzi bezwzględna konieczność amputacji. Lekarz na prośbę księdza podjął ryzyko uratowania chłopcu nogi. Ryzyko opłaciło się. Ks. Kubsz spotkał później owego żołnierza w Moskwie już jako rekonwalescenta. Chodził jeszcze co prawda o kulach, ale na obu nogach¹⁸⁰. Kapelan zajmował się także grzebaniem poległych i zmarłych w szpitalu polowym. Przy pochówku pomagali mu kierowca Apolinary Skoczek i adiutant Jan Wróbel¹⁸¹. Nie byli oni w stanie pochować wszystkich poległych. Pozostałych grzebał specjalny pluton pogrzebowy¹⁸².

¹⁷⁶ Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie Wschodnim 1943-1945*. Warszawa 1993, s. 159.

¹⁷⁷ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 63.

¹⁷⁸ Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru...*, s. 159.

¹⁷⁹ J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, s. 117.

¹⁸⁰ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

¹⁸¹ D. Sidorski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 63.

¹⁸² F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

Po dwóch dniach zmagañ dywizję odwołano z frontu na zasłużony odpoczynek. Straty były poważne. Lista rannych zawierała ponad 2 tys. nazwisk, zginęło 850 żołnierzy i oficerów, do niewoli zostało wziętych około 200¹⁸³. Wszyscy, którzy trafili do niewoli, zostali złapani w Trygubowej i Puniszce. Straty niemieckie były jeszcze większe. Samych zabitych było bowiem aż 1700¹⁸⁴. Jak wielkim dramatem dla polskich żołnierzy była bitwa pod Lenino, świadczą zapisy z odpraw gen. Berlinga z oficerami z 15 i 16 października oraz z odprawy politycznej z 17 października 1943 r., zawarte w kronice dywizji. Wynika z nich jasno, że tzw. wartość ognia I dywizji spadła co najmniej o 50 %. Tak określił sytuację jej dowódca gen. Berling¹⁸⁵.

Akcja bojowa, wykonana przez dywizję w ciągu dwóch dni zmagañ, przyniosła szereg cennych doświadczeń, za które drogo zapłacono¹⁸⁶. Dowódca I Pułku Piechoty ppłk Derks na pewnym etapie utracił zdolność kierowania walką, dopuszczając do paniki i dezorganizacji. Wreszcie opuścił pułk, który poniósł klęskę i wielkie straty¹⁸⁷. Początkowo żołnierze I pułku przeszli zgodnie z rozkazem do natarcia i posuwali się tak jak planowano z powodzeniem aż do Trygubowej. Miejsce to była już poza pasem ich działania. Tu do walki mieli włączyć się sąsiedzi, tzn. Sowietów. Niestety, wobec „nieruszenia się sąsiada”, jak to określił gen. Berling, pułk znalazł się pod ogniem flankowym wroga i dalej poruszać się nie mógł¹⁸⁸. W panice żołnierze I pp stracili aż 53 cekaemy! Gniazda niemieckich cekaemów miały być zniszczone przez czołgi, ale nie wykonały one zadania. Trafiły na bardzo złe warunki. Saperzy wybudowali most obliczony na 60 ton, lecz na łąkach, gdzie grzęzły nawet wozy, nie było pomości, więc zagrzęzły także czołgi. W nocy z 12 na 13 października przyszedł rozkaz wprowadzenia ich do walki. Okazało się to niemożliwe. Czołgi podeszły dopiero z rana. Jedna kompania została rozbita. W błotach pozostały dwa lekkie czołgi i dwa T-34. Zresztą narzekano, że czołgi nie walczyły tak jak należało, tzn. w szykach bojowych piechoty¹⁸⁹. Oficerowie jako indywidualni żołnierze

¹⁸³ CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 75. Inne dane podają historycy powołujący się na źródła sowieckie. Materiały zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku podają, że poległo 510 oficerów i żołnierzy polskiej dywizji, rannych było 1776, a zginęło bez wieści 652. Do niewoli miało się dostać 116. Po stronie niemieckiej zginęło wg tych danych 1500 żołnierzy, a 326 dostało się do niewoli. Straty własne I Dywizji Piechoty sięgnąć miały 23,7 % stanu osobowego. Zob.: S. Jacyński, *Lenino 12-13 X 1943*. Warszawa 1993, s. 23; Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *Lenino 1943*. Warszawa 1993.

¹⁸⁴ A. Topol, *Wilhelm Kubusz...*, s. 14.

¹⁸⁵ CAW, I Dywizja Piechoty Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 69.

¹⁸⁶ Tamże, s. 64.

¹⁸⁷ Tamże, s. 65.

¹⁸⁸ Tamże, s. 64.

¹⁸⁹ Tamże, s. 66.

walczyli bardzo dobrze. Zawiedli jednak jako dowódcy. Szczególnie odnosiło się to do dowódców batalionów. Były przypadki, że okrażeni oficerowie popełniali samobójstwa¹⁹⁰. Płk Galicki stwierdził, iż zdarzały się skandaliczne sytuacje, gdy ranni żołnierze leżeli nawet trzy dni bez jedzenia! Żołnierze ze składu bojowego nie mogli się odłączać od swoich oddziałów, aby odprowadzać rannych na tyły, ale mieli ich opatrywać i pozostawiać ich na miejscu. Taki był rozkaz. Zająć się nimi miała następnie służba sanitarna. Niektórzy ranni nie zostali jednak w ogóle opatrzeni i leżeli tak po dwa, trzy dni! Oczywiście, wielu z nich zmarło. Służba sanitarna także doznała strat, gdyż już w pierwszym dniu bitwy bomba zniszczyła całą kompanię sanitarną.

W okopach niemieckich i na całym polu bitwy zostało wiele broni obu walczących stron. W wyniku karygodnego zaniedbania Polaków wszystko pozbiali Sowieci i zapisali na swój rachunek. Na tyłach pułków była więc także dezorganizacja. Duże zamieszanie powstało wokół jeńców. Sowieci z 290 dywizji, która nie podjęła walki, wzięli na swoje konto 200 hitlerowskich jeńców schwytych wcześniej przez Polaków. Nie wiadomo, jak to się działo, że nasi żołnierze nie potrafili ich upilnować. W podobny sposób 42 dywizja sowiecka przejęła 70 jeńców. W naszych rękach zostało zaledwie 8 jeńców!¹⁹¹ Były też sytuacje, gdy z powodu nieuwagi i popełnionych błędów schwytni hitlerowcy omal nie wzięli do niewoli Polaków¹⁹².

Ks. Kubusz, podobnie jak wszyscy żołnierze, bardzo potrzebował odpoczynku po ciężkich przeżyciach, I DP została wycofana z linii frontu rozkazem gen. Berlinga z 14 października 1943 r. w celu dokonania uzupełnień i organizacji¹⁹³. W oficjalnym komunikacie wydanym tegoż dnia generał ogłosił, że zadanie przzerwiania frontu zostało wykonane. Taki sam, a nawet bardziej optymistyczny był komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego¹⁹⁴. Prawdą jest, że udało się utworzyć przyczółek do szturm na linię Dniepru. Jednak po wycofaniu Polaków z walki Niemcy odzyskali utracony teren. Front nie przesunął się zatem ani o metr. Nie ulega wątpliwości, że postawa Polaków pod Lenino była bohaterska. Wykorzystał to umiejętnie Stalin, czyniąc z bitwy argument wzmacniający pozycję polskiej lewicy w ZSRR w oczach aliantów. Mógł im przedstawić ZPP jako polską reprezentację polityczną, dysponującą poważną siłą wojskową¹⁹⁵.

¹⁹⁰ Tamże, s. 75.

¹⁹¹ CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 67. Liczba 8 jeńców wydaje się niewiarygodnie niska. Zapewne nie dotyczy ona bilansu w skali całej dywizji, ale raczej pułku lub batalionu, czego w kronice wyraźnie nie zaznaczono.

¹⁹² Tamże, s. 68.

¹⁹³ A. Topol, *Wilhelm Kubusz...*, s. 14.

¹⁹⁴ CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika I Dywizji Piechoty. 1943-1945, sygn. III-7-559, s.

¹⁹⁵ Cz. Grzeclak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru...*, s. 162.

Bitwa pod Lenino nie zakończyła walk w tej części frontu. Dopiero w czerwcu 1944 r. w wyniku wielkiej ofensywy sowieckiej hitlerowcy opuścili ostatecznie pozycje pod Lenino¹⁹⁶.

7. Na zapleczu frontu

Ks. Kubsz wyjechał wkrótce do Sielc nad Oką. Formowano tam dalsze jednostki I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. 11 listopada wziął udział w ceremonii przysięgi 2 Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego. Przysięgę odbierał jej nowy kapelan ks. kpt Antoni Łopaciński. Przy okazji instalacji ks. Łopacińskiego zetknął się ks. Kubsz po raz pierwszy z gen. Karolem Świerczewskim, zastępcą dowódcy I Korpusu¹⁹⁷. Spotkanie odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze, a gen. Świerczewski deklarował swoją szczerą sympatię i przyjazne nastawienie do ks. Wilhelma¹⁹⁸. Później w czasie dość częstych bytności w Moskwie ks. kapelan korzystał z gościnności generała i jego rodziny, nocując nieraz w ich mieszkaniu. Odwożono go następnie do jednostki samochodem¹⁹⁹.

Dnia 19 listopada 1943 r. odbyła się odprawa liniowa gen. Berlinga z oficerami I Dywizji Piechoty, na której przekazał on dowództwo nad dywizją płk Wojciechowi Bewziukowi. Gen. Berling objął dowodzenie I Korpusem Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR²⁰⁰. Płk Bewziuk był sowieckim oficerem polskiego pochodzenia. Przeszedł on w maju 1943 r. do WP, obejmując funkcję dowódcy artylerii IDP²⁰¹.

Od Adwentu 1943 r. kącik religijny w *Żołnierzu Wolności*, redagowany przez ks. Kubsza, przekształcił się w odrębne czasopismo pt. *Bóg i Ojczyzna*²⁰². Pierwszy numer tego pisma trafił do rąk żołnierzy dnia 12 grudnia 1943 r.²⁰³ Wysyłali je oni niejednokrotnie do swoich rodzin rozsznanych po

¹⁹⁶ W. Sokorski, *Polacy pod Lenino*, s. 115.

¹⁹⁷ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11. Ks. Kubsz błędnie podaje, że gen. Świerczewski był wówczas dowódcą 2 Dywizji, gdy tymczasem był nim płk Rotkiewicz. Zob. *Armie Wojska Polskiego 1944-45*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 36; Zob. także *Świerczewski Karol*. W: Tamże, s. 597.

¹⁹⁸ W. Kubsz, *Żołnierski szlak kapelana*, s. 7.

¹⁹⁹ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

²⁰⁰ CAW, I Dywizja Piechoty. Kronika..., 6 VIII 1943-4 I 1944, sygn. III-7-557, s. 97.

²⁰¹ *Bewziuk Wojciech*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 69.

²⁰² F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

²⁰³ J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w LWP*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humeński. Warszawa 1974, s. 12-13. Tutaj autor podaje, że „Bóg i Ojczyzna” był początkowo dodatkiem do „Żołnierza Polskiego” nic zaś „Żołnierza Wolności”, jak pisze ks. Kubsz w swoich wspomnieniach. Oba pisma były wydawane w tym samym czasie, w polskich jednostkach regularnych. Nic jest wykluczone, że ks. Kubsz redagował kąciki religijne w obu tych pismach.

całym obszarze ZSRR. W związku z tym napływały do kapelana ciepłe, nie-raz wstrząsające listy i zaproszenia do odwiedzin z Mszą św. i sakramentami. Ksiądz musiał jednak pozostać przy swojej dywizji, która po jakimś czasie znów była w stanie gotowości bojowej i oczekiwaniu na ponowne wyruszenie na front²⁰⁴.

Wypada jeszcze wspomnieć, że ks. mjr Kubsz za udział w bitwie pod Lenino otrzymał Krzyż Walecznych. Władze sowieckie także przyznały mu odznaczenie – Order Wojny Ojczyźnianej II klasy²⁰⁵. W listopadzie 1943 r. orderami i medalami zostali także odznaczeni oficerowie i szeregowi I DP za walkę pod Lenino²⁰⁶.

Z końcem listopada 1943 r. w lokalu Kompoldietu (Komitet Opieki nad Polskim Dzieckiem) odbyło się spotkanie, na którym odczytano szkic programu przyszłego rządu. Zaproszeni zostali przedstawiciele ZPP, a wśród nich: gen. Berling, ks. mjr Kubsz, Drobner, Witos i Grubecki. Ze strony komunistów byli obecni: Wierbłowski, Wasilewska i Bristigerowa²⁰⁷. Szkic został zreferowany przez Wierbłowskiego, gorliwego i niezwykle aktywnego działacza komunistycznego. Jak się można było spodziewać, komuniści planowali utworzenie nowego rządu obsadzonego przede wszystkim przez własnych przedstawicieli. Aktywna była w tej sprawie strona sowiecka, gdyż władzom ZSRR bardzo zależało na rozszerzeniu swoich wpływów na Polskę. Ks. Kubsz nie mógł nic poradzić na zaistniałą sytuację. Miał świadomość, że znajduje się w niewygodnym położeniu. Wycofanie się z prezydium ZPP mogło się źle dla niego skończyć, postanowił więc robić to, na co może mieć jakiś wpływ. Gwoli ścisłości musimy powiedzieć, że spotkanie w Kompoldietie nie przyniosło takich owoców, jakie zakładał szkic programu nowego rządu. Planowano np. powołanie tzw. Polskiego Komitetu Narodowego. Miała to być organizacja będąca podstawą do utworzenia parlamentu w wyzwolonym już kraju²⁰⁸. Nie doszło jednak do realizacji tego projektu, co nie oznacza, że od niego odstąpiono. Pokazują to późniejsze wydarzenia.

W grudniu 1943 r. nadeszły niezwykle silne mrozy. Okres zimowy kapelan spędzał ze swoimi żołnierzami z dywizji na zapleczu frontu. Wspominał potem, że często podziwiał wytrwałość wojska uczestniczącego w polowych Mszach św. podczas bardzo niskich temperatur i obfitych opadów śniegu. Raz nawet po kolejnej Mszy św. na powietrzu ks. Wilhelm zasłabł i musiano wezwać lekarza. Troskliwie zaopiekował się wówczas kapelanem zastępcą do-

²⁰⁴ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

²⁰⁵ J. Mandziuk, *Kubsz Wilhelm*, s. 213.

²⁰⁶ CAW, *I Dywizja Piechoty. Kronika...*, 1943-1945, sygn. III-7-559, s. 23.

²⁰⁷ B. Drobner, *Bezustanna walka...*, s. 188.

²⁰⁸ R. Piszczyk, *Księża Caritas...*, s. 114.

wódcy ppłk Eugeniusz Szyr. Przydzielił mu ponadto kilku żołnierzy z łopatami, aby ksiądz mógł przebić się przez zwały śniegu do miejsca postoju²⁰⁹. Parę ostatnich dni przed Wigilią Bożego Narodzenia, poświęcił ks. Kubsz na słuchanie spowiedzi i przygotowania do godnego przeżycia Świąt. Wigilię kapelan spędził przy suto zastawionym stole w obszernej wiejskiej chacie pod Smoleńskiem, gdzie kwaterował sztab dywizyjny. Kwatermistrzostwo tyłów armii na czele z kwatermistrzem frontu gen. Sucharowem zaopatrzyło polską dywizję w żywność. Ofiarowano też żołnierzom 50 hektolitrow wódki, przeciwko czemu próbował protestować kapelan, ale powstrzymał go kwatermistrz kościuszkowców mjr Wiśniewski²¹⁰. Wspólne koledowanie przy wigilijnym stole ogromnie wzruszyło oficerów i żołnierzy. Okruchy opłatka przypominały umęczoną Ojczyznę, rodzinne domy i twarze najbliższych. O północy odbyła się Pasterka dla tyłów i baonu szkolnego. W kazaniu ks. Kubsz dodawał otuchy żołnierzom, przed którymi była jeszcze daleka droga do Polski. W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia ksiądz udał się do 1 pp, gdzie rano odprawił Mszę św., a w południe był już w 2 pp, czołgach i baonie narciarzy. Następnego dnia, tj. na św. Szczepana, kapelan odprawił Msze św. rano w 1 Dywizjonie Pułku Artylerii Lekkiej, w południe w 2 i 3 dywizjonie tegoż pułku, a o godzinie trzeciej po południu w 3 pp i w batalionie sanitarnym²¹¹. Można sobie wyobrazić, jak męcząca była taka służba dla jednego kapłana, ale czas świąteczny był naprawdę wyjątkowy.

Ks. Kubsz z ramienia ZPP co jakiś czas redagował ulotki wysyłane drogą powietrzną do kraju. Pisano też o nim artykuły w lewicowej prasie. Umieszczano tam czasem informacje nieprawdziwe bądź też przesadzone. *Trybuna Chłopska* pisała o nim, że został on uwolniony z transportu przewożącego więźniów z Pińska do Treblinki. Uwolnić go miał sowiecki pułkownik ze swoją grupą partyzancką. Podano też nieprawdziwe informacje o jego pobycie w partyzantce, gdzie rzekomo miał „polować na Niemców”, strzelając niezwykle celnie. Do Moskwy miał się udać na polecenie Przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Kalinina itd.²¹² Jest to tylko jeden z przykładów świadczący o wielkiej nieodpowiedzialności redaktorów tego typu pism.

W Sylwestra kapelan wyjechał w towarzystwie kpt Hibnera i innych oficerów do Moskwy, aby odwiedzić rannych i chorych żołnierzy polskich przebywających w tamtejszych szpitalach²¹³. Trafili w sam raz na bal maskowy dla rekonwalescentów. Młodzi w większości ludzie odzyskiwali zdrowie i wigor.

²⁰⁹ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 20, s. 11.

²¹⁰ Tamże, nr 21, s. 11.

²¹¹ R. Teyszerski, *Ksiądz kapelan I Dywizji*. Kierunki. R. 13: 1968, nr 41, s. 9.

²¹² *Kapelan Dywizji im. Tadeusza Kościuszki*. Trybuna Chłopska. R. 2: 1943, nr 12, s. 3-4.

²¹³ S. Podlowski, *Wierni Bogu...*, s. 454.

Wielu z nich przekazało księdzu adresy swoich rodzin rozsianych po całym ZSRR²¹⁴. W czasie tego pobytu w Moskwie ks. Wilhelm złożył też wizytę metropolicie moskiewskiemu Mikołajowi. Patriarcha Moskwy interesował się pracą kapelanów WP, pytał o sytuację na froncie, trudności, na jakie napotykają duszpasterze podczas wojny. Na pożegnanie ofiarował ks. Kubszowi 50 butelek wina mszalnego do celów liturgicznych²¹⁵.

W dzień Nowego Roku 1944, ks. Kubsz udał się do obozu jenieckiego pod Moskwą. Przebywali tam Polacy ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza wcieleni do Wehrmachtu i wysłani na front wschodni²¹⁶. W czasie walki zostali wzięci do sowieckiej niewoli. Kapelan wierzył mocno w pozyskanie ich dla WP. Jego wizyta miała zachęcić tych ludzi do wstępowania w szeregi polskiej armii. Na dworcu kolejowym w drodze do obozu jenieckiego ks. Wilhelm spostrzegł, że nie zabrał ze sobą alby. W obozie miał odprawić Mszę św. Udał się więc do pobliskiej cerkwi, gdzie „batuszka” chętnie mu albę pożyczył²¹⁷. Świadczy to o życzliwym nastawieniu duchownych prawosławnych do ks. Kubsza. Należy pamiętać, że jeszcze wtedy nie została oficjalnie zniesiona obustronna ekskomunika mająca swoje źródło w różnicach kulturowych, językowych, liturgicznych, teologicznych, a także politycznych. Rozłam zwany „wielką schizmą wschodnią” z 1054 r. ugruntował te podziały²¹⁸. Na szczęście w życiu codziennym nie miało to większego znaczenia, tak wynika przynajmniej z doświadczeń ks. Wilhelma.

Po Mszy św., odprawionej w obozie jenieckim i przemówieniu ks. Kubsza, zgłosił się do niego jeden z więźniów, jak się okazało kapłan-chrystusowiec, ks. Alojzy Dudek, pochodzący ze Śląska. Zapewniał on, że wszyscy chcą przejść do polskiego wojska. Stało się tak rzeczywiście. Żołnierze ci weszli niebawem w skład nowej 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, której kapelanem został właśnie ks. Dudek²¹⁹. Jako dziekan 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych ks. mjr Kubsz miał wiele obowiązków, ale starał się ich nie zaniedbywać i być zawsze tam, gdzie zaistniała taka potrzeba.

Ważne wydarzenie miało miejsce 30 stycznia 1944 r. w zimny, niedzielny poranek. Ks. dziekan Kubsz i ks. kpt Aopaciński wraz z delegacją żołnierzy 1 Korpusu na czele z gen. bryg. Zygmuntem Berlingiem, gen. bryg. Karolem

²¹⁴ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²¹⁵ S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 454.

²¹⁶ J. Mandziuk, *Kubsz Wilhelm*, s. 213.

²¹⁷ S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 454.

²¹⁸ Zob. M. Banaszak, *Historia Kościoła*. W: *Katolicyzm A-Z*. Red. Z. Pawlak. Poznań 1982, s. 109-117.

²¹⁹ Zob. A. Dudek, *Moje przeżycia na szlaku bojowym od Stielc do Berlina*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeński. Warszawa 1984, s. 109-117.

Świerczewskim i majorem Aleksandrem Zawadzkiem wzięli udział w wielkiej uroczystości w Katyniu²²⁰. Niemcy już w lutym 1943 r. odkryli tam przy pomocy miejscowej ludności zbiorowe mogiły około 10 tys. polskich oficerów i żołnierzy oraz funkcjonariuszy policji państwowej. Taką liczbę podano w komunikacie radia berlińskiego, choć w rzeczywistości kilka niezależnych komisji lekarskich ustaliło później, że ostateczna liczba Polaków zamordowanych w Katyniu wynosi około 4,5 tys. i odpowiada liczbie oficerów wywiezionych z Kozielska²²¹. Wówczas nie było jeszcze oficjalnie wiadomo, iż w sumie liczba ofiar wynosiła 15 tys. Oprócz Katynia, kryjącego groby jeńców z obozu w Kozielsku, zbiorowe mogiły znajdowały się także w okolicach Charkowa, gdzie zginęli jeńcy z Ostaszkowa i Starobielska oraz w Kalininie, gdzie zamordowano więzionych w Twerze²²². Prawda o tej potwornej zbrodni stalinowskiego NKWD była wówczas znana dowództwu korpusu, które mimo to popierało kłamliwe oświadczenia sowieckie, wydając przy tym 29 stycznia 1944 r. specjalne wytyczne na temat kampanii propagandowej o Katyniu wśród żołnierzy LWP²²³. Gen. Berling dowiedział się od Aawrientija Berii, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych, o „wielkim błędzie” jaki Moskwa popełniła wobec jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Mimo to dowódca powiedział w Katyniu podczas wspomnianych uroczystości: „Krew Polaków zamordowanych przez Niemców woła o pomstę. Do nas należy ich pomścić i my ich pomścimy.”²²⁴ Są to hańbiące świadectwa zakłamania naszych dowódców, którzy byli świadomi ohydnej farsy zorganizowanej na życzenie władz sowieckich.

Ks. Kubsz odprawił Mszę św. nad zbiorową mogiłą za dusze pomordowanych. Wygłosił kazanie, w którym powiedział, że zginęło w lesie katyńskim 11 tys. Polaków, a całą zbrodnię osadził w kontekście wszystkich ofiar

²²⁰ *Msza żałobna w lesie katyńskim*. Wolna Polska. R. 1944, nr 4, s. 2.

²²¹ A. Kwiatkowska-Viatteau, *Katyni*. Londyn b.r., s. 7-9, 26. Na temat zbrodni katyńskiej są dziś dostępne zarówno zbiory dokumentów, jak i liczne opracowania. Zob.: *Katyni: Dokumenty zbrodni*. Opr.: A. Gieysztor, R. Pichoja. Warszawa 1995.; J. Morawski, *Ślad kuli*. Londyn 1992.

²²² S. Zając, *Pokój wam. Ocalić od zapomnienia*. Kraków 1994, s. 16-17.

²²³ Zaleca się tam np.: przez pogadanki oficerów politycznych wykazać, na podstawie dokumentów komisji sowieckiej, że mord w lesie katyńskim dokonali hitlerowcy; wytworzyć u żołnierzy uczucia wdzięczności wobec rządu radzieckiego za ujawnienie prawdy o Katyniu; potępić polski rząd w Londynie za popieranie hitlerowskiej wersji o rzekomej sowieckiej zbrodni. Zob. Wytyczne dowództwa 1 Korpusu PSZ w ZSRR w sprawie przeprowadzenia kampanii propagandowej w związku z wymordowaniem przez hitlerowskich złoczyńców oficerów polskich w lesie katyńskim. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 26, s. 42. O tym jak kampania przebiegała w praktyce można przeczytać w raportach z tamtego czasu. Zob. AAN, Armia Polska w ZSRR. Zarząd Polityczno-Wychowawczy. Raporty z pracy pol.-wych. w 1 Korpusie. 27 I - 28 IV 1944, sygn. 217/II-5.

²²⁴ A. Kwiatkowska-Viatteau, *Katyni*, s. 23.

terroru hitlerowskiego w Polsce²²⁵. Po Mszy św. ks. dziekan dokonał poświęcenia miejsca kaźni przy pięciu salwach korpusowych dział. Następnie wieńce na mogile złożyli dowódcy, oficerowie i żołnierze. Na koniec przy dźwięku werbli defilowały przed mogiłą poczty sztandarowe Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR²²⁶.

Powstaje pytanie: czy ks. Kubsz, podobnie jak oficerowie z dowództwa korpusu również wtedy znał prawdę o Katyniu? Wydaje się, że dowiedział się o tym tuż po uroczystościach od ks. Aopacińskiego. Po nabożeństwie w lesie katyńskim, ks. Aopaciński udał się ze swoim ordynansem (gońcem) na nocleg do chaty pewnego starego kołchoźnika. Otrzymałszy tzw. „pajok”, czyli zaopatrzenie i trochę wódki, podzielili się tym z gospodarzem. Gdy już zgasił lampę i położyli się spać na słomie, ów starzec przysunął się do ks. Aopacińskiego i szeptem, prawie na ucho, opowiedział mu prawdę o zbrodni na polskich oficerach. Mówił, że zrobili to NKWD-yści, którzy grozili katogą i śmiercią tym, którzy nie zachowają w tej sprawie milczenia²²⁷. Starzec zaufał „świąszczennikowi” i wierzył, że ten go nie wyda. Mówił szeptem ze względu na przedstawiciela NKWD, który „opiekował się” księdzem i nocował na tej samej kwaterze. Stąd można przypuszczać, że ks. Kubsz po zrelacjonowaniu mu tej rozmowy przez ks. Aopacińskiego nabrał pewności, iż to nie hitlerowcy byli sprawcami masakry w Katyniu. Sprawa ta była przez Niemców nagłaśniana już od dawna, ale uważano ją raczej za mistyfikację Goebbelsa, która miała poróżnić między sobą aliantów²²⁸.

Działalność Kubsza w ZSRR nie uchodziła uwadze Niemców. W organie NSDAP *Völkischer Beobachter* zamieszczono nienawistny artykuł o jego współpracy z komunistami i obecności w Katyniu. Artykuł nosił tytuł *Katin zweiter Akt*. Sporo było w nim oszczerstw i wyzwisk. Nazwano kapelana „Juden Kaplan”, sugerując jego żydowskie pochodzenie²²⁹. Wkrótce potem Gestapo zjawilo się w mieszkaniu jego rodziców i ponownie aresztowano Karola Kubsza, ojca ks. Wilhelma²³⁰. Ciągle jednak wyglądało na to, że hitlerowcy nie mieli niezbitych dowodów na potwierdzenie faktu, że Wilhelm i Franciszek to ta sama osoba. Karola Kubsza zamknięto w więzieniu w Rybniku. Zwolniono go dopiero, gdy przymusowym żołnierzem Wehrmachtu został jego inny syn, a brat ks. kapelana – Józef Kubsz²³¹.

²²⁵ R. Buttlow, *Nad mogiłą w lesie katyńskim*. Wolna Polska. R. 1944, nr 5, s. 2.

²²⁶ *Msza żałobna...*, s. 2.

²²⁷ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 17.

²²⁸ A. Kwiatkowska-Viatteau, *Katyni*, s. 12-16

²²⁹ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 15.

²³⁰ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²³¹ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 15.

23 lutego 1944 r. przypadała rocznica powstania Armii Czerwonej. Z tej okazji zwołano w Moskwie tzw. Zjazd Żołnierzy Słowiańszczyzny²³². Odbył się on w dniach 23-24 lutego. W sali kolumnowej Domu Związków na pl. Czerwonym w Moskwie spotkali się delegaci wszystkich jednostek słowiańskich, walczących na froncie wraz z Armią Czerwoną. Spotkaniu przewodniczył gen. lejtnant Aleksander Gondurow. Ks. Kubsz wygłosił wówczas przemówienie, w którym ukazał hitleryzm jako głównego wroga Krzyża Świętego, Kościoła i jego duszpasterzy²³³. Do Polaków ks. kapelan powiedział, iż po wyzwoleniu w naszych świątyniach znowu swobodnie zabrzmie gorąca modlitwa. Zwrócił uwagę na braterstwo narodów słowiańskich w walce z wrogiem, ale pod przywództwem bohaterkiej Armii Czerwonej, na cześć której wygłaszała właściwie peany. Nawoływał do zwalczania hitlerowców na wszelkie sposoby, bo z całą pewnością „&wróg wojujący mieczem od miecza zginie”²³⁴. Oprócz ks. dziekana przemawiali na zjeździe także inni Polacy – gen. Berling i chor. Irena Chankiewicz²³⁵. Spośród duchowieństwa było tylko dwóch przedstawicieli, tj. właśnie ks. mjr Kubsz i prawosławny kapelan jugosłowiański mjr Dymitr Cwiertow²³⁶. Trudno dopatrzeć się w tym zjeździe jakiegoś innego znaczenia poza propagandowym. Oto Armia Czerwona jednoczy wszystkich Słowian, kieruje szlachetną walką z hitleryzmem, który zagraża tej jedności.

Po powrocie z Moskwy ks. dziekan przebywał bardzo krótko na Smoleńszczyźnie, bo przerzucano podlegających mu żołnierzy na Ukrainę. Przybliżyło ich to do Polski. Sztab został tymczasowo zakwaterowany w Chopnie, pułki zaś rozrzucono do różnych, nieraz dość od siebie odległych miejscowości. Sam ks. kapelan zatrzymał się na wsi w pobliżu Żytomierza²³⁷. Dnia 10 marca 1944 r. otrzymał on Order Krzyża Grunwaldu III klasy.

18 marca 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR przekształcono na 1 Armię Polską w ZSRR. Dziekanem 1 Armii mianowano oczywiście ks. Wilhelma Franciszka Kubsza. Awansował on 26 marca do stopnia podpułkownika²³⁸. Obowiązki dziekana armii były liczne i absorbujące, w związku z tym przekazał on dotychczasową funkcję kapelana 1 Dywizji Piechoty ks. kapitanowi Leonowi Janowi Śpiewakowi, byłemu więźniowi taboru pracy w Ludwipolu, kapelanowi partyzanckiemu AK na Wołyniu²³⁹.

²³² J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, s. 119.

²³³ W. Kubsz, *Z wiecu żołnierzy słowiańskich. Przemówienie księdza majora*. Zwycięzcy. R. 2: 1944, nr 39, s. 2.

²³⁴ *Przemówienie ks. kapelana mjra Kubsza*. Wolna Polska. R. 1944, nr 8, s. 2.

²³⁵ J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, s. 119.

²³⁶ D. Sidorowski, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 64.

²³⁷ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11

²³⁸ J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 284.

²³⁹ CAW, Akta personalne. L. Śpiewak, sygn. III-7/246, k. 90.

W Wielkanoc 1944 r. główna Msza św. została odprawiona przez ks. dziekana Kubusza bardzo uroczyście w asyście dywizyjnej orkiestry przy licznym udziale żołnierzy. Było to w Berdyczowie, w miejscowym kościele parafialnym²⁴⁰. Wcześniej ks. podpułkownik odprawiał msze w kościele w Zytomierzu, niezależnie od nabożeństw polowych w lasach, gdzie rozlokowane były liczne polskie jednostki. Stan liczebny armii powiększył się, gdyż przybywali rekruci spod Zbaraża, Tarnopola i innych miejscowości²⁴¹. Można sobie wyobrazić, jak radośnie przeżywano czas wielkanocny, który napawał mimo wszystko nadzieją, wskazując na Zmartwychwstałego Chrystusa.

W końcu kwietnia przyjechał do ZSRR z USA w tzw. misji dobrej woli ks. Stanisław Orlemański, założyciel Ligi Kościuszkowskiej²⁴². Był to ksiądz rzymsko-katolicki, Amerykanin polskiego pochodzenia. Liga Kościuszkowska powstała dnia 6 listopada 1943 r. w Detroit. Była to reakcja na wiadomość o powstaniu 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w ZSRR. Celem ligi było niesienie pomocy polskim żołnierzom w ZSRR. Ks. Orlemański przyjechał do Moskwy po długiej podróży przez Kanadę, Alaskę i Syberię. Zwiedził w ZSRR Zagorsk i szkoły polskie. W Sumach odwiedził Kwaterę Główną Armii Polskiej, gdzie formowano m.in. 4 Dywizję Piechoty im. Jana Kilińskiego²⁴³. Gen. Berling poprosił ks. dziekana Kubusza, aby powitał w Sumach gościa z USA. Ks. Kubusz, przebywając wówczas w innym miejscu, musiał skorzystać z samolotu. Podróż przebiegała jednak z kłopotami, gdyż zabrakło benzyny w samolocie i nie można było dolecieć od razu do Sum, a na dodatek sowiecki pilot nie znał dobrze trasy przelotu. W końcu udało się dolecieć na lotnisko w Sumach. Było już jednak za późno na powitanie, a gość przebywał w kwaterze gen. Świerczewskiego. Tam też udał się od razu ks. Kubusz. Obok ks. Orlemańskiego był w kwaterze generała ks. Tadeusz Fedorowicz, niezwykle znaczny człowiek i ceniony przez Polaków kapłan. Udało się go pozyskać dla duszpasterstwa wojskowego. Korzystając z uprawnień dziekana 1 Armii WP, ks. Kubusz skierował ks. Fedorowicza na stanowisko kapelana tworzącej się 4 dywizji²⁴⁴. Tak więc mimo nieudanego powitania gościa z Ameryki wyprawa do Sum przyniosła dobry owoc w postaci mianowania nowego kapelana wojskowego.

Ks. Orlemański przemawiał później do żołnierzy i otrzymał od nich dyplom pamiątkowy, na którym swój podpis złożył też ks. dziekan 1 Armii. Gość, przedstawiciel amerykańskiej Polonii, wyrażał ogromną radość z poprawy sytuacji lud-

²⁴⁰ J. M u s i o ł, *Pierwszy kapelan...*, s. 6.

²⁴¹ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²⁴² S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 455.

²⁴³ Ks. Stanisław Orlemański o swym pobycie w ZSRR. *Wolna Polska*. R. 1944, nr 17, s. 1.

²⁴⁴ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.v

ności polskiej w ZSRR od czasu sformowania 1 Dywizji Piechoty²⁴⁵. Podczas jego pobytu z Tamopola i innych wyzwolonych już miejscowości przybyło 8 tys. rekrutów²⁴⁶. Ks. Orlemański, niestety, nie do końca obiektywnie widział sytuację Polaków. Istniał bowiem ciągle problem porządnej edukacji dzieci polskich w ZSRR, stosunku władz do Kościoła, nauczania religii w szkołach polskich, propagandy prasowej i wydawniczej ZPP, ubóstwa polskich rodzin, mobilizacji wojskowej jedynych żywicieli rodzin itd.²⁴⁷ Założyciel Ligi Kościuszkowskiej wychwalał poza tym Stalina jako przyjaciela Polski, demokratę przyjaźnie nastawionego do Kościoła. Trzeba powiedzieć, że spotkał się on rzeczywiście ze Stalinem, a także z Mołotowem, ale jego opinie o tych ludziach były tak entuzjastyczne, że natychmiast wychwytywała je propagandowa prasa wydawana przez ZPP²⁴⁸. Na konferencji prasowej w maju 1944 r. już po powrocie do USA ks. Orlemański pochwalił się, że zadał Stalinowi dwa pytania, na które uzyskał bardzo poczekające odpowiedzi. Swoją drogą, szkodzi w tym wszystkim fakt, że ten naiwny ksiądz z Ameryki wierzył w to, co deklarował Stalin. Warto zacytować w całości te pytania i odpowiedzi, ponieważ są one świadectwem wielkiej obłudy Stalina. Pytanie 1: „Czy uważa Pan za dopuszczalne dla rządu Związku Radzieckiego uprawianie polityki prześladowań i przemocy w stosunku do Kościoła katolickiego?” Odp. Stalina: „Jako zwolennik wolności sumienia i wolności wyznania uważam taką politykę za niedopuszczalną i wykluczoną”. Pyt. 2: „Czy uważa Pan za możliwą współpracę z Ojcem Świętym Papieżem Piusem XII w zwalczaniu prześladowań w stosunku do Kościoła katolickiego?” Odp.: „Uważam to za możliwe”. Ks. Orlemański opublikował te pytania i odpowiedzi, dołączając je (za zgodą Stalina) do oświadczenia na konferencji prasowej²⁴⁹.

8. Na ziemiach polskich

Stan personalny duszpasterstwa wojskowego powiększał się w miarę przybliżania się jednostek LWP do Polski. Gdy nasze wojsko znalazło się na Wołyniu w rejonie Kiwerc, było witane przez rodaków z ogromnym entuzjazmem. Ks. dziekan Kubsz codziennie odprawiał Msze św. w przepełnionych do granic możliwości kościołach²⁵⁰. Miejscowe duchowieństwo katolickie traktowało żołnierzy i kapelanów z życzliwością, chętnie udzielając różnorodnej pomocy, jeśli zachodziła potrzeba.

²⁴⁵ Tamże, nr 21, s. 11.

²⁴⁶ Ks. Stanisław Orlemański..., s. 1.

²⁴⁷ Zob. AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokół z posiedzenia Plenum ZG ZPP. 13 IV 1944. Zespół dawnego AKC, sygn. 216/6.; AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokół z posiedzenia Plenum ZG ZPP. 16 VII 1944. Zespół dawnego AKC, sygn. 216/7.

²⁴⁸ Ks. Stanisław Orlemański..., s. 1.

²⁴⁹ Oświadczenie ks. Orlemańskiego na konferencji prasowej. Wolna Polska. R. 1944, nr 18, s. 2.

²⁵⁰ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

Ks. Kubsz, znajdując się na terytorium diecezji łuckiej, zgłosił się do jej ordynariusza – ks. bpa Adolfa Szelażka. Oprócz niezbędnej jurysdykcji na obszar diecezji ks. dziekan uzyskał zgodę na werbowanie do wojska księży podległych biskupowi. W wojsku potrzebni byli nowi kapelani²⁵¹. Wówczas pojawili się wśród kapelanów m.in. ks. Piotr Sasiadek i ks. Leon Śpiewak, który w maju 1944 r. zastąpił Kubsza na stanowisku kapelana 1 Dywizji Piechoty²⁵². Na prośbę ks. dziekana ks. bp Szelażek zgodził się na zorganizowanie rekolekcji duszpasterskich dla kapelanów wojskowych. Wygłosił je ks. kanonik Władysław Bukowiński – proboszcz katedry w Aucku²⁵³. Ostatnią naukę wygłosił sam ks. biskup. Mówił o obowiązku poświęcenia, o powstałej konieczności pracy kapelanów w wojsku. Na koniec udzielił wszystkim kapelanom i całemu wojsku pasterskiego błogosławieństwa²⁵⁴. Ks. biskup przysłał też swojego delegata na uroczystość poświęcenia sztandaru 3 Dywizji im. R. Traugutta. Interesował się żywo projektami szkolnego nauczania religii²⁵⁵. Prosił ks. Kubsza, aby starał się o ich jak najszybszą realizację. Ks. bp Szelażek miał już wówczas, zresztą nie po raz pierwszy, poważne kłopoty z władzami sowieckimi, które nakazywały mu opuszczenie Aucka i udanie się na tereny polskie poza Bug. Ordynariusz łucki nie uczynił tego twierdząc, że bez pozwolenia Ojca Świętego nie może samowolnie opuścić diecezji²⁵⁶. W nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. bp Szelażek został aresztowany przez Sowietów i osadzony w więzieniu w Kijowie, m.in. razem z ks. Bukowińskim²⁵⁷.

²⁵¹ R. P i s z c z e k, *Księża Caritas...*, s. 116.

²⁵² CAW, Akta personalne. L. Śpiewak, sygn. III-7/246, k. 91 r.

²⁵³ Z pewnością nie nazywał się on Bukowiecki, jak błędnie podaje ks. Kubsz w swoich wspomnieniach. Zresztą nie zapamiętał on także imienia rekolekcjonisty. Błąd ten powielają także Podlewski i Piszczek w cytowanych tu często pozycjach. Ks. Władysław Bukowiński był bliskim współpracownikiem bpa Szelażka, sekretarzem generalnym Diecezjalnego Instytutu Akcji Katplickiej w Aucku, znanym po wojnie misjonarzem w ZSRR. Zob.: L. P o p e k, *Diecezja łucka. W: Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*. Red. Z. Z i e l i Ń s k i. Aneks 2. Katowice 1992, s. 497-502; W. B u k o w i ń s k i, *35 lat kapłaństwa w Sowietach*. Dziennik Polski. Dziennik Żołnierza. Londyn. R. 41: 1980, nr 239-240, 245, s. 2.

²⁵⁴ R. P i s z c z e k, *Księża Caritas...*, s. 116.

²⁵⁵ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²⁵⁶ L. P o p e k, *Diecezja łucka*, s. 501.

²⁵⁷ W. B u k o w i ń s k i, *35 lat kapłaństwa...*, nr 245, s. 2. Ks. bp Szelażek został zwolniony z więzienia kijowskiego dopiero 15 maja 1946 r., na skutek starań Stolicy Apostolskiej. Miał już ponad 80 lat. Przymusowo wydano go z własnej diecezji. Zmarł w Tezewie 9 lutego 1950 r. Zob.: L. P o p e k, *Diecezja łucka*, s. 501; M. G r z y b o w s k i, *Szelażek Adolf Piotr*. W: *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981*. Red. L. G r z e b i e ń. T. 7. Warszawa 1983, s. 217-220.

W czerwcu 1944 r. ks. ppłk Kubsz napisał odezwę do partyzantów polskich i narodu polskiego z okazji zbliżania się Armii Polskiej i jej udziału w walkach wyzwoleniczych na terytorium kraju. W tej właśnie odezwie wspomina o Katyniu, o naszych oficerach, podoficerach i żołnierzach pomordowanych przez hitlerowców!²⁵⁸ Zastanawiające jest, dlaczego ks. Kubsz mijał się z prawdą, pisząc te słowa. Wiedział już bowiem dobrze, kto był autorem zbrodni katyńskiej. Z drugiej strony trzeba jednak zapytać: czy można było wtedy, występując oficjalnie mówić inaczej? Pewnie tak, ale za cenę ciężkiego więzienia lub utraty życia. Wszak wojsko pozostawało pod ścisłą sowiecką kontrolą. ZPP propagowało również w tamtym czasie informację o przejściu w szeregi Armii Polskiej w ZSRR 349 żołnierzy z 27 Dywizji Armii Krajowej. Żołnierze ci przełamali linię frontu niemiecko-sowieckiego 27 maja 1944 r. Dywizja walczyła z niemieckimi i ukraińskimi faszystami. W swoim liście do dowództwa 1 Armii byli AK-owcy wyrażają wdzięczność Armii Czerwonej za pomoc w walce z hitlerowcami i po przejściu linii frontu. Kopia ich listu w języku rosyjskim została przesłana Stalinowi przez Andrzeja Witosa i Jerzego Sztachelskiego z ZPP. W liście tym jest mowa o potrzebie zjednoczenia AK i Armii Polskiej w ZSRR, aby wyzwolić i nadać demokratyczny kształt Polsce. Zarzuca się tam dowództwu AK nacjonalizm i wewnętrzne skłócenie²⁵⁹.

Dnia 1 lipca w *Wolnej Polsce* ogłoszono rezolucję Zarządu Głównego ZPP, pod którą podpisał się również ks. Kubsz. Zaatakowano w niej rząd w Londynie jako wywodzący się z bezprawnej konstytucji kwietniowej z 1935 r. „Emigracyjny” rząd londyński został oskarżony o antysowiecką, reakcyjną, antyzjednoczeniową politykę. Krajowa Rada Narodowa, działająca już wtedy w Polsce, została nazwana reprezentacją narodu, gorąco przezeń popieraną²⁶⁰.

16 lipca 1944 r. odbyło się w Moskwie posiedzenie ZPP. Zjawiła się tam delegacja Krajowej Rady Narodowej (KRN). Celem tej organizacji, skupiającej praktycznie wszystkie siły polskiej lewicy, było przejęcie władzy w wyzwolonym kraju, wsparte walką zbrojną prowadzoną przez specjalnie do tego celu powołaną Armię Ludową. Dowódcą tej armii został mianowany gen. Michał Żymierski

²⁵⁸ Zob. F. Kubsz, *Do partyzantów*. Zwycięzimy. Numer specjalny dla rodaków w kraju. Czerwiec 1944, s. 11-12.

²⁵⁹ AAN, ZPP w ZSRR. Prezydium Zarządu Głównego. List żołnierzy i oficerów 27 Dywizji Armii Krajowej do Dowództwa 1 Armii Polskiej w ZSRR, sygn. 11, s. 1-3.

²⁶⁰ Rezolucja Zarządu Głównego. *Wolna Polska*. R. 1944, nr 24, s. 1. Pod rezolucją podpisali się m.in.: gen. Zygmunt Berling, ks. Franciszek Kubsz, dr Julia Bristiger, Andrzej Witos, dr Bolesław Drobner, dr Emil Sommerstein, płk Władysław Putrament, Wanda i Zenon Wasilewscy i in. W tym samym numerze „Wolnej Polski” na s. 1 wydrukowano list żołnierzy 27 Dywizji AK, jako list żołnierzy Armii Krajowej (ogólnie), co było oczywistą manipulacją.

„Rola”²⁶¹. Stał on na czele delegacji, która pojawiła się w Moskwie na posiedzeniu ZPP. Oprócz niego przyjechali m.in. Marian Spychalski i Edward Osóbka-Morawski. Ks. Kubsz mocno forsował wówczas sprawę nauczania religii w szkołach polskich na terenach wyzwolonych²⁶². Był to owoc jego rozmów z bpem Szelażkiem. Wanda Wasilewska, bardzo niechętna temu projektowi, nie mogła go jednak odrzucić bez uzasadnionej przyczyny, chociaż Stalin już wcześniej krytycznie wyrażał się na ten temat. Ks. dziekan bardzo ostro potępił wywózki Polaków z Wołynia na roboty w głąb ZSRR, kolejarzy do Czelabińska, a także zbyt wysokie podatki nałożone na Polaków po wsiach. Poruszył sprawy wyznaniowe, szczególnie stosunek do Kościoła na Wołyniu, gdzie np. w Równem domagano się od Komitetu do spraw Kościoła rzymsko-katolickiego deklaracji, że dobra kościelne wraz z ziemią są dzierżawione od państwa sowieckiego²⁶³. Było to zadziwiające zważywszy, że granica Polski nie została jeszcze przesunięta na zachód. Sowietzi traktowali jednak nasze ziemie wschodnie jako terytorium ZSRR. „Gdy wkroczymy do kraju, czy przed nami nie pójdzie propaganda, że Sowietzi wywożą młodzież i wywłaszczają kościoły?” – pytał Kubsz. Zauważmy, że nawet z tych słów wynika, że prawdziwa Polska zaczyna się dopiero na zachód od Bugu. Projekty graniczne, które Stalin realizował na konferencjach w Teheranie i w Jałcie przy aprobacie Roosevelta i Churchilla, funkcjonowały już wśród działaczy ZPP jako fakty. Wasilewska, odpowiadając na wystąpienie ks. Kubsza stwierdziła, że wszystkie poruszone przez niego problemy związane są z dotychczasową nieobecnością ZPP na terenach wyzwolanych przez Armię Czerwoną. ZPP otrzymało już pozwolenie od władz radzieckich na zakładanie swoich oddziałów na Wołyniu, Białorusi Zachodniej i Wileńszczyźnie. Natomiast religia w szkołach będzie wprowadzana od nowego roku szkolnego²⁶⁴.

Obecni na posiedzeniu Działacze KRN czuli się już przedstawicielami nowej, polskiej władzy, gdyż mieli za sobą kilka spotkań ze Stalinem, który udzielał im aprobaty i wsparcia. Gen. Żymierski na jednym z lipcowych spotkań z sowieckim przywódcą został poinformowany, że „rząd emigracyjny w Londynie w tym składzie jak dziś nie będzie nigdy przez ZSRR uznany”²⁶⁵. Zrozumiałe jest, że KRN jako tymczasowe ciało wykonawcze władz

²⁶¹ Żymierski był generałem już w okresie II Rzeczypospolitej, ale został zdegradowany za nadużycia w fabryce masek gazowych „Protekta”. Skazano go na 5 lat ciężkiego więzienia, degradację, wydalenie z wojska i pozbawienie praw obywatelskich. Po pobycie na emigracji we Francji wrócił do Polski w październiku 1938 r. i związał się z ruchem lewicowym. Zob. AAN, Armia Polska w ZSRR. Zarząd Polityczno-Wychowawczy. Materiały propagandowe i konspety 1943-1944., sygn. 217/II-3, s. 10.

²⁶² E. S y z d e k, *Działalność Wandy Wasilewskiej...*, s. 257.

²⁶³ AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokół..., 16 VII 1944, sygn. 216/7, s. 3, 60-61.

²⁶⁴ T a m ż e, s. 3.

²⁶⁵ W. S o k o r s k i, *Tamte lata*, s. 174.

cywilnych w kraju nie cieszyło się specjalną sympatią ks. Kubsza. Wszyscy o tym wiedzieli, dlatego obecność księdza na posiedzeniu trochę przeszkadzała, zwłaszcza że ton jego wypowiedzi odbiegał od wystąpień innych działaczy. Jędrzychowski np. wychwalał rząd ZSRR za ogłoszenie tzw. prawa opcji z 22 czerwca 1944 r. Wydano dekret o prawie przyjęcia z powrotem obywatelstwa polskiego dla Polaków w ZSRR z paszportami sowieckimi. Zresztą Wasilewska powiedziała wyraźnie, iż nie pozwoli się na powrót do kraju jako obywatelom polskim tylko tym, którzy nie pomagają ZSRR i nie pracują aktywnie na jego terytorium²⁶⁶.

Prawdopodobnie po tym posiedzeniu ZPP miało miejsce dramatyczne wydarzenie, które uświadomiło ks. Kubszowi, z jakimi ludźmi ma do czynienia. Na peronie dworca kolejowego w Moskwie kilku nieznanym mężczyznom usiłowało ks. Wilhelma wepchnąć pod nadjeżdżający pociąg. Zdołał się jednak uratować. Przeczłogał się jakoś przez tor kolejowy, ale uszkodził sobie wtedy kręgosłup. Sprawił on później księdzu wiele cierpień, zwłaszcza w okresie powojennym, kiedy był leczony w szpitalach we Wrocławiu i Katowicach. Wreszcie w uszkodzonym kręgu powstał nowotwór, który stał się przyczyną śmierci ks. Wilhelma w 1978 r.²⁶⁷. Wydarzenie na moskiewskim dworcu było oczywistym zamachem na życie księdza, zorganizowanym prawdopodobnie przez NKWD. Wydaje się bowiem, że bardziej przeszkadzał on jednak Sowietom niż polskim komunistom.

Po powrocie z Moskwy na Wołyń do stacjonującej tam 1 Armii ks. dziekan wyruszył na frontowy szlak. Zanim to nastąpiło, były jeszcze odwiedziny delegacji KRN na Wołyniu. Chcieli oni rozeznac nastroje wśród żołnierzy, poinformować ich o sytuacji w kraju i planach połączenia Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową²⁶⁸. W ten sposób miało powstać Ludowe Wojsko Polskie, na którego czele stanął dotychczasowy dowódca AL gen. Żymierski²⁶⁹.

Dnia 17 lipca 1944 r. 1 Pułk Artylerii Lekkiej 1 Dywizji Piechoty rozpoczął akcję bojową przy forsowaniu Bugu. 23 lipca dywizja otrzymała rozkaz dalszego wymarszu z przekroczeniem Bugu i skoncentrowaniem się w rejonie Ostrów-Brzeżno-Wólka. Przejście przez Bug odbyło się bardzo uroczystie²⁷⁰. Przed sztandarem dywizji przemaszerowali żołnierze. Tę swoistą defiladę przyjmował wraz z dowództwem następcą ks. Kubsza w 1 DP – ks. kapelan Śpiewak.

²⁶⁶ AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – protokół..., 16 VII 1944, sygn. 216/7, s. 71-78.

²⁶⁷ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2.

²⁶⁸ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²⁶⁹ *Żymierski Michał ps. Rola*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 785.

²⁷⁰ CAW, 1 Dywizja Piechoty. Kronika..., 1943-1945, sygn. III-7-559, s. 24-25.

Ks. dziekan Kubsz brał udział w walkach wyzwolenicznych na ziemiach polskich na zachód od Bugu. Najpierw wyzwolono Chełm Lubelski. Powitanie wkraczającego do miasta wojska było radosne i gorące. Dziewczęta obrzucały żołnierzy kwiatami. Nieraz ks. Kubsz musiał wskazywać na krzyżyki widniejące na kapelańskim mundurze, by bronić się przed ich nazbyt serdecznymi całusami²⁷¹. Dnia 22 lipca, w Chełmie, ogłoszono tzw. Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Ogłoszono go po Mszy św., którą odprawił ks. Kubsz i powitanie żołnierzy polskich przez ks. dziekana Niedźwińskiego²⁷². PKWN był pierwszym tymczasowym organem władzy wykonawczej, spełniającym rolę rewolucyjnego rządu Polski Ludowej. Powołano go 21 lipca 1944 r. przez KRN i przedstawicieli ZPP²⁷³. Nie trzeba dodawać, że przy gorącym poparciu rządu sowieckiego.

Wraz z powstaniem Ludowego Wojska Polskiego ks. Kubsz został pierwszym tzw. generalnym dziekanem LWP²⁷⁴. Zwierzchnictwo nad wojskiem objęła Krajowa Rada Narodowa, która powołała Dowództwo Naczelne i przyznała sobie prawo nadawania stopni generalskich. Nie naruszało to w niczym operacyjnego podporządkowania LWP Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej. Oprócz funkcji naczelnego dowódcy gen. broni Żymierski objął też stanowisko kierownika Resortu Obrony Narodowej²⁷⁵. Oficjalnie nie używano w nazwie wojska słowa „ludowe”, trzymano się określenia Wojsko Polskie.

22 lipca 1944 r. KRN stała się pierwszym, tymczasowym parlamentem Polski Ludowej²⁷⁶. 25 lipca w Moskwie wybrano delegatów do KRN. Głosowanie odbyło się w ramach rozszerzonego Prezydium ZG ZPP, oczywiście pod nieobecność tych członków prezydium, którzy byli już w Polsce. W dyskusji i głosowaniu brali udział: Berman, Bristigerowa, Drobner, Grubecki, Popiel, Skrzyszewski, Sommerstein i Witos. Podano kandydatury, które przegłosowano jednomyślnie, oprócz Drobnera, wstrzymującego się od głosowania. Na liście delegatów znalazł się także ks. Kubsz²⁷⁷. Nigdy jednak nie został on posłem, gdyż nie otrzymał żadnej propozycji ani ustnej, ani pisemnej w tej sprawie.

²⁷¹ D. S i d o r s k i, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 65.

²⁷² W. K u b s z, *Żołnierski szlak kapelana*, s. 7.

²⁷³ *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, PKWN*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 486.

²⁷⁴ D. C h o d y n i e c k i, *Duszpasterstwo wojskowe w Ludowym Wojsku Polskim w czasie II wojny światowej*. Saeculum Christianum. R. 2: 1995, nr 1 s. 201.

²⁷⁵ *Dekret Krajowej Rady Narodowej o przejęciu zwierzchności nad Armią Polską w ZSRR i scalenia Armii Ludowej i Armii Polskiej w jednolite Wojsko Polskie*. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 40, s. 70.

²⁷⁶ *Krajowa Rada Narodowa*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 244.

²⁷⁷ AAN, ZPP w ZSRR. Prezydium Zarządu Głównego – protokoły z rozszerzonego Prezydium ZG ZPP. 18 i 25 VII 1944 r., sygn. 216/12, s. 7.

O tym, że został posłem, dowiedział się z jakiejś gazety. Nie dostał zresztą nigdy powiadomienia o mającej się odbyć sesji KRN²⁷⁸.

Przez Piaski Wojsko Polskie posuwało się dalej do Lublina. Ludność miasta powitała żołnierzy owacyjnie i obdarowała ich kwiatami, papierosami i żywnością. Kapelani składali Bogu dziękczynienie w różnych kościołach. Ks. dziekan Kubsz najczęściej odprawiał Msze św. w kościele dominikanów²⁷⁹. Z Lublinem wiążą się także wydarzenia tragiczne. Tuż przed wyzwoleniem miasta hitlerowcy wymordowali niemal wszystkich więźniów na zamku lubelskim. Zbrodnia ta wstrząsnęła społeczeństwem Lublina tym bardziej, że dokonano jej w bestialski sposób. Hitlerowcy chodzili po piętrach zamku, strzelali z karabinów maszynowych, wrzucali do cel granaty. Większość Niemców uciekła z Lublina w panice, ale ktoś zdążył wydać rozkaz takiego potraktowania więźniów. Sale zamku były olbrzymie, więc granaty i karabiny maszynowe miały skutecznie i szybko zlikwidować wszystkich. Zwłoki pomordowanych oczekiły krwią, która spływała z niższych pięter przez posadzki i stropy aż do samych piwnic²⁸⁰. Niewielu było tych, co przeżyli i zdołali się wydostać z zamku po odjeździe Niemców. Zamordowano 450 więźniów politycznych²⁸¹. Byli wśród nich przedstawiciele polskiej inteligencji oraz członkowie różnych ugrupowań walczących z okupantem. 28 lipca urządzono ofiarom manifestacyjny pogrzeb. Prowadził go ks. Kubsz, a kazanie wygłosił kanclerz Kurii Lubelskiej ks. Jan Poddebniak. Na stoku zamkowym, gdzie złożono pomordowanych we wspólnym grobie, zebrały się nieprzebrane tłumy mieszkańców Lublina²⁸².

Po Niemcach więzienie na zamku założyli komuniści. Dokonywano tam zbrodni na AK-owcach, skazywano ludzi niewygodnych dla komunistów. Ks. Kubsz był tam świadkiem egzekucji²⁸³. Spowiadał i rozgrzeszał skazanych, ogromnie przeżywając ich tragiczny los. Władza ludowa porządkowała sobie w ten sposób rzeczywistość. Niektóre wyroki śmierci podpisywał gen. Żymierski. Kubsz o tym wiedział i zdawał sobie sprawę, że jest on dla generała już od dawna osobą bardzo niewygodną. Ks. dziekan opowiadał, iż dowódca plutonu egzekucyjnego nie znał języka polskiego. Komendy wydawał po rosyjsku. Wśród ofiar były także kobiety, nawet ciężarne. Wyroki śmierci wykonywano przez rozstrzelanie lub strzał w tył głowy. Czary goryczy dopełnił fakt, którego świadkiem był

²⁷⁸ CAW, Akta personalne. W. Kubsz, sygn. 1663/82/451, k. 45.

²⁷⁹ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²⁸⁰ W taki wstrząsający sposób opisywali sytuację na zamku, tuż po wkroczeniu wojsk sowieckich i polskich, świadkowie, którzy znaleźli się wówczas na zamku. Zob. Wywiad z ks. Janem Mrugaczem, s. 10-11.

²⁸¹ *Lublin. W: Encyklopedia II wojny...*, s. 294.

²⁸² Wywiad z ks. Alojzym Dudkiem TChr., s. 4.

²⁸³ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 18.

ks. Wilhelm. Otóż pewna skazana na karę śmierci polska nauczycielka, błagała władze więzienne o uratowanie życia swojego nienarodzonego jeszcze dziecka. Ks. kapelan umożliwił jej spotkanie z gen. Rola-Żymierskim licząc, że uda się jej jakoś pomóc. Niestety, została brutalnie potraktowana przez generała. Ks. Kubsz widział, jak owa kobieta klękała przed Żymierskim, ale ten kopnął ją i odepchnął od siebie. Takie postępowanie zmusiło księdza do interwencji. Wraz z gen. Berlingiem i posłem Drobnerem napisał memoriał do Stalina, aby wpłynął na gen. Żymierskiego. Stalin w odpowiedzi napisał osobisty list do Kubsza. Sytuacja jednak niewiele się zmieniła. List ten po latach został skradziony ks. Wilhelmowi przez znaną mu osobę, a po jego śmierci sprzedany na aukcji w Londynie. Relację z tych wydarzeń złożył on swojemu siostrzeńcowi ks. Antoniemu Kurkowi wiele lat po wojnie²⁸⁴.

Ks. dziekan podczas pobytu w Lublinie udał się do obozu śmierci na Majdanku, gdzie odprawił Mszę św. żałobną w intencji wszystkich pomordowanych²⁸⁵. Jeździł tam również spowiadać rekrutów, gdyż Majdanek był także poligonem dla żołnierzy, którzy szli na front. Ćwiczyli od 2 do 3 tygodni, a potem przysyłano następnych. Trudno powiedzieć, czy tak krótkie przygotowanie do walki można uznać za właściwie²⁸⁶.

Ks. Kubsz znalazł się też na trybunie honorowej podczas defilady wojskowej w Lublinie. Odbierał ją naczelny dowódca LWP gen. Michał Żymierski wraz z gen. Berlingiem. Władze cywilne reprezentował przewodniczący PKWN Bolesław Bierut i ambasador ZSRR w Polsce (Ludowej) gen. Bułganin²⁸⁷. Zauważmy, że ZSRR mianował już swojego ambasadora w kraju dopiero po części wyzwolonym z samozwańczą władzą ludową. Miała ona za sobą wsparcie sowieckiej potęgi. Niewiele pomagały instrukcje rządu RP w Londynie nawołujące do tworzenia tajnej lokalnej administracji państwowej i samorządowej, która miała zgłaszać swoją obecność przy wkraczaniu wojsk sowieckich do Polski. Usuwanie tej administracji przez Sowietów rękoma polskich komunistów miało być argumentem na gruncie międzynarodowym dla radzieckiego wykrętu, że wobec niemożliwości dogadania się z rządem polskim w Londynie zwrócili się do miejscowej ludności o wyłonienie spośród siebie nowej władzy²⁸⁸. Jak się potem okazało, nie zagroziło to specjalnie w zrealizowaniu planów lewicy, która nazywała siebie „prawdziwie demokratyczną”.

²⁸⁴ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2.

²⁸⁵ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 11.

²⁸⁶ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 6.

²⁸⁷ J. M u s i o ł, *Pierwszy kapelan...*, s. 6.

²⁸⁸ *Depesza rządu RP do delegata rządu na kraj zawierająca instrukcje dla władz krajowych po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie. Lipiec 1944. Tajne. W: Wojsko Polskie na froncie...*, nr 38, s. 67-68.

Dziekan LWP zabrał się energicznie za załatwianie zezwolenia na werbunek nowych księży kapelanów i za zorganizowanie Biura Duszpasterstwa Wojskowego. Otrzymał na ten cel część budynku Lubelskiej Kurii Biskupiej przy ul. Zamojskiego (po wojnie w czasach PRL ul. Mariana Buczka). Kierownikiem Oddziału Organizacyjnego Duszpasterstwa Wojskowego został ks. Piotr Mazurek, kapłan diecezji lubelskiej²⁸⁹.

Dzięki przychylności Kurii Lubelskiej, a zwłaszcza jej wikariusza generalnego ks. Józefa Kruszyńskiego oraz kanclerza ks. Jana Poddębniaka ks. ppłk Kubsz uzyskał jurysdykcję dla siebie i podległych mu kapelanów²⁹⁰. Ordynariusz lubelski ks. bp Marian Fulman znajdował się wówczas w Nowym Sączu, więziony przez hitlerowców²⁹¹. Jego sufragan bp Władysław Goral przebywał w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen od grudnia 1939 r.²⁹². Nastąpiła rekrutacja nowych kapelanów, dostarczono także potrzebny sprzęt liturgiczny. Trzeba powiedzieć, że ks. Kubsz angażował do wojskowej służby duszpasterskiej tylko tych księży, których przedstawił mu odpowiedni biskup ordynariusz lub jego delegat²⁹³. Na tym tle doszło nawet do konfliktu z gen. Żymierskim. Ks. Kubsz nie chciał bowiem przyjąć na kapelana ks. Kędry-Hodorskiego, od szeregu lat zawieszono go przez władze kościelne w czynnościach kapłańskich²⁹⁴. Dowódca uważał, że to nie jest problem i należy chętnego przyjąć. Ks. Kubsz jednak postawił wówczas na swoim.

Do duszpasterstwa wojskowego zostało włączonych wielu księży, wśród nich m.in.: ks. Stanisław Kałuża, ks. Andrzej Wystrychowski, ks. Edward Zarzycki, ks. Jan Rdzanek, ks. Jan Mrugacz i ks. Stanisław Warchałowski²⁹⁵. Później pod Warszawą ich liczba dojdzie do około 50²⁹⁶. Byli oni przydzielani do 1 i 2 Armii, która powstawała w okolicach Radzyna, Lubartowa i Kąkolewnicy. Ta ostat-

²⁸⁹ P. M a z u r e k, *Byłem kapelanem I Armii Wojska Polskiego*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. H u m e Ń s k i. Warszawa 1974, s. 186.

²⁹⁰ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

²⁹¹ Bp Fulman został aresztowany przez hitlerowców już 17 XI 1939 r. i uwięziony na zamku w Lublinie. 27 XI tegoż roku skazano go na śmierć za rzekome posiadanie broni. 4 XII 1939 r. dostał się do obozu Oranienburg-Sachsenhausen. Po ułaskawieniu w lutym 1940 r., zamieniono mu wyrok na dożywocie. Internowano go w klasztorze w Nowym Sączu. Wrócił do Lublina dopiero 24 II 1945 r. Zob. *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*. Opr. W. J a c e w i c z, J. W o ó s. Warszawa 1977-198, z. 3, s. 243.

²⁹² Bp Goral nie wrócił do Lublina. Zmarł w szpitalu policyjnym w Berlinie między 15 I a l V 1945 r. Zob. *Martyrologium polskiego duchowieństwa...*, z. 3, s. 243.

²⁹³ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 1.

²⁹⁴ CAW, Akta personalne. W. K u b s z, sygn. 1663/82/451, k. 45.

²⁹⁵ P. M a z u r e k, *Byłem kapelanem I Armii...*, s. 186.

²⁹⁶ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

nia miejscowość łączy się z tragicznymi wydarzeniami. Mordowano tam żołnierzy Armii Krajowej i inne osoby uznane za niewygodne²⁹⁷. Niszczono ludzi bezlitośnie. Komuniści odnosili się wrogo do wszelkiej opozycji.

Wraz z formowaniem 2 Armii, której dowódcą był gen. Karol Świerczewski, rozpoczęto tworzenie znacznie już rozwiniętego duszpasterstwa wojskowego. 19 października 1944 r. gen. Żymierski mianował ks. Kubsza generalnym dziekanem WP²⁹⁸. Oficjalnie etat generalnego dziekana został utworzony dopiero 24 października w ramach Duszpasterstwa Dowództwa Frontu²⁹⁹. Ks. Kubsz pełnił wcześniej tę funkcję, chociaż używano w stosunku do niego najczęściej określenia naczelnego kapelan WP.

Front przesuwał się w kierunku stolicy, ale po drodze trzeba było wiele wysiłku, aby wyprzeć wroga z zajętych terenów. Biuro Duszpasterstwa Wojskowego nadal pozostawało w Lublinie, ks. Kubsz pracował przy Sztapie Naczelnego Wodza. Faktycznie jednak udawał się wszędzie tam, gdzie akurat w danej chwili brakowało kapelana. Wówczas już konflikt na linii Kubsz-Żymierski był już dość poważny. Miały na to wpływ różne sytuacje, w których zaznaczała się różnica poglądów, także wydarzenia na zamku lubelskim i reakcja na nie ze strony ks. Kubsza i gen. Berlinga³⁰⁰.

W okolicach Lubartowa ks. dziekan miał kolejne serdeczne, choć nieprzewidziane spotkanie z gen. Świerczewskim. Po awarii kapelańskiego samochodu dowódcą 2 Armii wypożyczył ks. Kubszowi swój samolot, dzięki czemu dotarł on na miejsce, gdzie miał odprawić Mszę św.³⁰¹

Spośród ciężkich walk, których świadkiem był ks. Kubsz, trzeba zwrócić uwagę szczególnie na te stoczone pod Puławami, a potem na niezwykle trudną przeprawę z dnia 9 sierpnia 1944 r. Wtedy to 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte dzielnie wypierała Niemców z zajętych przez nich pozycji pod Magnuszewem w pobliżu Warki³⁰². Przeprawa przez Wisłę została okupiona ciężkimi stratami po obu walczących stronach, zwycięstwo to kosztowało żołnierzy wiele krwi i bohaterskiego wysiłku. Jednostki saperkie pod ciężkim ogniem wroga pomagały czołgom i artylerii sforsować Wisłę od lewego brzegu, przygotowując dla nich pontony do przeprawy. Ks. Kubsz uznał za swój obowiązek wejść na piaszczysty brzeg rzeki i krzyżem błogosławić

²⁹⁷ Wywiad z ks. Janem Mrugaczem, s. 6.

²⁹⁸ Zob. *Rozkaz nr 47 Naczelnego Dowódcy o organizacji Wydziału Duszpasterstwa WP przy Naczelnym Dowódcy WP wraz z obsadą personalną służby duszpasterskiej w wojsku. Tajne. W: Wojsko Polskie na froncie...*, nr 63, s. 106.

²⁹⁹ CAW, Akta Gł. Wydż. Duszp. WP. Gen. Dziek. WP. Struktura..., sygn. III-522-2, k. 27.

³⁰⁰ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 4.

³⁰¹ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

³⁰² Zob. B. D o l a t a, *Wyzwolenie Polski 1944-1945. Działania wyzwolenicze Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego*. Warszawa 1974, s. 40-42.

przeprawiających się żołnierzy³⁰³. Ryzykował on wtedy bardzo, gdyż nieraz zdarzało się, że jakaś zabłąkana kula trafiała kogoś nie biorącego bezpośredniego udziału w walce.

9. Przymusowe rozstanie z wojskiem

Ks. dziekan Kubsz pragnął bardzo iść z żołnierzami aż do Berlina. Cieszył się, gdy wojsko znalazło się wreszcie na przedpolach Warszawy. Przywodziły one na myśl walczących w mieście powstańców, tak bardzo potrzebujących pomocy. Część naszego wojska wraz z jednostkami sowieckimi znalazła się na Pradze. Nieprzyjaciel skierował tam początkowo ostry ogień. Wtedy to, wprost cudem, ks. Kubsz uniknął śmierci w okolicach soboru przy ul. Żygmuntowskiej³⁰⁴.

Sytuacja zmieniała się szybko. Najbardziej męcząca była świadomość, że Warszawa umiera z godziny na godzinę, a wraz z nią młodzi żołnierze AK i innych ugrupowań. Sowietci wciąż zwlekali z pomocą, a na dodatek nie pozwalali na nią innym. Niektóre oddziały AK szły na pomoc stolicy, ale były zatrzymywane i brutalnie zwracane przez funkcjonariuszy NKWD w mundurach WP³⁰⁵. Na dodatek w *Wolnej Polsce* drukowano kłamliwe artykuły o powstaniu. Atakowano powstańców, że podjęli walkę bez porozumienia z Armią Czerwoną i LWP. Rozsiewano nienawiść do AK twierdząc, że ta walka odbywa się tylko i wyłącznie na jej własne „emigrancko-sanacyjne” konto. Tak np. pisała o sytuacji w Warszawie Janina Broniewska³⁰⁶.

Ks. Stanisław Talarek – franciszkanin, kapelan 3 Zapasowego Pułku Piechoty 1 Armii, udał się do sowieckiego lejtnanta NKWD-ysty z zapytaniem dlaczego wojsko nie idzie na pomoc Warszawie. Pułk ks. Talarka przebywał wtedy w Otwocku i tak jak w innych jednostkach LWP żołnierze byli ogromnie rozgoryczeni postawą Sowietów. Otrzymał odpowiedź: „Jak was wszystkich w Wiśle potopimy, to wtedy pójdziemy naprzód”. „Politruicy” sowieccy mieli wpojone przekonanie, że w Warszawie są „białogwardziści” i należy ich wszystkich zniszczyć³⁰⁷. Układy polityczne i totalitarna sowiecka ideologia była wówczas ważniejsza od rozsądku i realizmu w spojrzeniu na sytuację. Gen. Berling nie mógł znieść takiej atmosfery. Przestał już dawno ufać so-

³⁰³ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

³⁰⁴ D. S i d o r s k i, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 66.

³⁰⁵ S. T a l a r e k, *Wspomnienia kapelana wojskowego. Uzupelnienie*. Niepokalanów 1994, mps, s. 2.

³⁰⁶ J. B r o n i e w s k a, *Warszawski prolog i epilog*. Wolna Polska. R. 1944, nr 37, s. 2.

³⁰⁷ S. T a l a r e k, *Wspomnienia kapelana...*, s. 2.

³⁰⁸ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2.

wieckim oficerom³⁰⁸.

Któregoś dnia, prawdopodobnie było to 15 września 1944 r., gdy ks. Kubsz znajdował się przy stanowiskach 5 i 6 Brygady Artylerii, otrzymał telefon od gen. Berlinga. Prosił on o natychmiastowe przybycie księdza do dowództwa 1 Armii. Okazało się wkrótce, że z lewego brzegu Wisły przedostała się mała grupa młodych powstańców i zgłosiła się do gen. Berlinga. Przynieśli ze sobą list od płka „Radosława” – Jana Mazurkiewicza, w którym pisał on, że jeśli w ciągu nocy z 15 na 16 września nie otrzyma pomocy, będzie zmuszony zajmowany przez siebie rejon oddać Niemcom³⁰⁹. Także inne wiadomości przyniesione przez powstańców wymagały jakiejś reakcji. Generał był wyraźnie poruszony, gdy ks. Kubsz przybył na jego wezwanie. Zwrócił się do kapelana słowami: „księżę, przygotuj żołnierzy, w nocy natarcie! Trzymaj język za zębami. Powiedz tylko kapelanom”³¹⁰. Był to krok bardzo ryzykowny. Pozostawało niewiele czasu na prawidłowe przygotowanie takiej operacji. Co prawda, dowódca sowiecki marsz. Rokossowski, któremu operacyjnie podlegała 1 Armia, nakazał polskim żołnierzom, aby do końca dnia 15 września wyszli na wschodni brzeg Wisły na odcinku praskim i jednocześnie rozpoczęli rozpoznanie Wisły w celu uchwycenia przyczółków na jej zachodnim brzegu, ale nie miało to nic wspólnego z chęcią udzielenia wsparcia powstańcom. Wyznaczone do tych zadań siły 1 Armii były zbyt szczupłe, by samodzielnie podjąć skuteczne forsowanie rzeki. Rokossowski skierował ponadto 47 i 70 Armię Radziecką na północ od Pragi, co pozbawiało 1 Armię WP wsparcia z ich strony³¹¹. Ks. Kubsz powiadomił kapelanów o dyspozycjach generała, a sam udał się do jednostek, które nie miały swoich kapelanów³¹². W nocy z 15 na 16 września doszło do zapowiadzianego natarcia. Gen. Berling zdecydował się na czołowe uderzenie. Bataliony 3 Dywizji im. R. Traugutta sforsowały Wisłę i przedarły się do grupy „Radosława”³¹³. Utworzono przyczółki na Czerniakowie, Powiślu i Żoliborzu, ale większość obrońców przyczółków poległa. Niemcy właśnie w tym miejscu skoncentrowali ogień. Jako pierwszy sforsował Wisłę 1 Batalion 9 Pułku Piechoty. Potem przeprowadzały się następne bataliony. Zabrakło dla nich dostatecznego wsparcia artyleryjskiego. Zależało ono przede wszystkim od Sowietów. Tłumaczono się, że decyzja o sforsowaniu Wisły zapadła zbyt szybko, co nie pozwoliło dobrze zorganizować przebiegu operacji. Artyleryjskie przygotowanie zaczynało się wtedy, gdy piechota wyruszająca na pomoc broniącym przyczółków podchodziła do brzegu rzeki. Zanim

³⁰⁹ *Z walk 1 Armii WP pod Warszawą*. Wolna Polska. R. 1944, nr 39, s. 3.

³¹⁰ F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

³¹¹ Cz. G r z e l a k, H. S t a f i c z y k, S. Z w o l i Ń s k i, *Bez możliwości wyboru...*, s. 176-177.

³¹² F. K u b s z, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

³¹³ *Z walk 1 Armii...*, s. 3.

załadowała sprzęt na pontony i zdążyła zbliżyć się do przeciwnego brzegu, ogień artylerii słabł, a w czasie lądowania piechoty zmieniła się w pojedyncze strzały. Gdy następny rzut szykował się do przeprawy, artyleria nie ostrzeliwała stanowisk niemieckich, co umożliwiło im okrążenie i zabicie wielu żołnierzy z pierwszego rzutu oraz niemal całkowite wystrzelanie i zatopienie pontonów ze sprzętem i żołnierzami znajdującymi się właśnie wtedy na rzece³¹⁴. Desant na lewy brzeg Wisły zakończył się tragiczną katastrofą. Tylko nieliczni żołnierze po kilku dniach nierównej walki powrócili, przebywszy wpływ Wisłę. Próbę opanowania przyczółków w Warszawie 1 Armia WP okupiła ciężkimi stratami. Straty wyniosły 4892 poległych, zaginionych i rannych³¹⁵. Gen. Galicki – Rosjanin, dowódca 3 dywizji, doznał szoku nerwowego³¹⁶ i utracił zdolność kierowania podległymi mu związkami taktycznymi i został przez gen. Berlinga zdjęty ze stanowiska. Jego miejsce zajął dotychczasowy szef sztabu dywizji płk Zajkowski, ale decyzyja ta nie mogła zmienić biegu wydarzeń³¹⁷. Bardzo przeżywał tamte walki ks. Kubsz i pozostali polscy żołnierze. Większość z nich wiedziała już, że Powstanie Warszawskie skazane jest na porażkę, a ci którzy je przeżyją, na upokarzającą niewolę. Zresztą fakty oddawania się powstańców w niemiecką niewolę bywały przez tzw. oficjalne czynniki swoiście interpretowane. Oto np. gen. Berling, którego pozycja w armii została po opisanych wydarzeniach mocno zachwiana, próbował bronić się w sposób co najmniej dziwny. Podczas akademii żałobnej na cześć poległych w Warszawie zorganizowanej w teatrze lubelskim 12 października obciążył on powstańców z gen. „Borem” na czele odpowiedzialnością za niepotrzebne straty w LWP. Generał stwierdził, że płk „Radosław” miał możliwość wycofania się wraz z żołnierzami 1 Armii na Pragę, ale propozycję tę odrzucił. Uciekł kanałami do Śródmieścia, by poddać się Niemcom, pozwalając ponoć na wydanie w ich ręce przeszło 1000 kobiet i dzieci. Gen. „Bór” Komorowski z kolei miał – wg Berlinga – możliwość przebicia się przez pierścień niemiecki, zamykający grupę powstańców na Żoliborzu. Po dostarczeniu przez żołnierzy 2 dywizji radiostacji dla powstańców, którą to akcję okupiono utraceniem przez dywizję 48 ludzi, ustalono wspólnie plan przebicia się na prawy brzeg Wisły. Przygotowano 100 pontonów, aby przewieźć powstańców. 168 żołnierzy 2 dywizji miało w związku z tym zginąć na próżno. Gen. „Bór” wbrew wspólnemu planowi oddał jednak Żoliborz Niemcom, nie korzystając z oferty pomocy³¹⁸.

³¹⁴ Relacja byłego dowódcy artylerii 3 DP gen. bryg. w st. spocz. Antoniego Frankowskiego o działaniach 3 dywizji podczas forsowania Wisły w Warszawie we wrześniu 1944 r. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 61, s. 101-105.

³¹⁵ Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwołiński, *Bez możliwości wyboru...*, s. 178.

³¹⁶ F. Kubsz, *Wspomnienia kapelana...*, nr 21, s. 15.

³¹⁷ Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwołiński, *Bez możliwości wyboru...*, s. 178.

³¹⁸ *Z walk 1 Armii...*, s. 3.

Można zrozumieć rozgoryczenie gen. Berlinga, który z całą pewnością chciał dobrze, ruszając na pomoc powstańcom. Z drugiej strony trzeba też zrozumieć dowódców powstania, którzy obawiali się, że po przejściu na Pragę zostaną zlikwidowani przez Sowietów. Wiedzieli bowiem dobrze, jak brutalnie traktowali oni Armię Krajową, mordując przede wszystkim jej oficerów. Wiele ich nauczyły doświadczenia z akcji „Burza”, absolutnie nie pozwalające na zaufanie w stosunku do Sowietów. Już 31 lipca 1944 r. Stalin przysłał szyfrogram do dowódców sowieckich i polskich w sprawie likwidacji struktur AK w Polsce³¹⁹. Wraz z PKWN naczelny dowódca Rola-Żymierski, stanowczo żądał potem stosowania się do tych instrukcji³²⁰. Nie można się zatem dziwić, że władze powstańcze nie miały również zaufania do LWP, chociaż wiadomo im było, iż są wśród dowódców polskiego wojska ludzie godni, których nie muszą się obawiać. Dlatego też powstańcy od płka „Radosława” zwrócili się z prośbą o pomoc do gen. Berlinga. Zresztą sprawy takie jak tutaj przedstawione zawsze będą wzbudzać pytania i kontrowersje.

Gen. Żymierski zwolnił gen. Berlinga z obowiązków dowódcy 1 Armii WP po 4 października 1944 r., a jego następcą od 6 października został były sowiecki oficer, uczestnik wojny domowej w Rosji, dawny dowódca w Szkole Czerwonych Komunistów i wykładowca w Akademii Wojskowej im. Frunzego – gen. Władysław Korczyc³²¹. W grudniu zmienił go jednak gen. Stanisław Popławski, który dowodził 1 Armią do końca wojny³²².

Ks. płk Kubsz uważany był przez Żymierskiego za zaufanego gen. Berlinga i można się było spodziewać, że i on zostanie zwolniony razem z generałem. Tak się jednak nie stało. Żymierski nie chciał podejmować zbyt gwałtownych działań. Usunięcie Kubsza i Berlinga w tym samym czasie mogło być odebrane jako czystka. Kubsz miał ogromny autorytet u żołnierzy i dowódców, także sowieckich. Dlatego naczelny dowódca, jeszcze 9 października potwierdził pozycję ks. Wilhelma, mianując go generalnym dziekanem. Nikt nie mógł mu wtedy zarzucić niechęci do księdza, chociaż sam Kubsz nie czuł się już wówczas bezpiecznie. Dalsze postępowanie gen. „Roli” to potwierdzało.

W grudniu 1944 r., tuż przed Bożym Narodzeniem ks. dziekan wybrał się do lubelskich szpitali wojskowych wraz z ks. Piotrem Mazurkiem, w tamtym czasie kapelanem 14 Brygady Artylerii³²³. Mieli oni odwiedzić rannych, za-

³¹⁹ Zob. *Szyfrogram Stalina do dowódców 1, 2 i 3 Frontów Białoruskich, 1 Frontu Ukraińskiego i dowódcy 1 Armii Polskiej w sprawie likwidacji struktur AK na wyzwolonych terenach Polski. Ścisłe tajne*. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 46, s. 76.

³²⁰ AAN, *Armia Polska w ZSRR. Wydział Polityczno-Wychowawczy. Materiały...*, 1943-1944, sygn. 217/II-3, s. 12.

³²¹ *Korczyc Władysław*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 34.

³²² Zob. *Armie Wojska Polskiego 1944-45*. W: *Encyklopedia II wojny...*, s. 34.

³²³ CAW, Akta personalne. P. Mazurek, sygn. 1663/82/556, k. 50 v.

nieść im jakieś upominki, przełamać się z nimi opłatkiem czy ewentualnie wyspowiadać chętnych. W tym samym czasie do szpitali wybrał się też gen. Żymierski. Mimo wcześniejszych zapowiedzi, że odwiedziny w salach szpitalnych będą wspólne, Żymierski zdecydował się wizytować je oddzielnie³²⁴. Kubsz wiedział już wtedy, iż jego służba w wojsku ma się ku końcowi.

17 stycznia 1945 r., wczesnym rankiem, oddziały 1 Dywizji Piechoty bojem wkraczają do Warszawy. Tego samego dnia wódz naczelny Armii Czerwonej – marszałek Józef Stalin – wyraża podziękowanie wojskom 1 Frontu Białoruskiego oraz 1 Armii WP i wchodzącej w jej skład 1 dywizji za udział w wyzwoleniu stolicy Polski. 19 stycznia 1945 r. odbyła się uroczysta defilada wojskowa wśród ruin Warszawy. Odbierali ją: Bolesław Bierut, gen. Rola-Żymierski i członkowie tzw. Rządu Tymczasowego³²⁵. Udział w defiladzie wziął także ks. Kubsz. Jak się okazało, były to jego ostatnie chwile w kapelańskim mundurze. Jeszcze w styczniu, w Lublinie został on wezwany do sztabu naczelnego dowódcy LWP. Wówczas gen. Żymierski podziękował mu za długą i ofiarną służbę w wojsku, potwierdzając jednocześnie jego zwolnienie z funkcji generalnego dziekana i definitywne usunięcie z wojska. 30 stycznia 1945 r. nominację na generalnego dziekana LWP otrzymał ks. ppłk Stanisław Warchałowski, były kapelan Armii Austriackiej i Armii Polskiej II Rzeczypospolitej³²⁶.

Po zwolnieniu z wojska ks. Kubsz dowiedział się, że grozi mu sąd wojenny³²⁷. Postawiono mu bowiem wiele zarzutów. W oficjalnych dokumentach dotyczących tej sprawy wymienia się tylko ich część. W raporcie do Ministra Obrony Narodowej z 27 lutego 1969 r., sporządzonym przez samego ks. Wilhelma, wymienił on niektóre spośród nich:

- 1) Rzekome odrzucenie mandatu poselskiego do KRN.
- 2) Nieporozumienia Rola-Żymierski – Kubsz.
- 3) Obciążenie ks. dziekana odpowiedzialnością za niedopuszczalnej treści kazanie wygłoszone w Przemyślu przez księdza, który nie był kapelanem wojskowym. Został on zaproszony do odprawienia nabożeństwa przez jednego z dowódców. Gen. Żymierski uznał, że winę za dopuszczenie do kontaktu owego księdza z żołnierzami ponosi dziekan generalny.
- 4) Nieprzyjęcie do służby kapelańskiej ks. Kędry-Hodorskiego, zawieszono go przez władze kościelne, ale popieranego przez dowódcę LWP.

Takie przyczyny usunięcia go z wojska wymienił ks. Kubsz³²⁸. Nie podał on jednak przyczyn najważniejszych, które obciążały go w oczach Żymier-

³²⁴ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 6.

³²⁵ CAW, 1 Dywizja Piechoty. Kronika..., 1943-1945, sygn. III-7-559, s. 59-60.

³²⁶ J. H u m c i Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 285.

³²⁷ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2.

³²⁸ CAW, Akta personalne. W. Kubsz, sygn. 1663/83/451, k. 45.

skiego najbardziej. Na pierwszym miejscu stała sprawa zamku lubelskiego, mordowania AK-owców, za którymi wstawał się ks. Kubsz. Ośmielił się również skarżyć na naczelnego dowódcę samemu Stalinowi. Inna sprawa, że nie przyniosło to oczywiście żadnego skutku. Ks. Kubsza obciążono też odpowiedzialnością za zbiorową dezercję żołnierzy jednego z pułków pod Aopiennikiem koło Krasnegostawu³²⁹. Tuż przed tym zdarzeniem miał on tam nabożeństwo i spowiedź. I wreszcie sprawa ostatnia – bliska współpraca z gen. Berlingiem, udział w źle przygotowanym forsowaniu Wisły i pomocy powstańcom we wrześniu 1944 r. Można jeszcze wspomnieć o gen. Zawadzki, który również nie lubił Kubsza. Pamiętał on odważne wystąpienie księdza na moskiewskim plenum ZPP, gdy stawał on w obronie rodaków na Wołyniu, bezprawnie wywożonych w głąb ZSRR i w wielu innych sprawach. Gen. Zawadzki pamiętał też jak ks. Kubsz wyklócał się z żołnierzami na punkcie kontrolnym w pobliżu Majdanka, gdy przetrzymywali oni księdza wraz z drugim kapłanem na przenikliwym ziemie, kiedy jechał on spowiadać żołnierzy. Ludzie ci podlegali gen. Zawadzkiemu, któremu się wówczas dostało za tolerowanie bałaganu na punkcie kontrolnym. Ks. Kubsz był po tym incydencie dość przejęty, gdyż gen. Zawadzki był bliskim współpracownikiem Żymierskiego, zastępcą dowódcy naczelnego d.s. polit.-wych.³³⁰ Ks. Kubsz sprzeciwiał się bardzo czystkom w LWP. Za tzw. „robotę akowską” i dezercje, za akcje wrogie i szpiegowskie tylko w październiku i listopadzie 1944 r. sądy wojskowe osądziły około 500 ludzi, z czego na karę śmierci skazały 170³³¹. Sporządzano listy byłych członków AK i ludzi wrogo nastawionych do Polski Ludowej, którzy służyli w LWP i przesyłano do szefa Głównego Zarządu Informacji³³². Ks. Wilhelm zdawał sobie sprawę, że jeśli się nie ukryje, może znaleźć się na takiej liście i rzeczywiście stanąć przed sądem wojennym. Wobec takiego zagrożenia, zaraz po decyzji o zwolnieniu z wojska, ks. Kubsz ukrył się w klasztorze dominikanów w Lublinie³³³. Oficerowie – koledzy księdza dziekana, pomogli mu wkrótce w wyjeździe do klasztoru oblackiego na Świętym Krzy-

³²⁹ Być może w czasie wojny miejscowość ta nazywała się Aopiecniki, gdyż taką nazwę podaje w wywiadzie ks. Mazurek. Na aktualnych mapach Polski nie ma miejscowości o takiej nazwie. Jest natomiast Aopiecnik Górny, obecnie woj. chełmskie. Zob. Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 12-13.

³³⁰ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 13.

³³¹ Zob. *Protokół z posiedzenia Wydziału Wojskowego KC PZPR dotyczącego informacji gen. Żymierskiego z rozmów ze Stalinem i polityki kadrowej w wojsku*. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 90, s. 84.

³³² Zob. *Meldunek Szefa Oddziału Personalnego WP do Szefa Głównego Wydziału Informacji WP w sprawie żołnierzy WP – byłych członków AK, wrogo nastawionych do rzeczywistości politycznej w Polsce. 18 stycznia 1945 r. Ściśle tajne*. W: *Wojsko Polskie na froncie...*, nr 102, s. 212-215.

³³³ Wywiad z ks. Piotrem Mazurkiem, s. 6.

żu. Znajdował się on na obszarze kontrolowanym przez Armię Krajową³³⁴. Stary klasztor, dawne opactwo benedyktyńskie w diecezji kieleckiej był (i jest nadal) miejscem szczególnego kultu części Krzyża Chrystusowego. Kult ten datowany jest od czasów Bolesława Chrobrego³³⁵. Nawet Góry Świętokrzyskie, w których położony jest klasztor, biorą od niego swoją nazwę.

Ks. Kubsz potrzebował wtedy bardzo spokoju i odosobnienia. Mógł przeemyśleć swoją dotychczasową drogę i wyciągnąć wnioski. Były to jakby swoiste rekolekcje³³⁶. Dla bezpieczeństwa ks. Wilhelm przebywał w klasztorze pod przybranym nazwiskiem – Franciszek Kopiec³³⁷.

10. Powojenne losy ks. Kubsza

Pobyt byłego kapelana na Świętym Krzyżu trwał do 1947 r.³³⁸ Nie oznaczało to jednak, że niebezpieczeństwo zostało wówczas całkowicie oddalone. Trzeba było ciągle być ostrożnym, zbyt wielu wrogów miał ks. Kubsz. Najzagorzalsi spośród nich – to oczywiście generałowie Żymierski i Zawadzki.

1 września 1947 r. do klasztoru świętokrzyskiego dotarła asygnata o przeniesieniu ks. Kubsza do klasztoru w Poznaniu³³⁹. Od lipca 1927 r. była to siedziba władz Prowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej³⁴⁰. W klasztorze tym ks. Wilhelm pracował jako misjonarz ludowy. 15 września 1950 r. nastąpiło kolejne przeniesienie byłego kapelana do Gdańska, gdzie również zajmował się głoszeniem misji ludowych. Jeździł więc po kraju, głosząc misyjne nauki w różnych parafiach³⁴¹. Wiemy jednak z całą pewnością, że ta praca, mimo swojej ogromnej wartości i atrakcyjności, nie zadowalała byłego żołnierza i partyzanta. Marzył wciąż o powrocie do wojska. Pisał podania o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej³⁴². Polska przeżywała jednak bardzo trudne chwile, które trwały do 1956 r., mimo iż Stalin zmarł w 1953 r. Wtedy prośby o przyjęcie do wojska, kierowane do generalnego dziekana LWP – ks. płka Romana Szemraja³⁴³, jeszcze bardziej się nasiliły. Mimo to odpowiedź dziekana była cały czas negatywna.

³³⁴ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2.

³³⁵ L. G ł o w a c k i, *Oblaci polscy...*, s. 124.

³³⁶ R. M a j e w s k i, *Kapelan Kościuszkowców...*, s. 110.

³³⁷ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³³⁸ L. M a z a n, *Kapelan*, s. 5.

³³⁹ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³⁴⁰ L. G ł o w a c k i, *Oblaci polscy...*, s. 124.

³⁴¹ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³⁴² L. M a z a n, *Kapelan*, s. 5.

³⁴³ J. H u m e Ń s k i, *Zarys historyczny...*, s. 70.

W 1954 r., mając już 43 lata, ks. Kubsz opuścił klasztor gdański i objął funkcję administratora parafii w Pawłowie koło Chojnic³⁴⁴. Stamtąd dnia 22 października 1955 r. wysłał do Generalnego Dziekanatu oświadczenie, w którym napisał m.in.: „(&) Miałem dostać dwa odznaczenia, ale żadnego nie otrzymałem, gdyż gen. Żymierski, ówczesny Naczelnny Dowódca, mając urazę do gen. Berlinga odtrącił mnie jako wielkiego sympatyka gen. Berlinga. (&) Kiedy udało się gen. Żymierskiemu usunąć gen. Berlinga, zabrał się również i do mnie. I tak zostałem 2 lutego 1945 r. zwolniony z Wojska Polskiego. Mimo to zachowuję w jak najlepszych wspomnieniach czas mojej służby wojskowej”³⁴⁵.

W czasie pobytu w Pawłowie odwiedził ks. Kubsza tak ceniony przez niego gen. Berling. Jako członek rządu PRL wizytował jakiś PGR na Pomorzu i przy okazji zajechał do swojego byłego kapelana³⁴⁶. Ks. Kubsz pracował w diecezji chełmińskiej przez 3 lata, wciąż myśląc o powrocie do wojska. Wtedy już powoli rysowały się takie możliwości. Niepokojem napawała ks. Wilhelma postępująca, świadoma praca propagandowa wśród żołnierzy służby zasadniczej, zmierzająca do oderwania ich od Kościoła, ośmieszania religii i propagowania materializmu. Jako kapłan widział on na tym polu zadanie dla siebie, ale żeby mieć dostęp do koszar, trzeba było samemu nosić mundur kapelana wojskowego.

W lipcu 1957 r. ks. Kubsz został proboszczem obłackiej parafii w Laskowicach Pomorskich. Był przez jakiś czas katechetą w tej miejscowości, a także w Nowych Kręplowicach³⁴⁷. Właśnie w tym czasie zaproszono go do Ambasady Radzieckiej w Warszawie. Zaprosił go dawny kolega z partyzantki na Polesiu – gen. Abrasimow – ówczesny ambasador ZSRR w Polsce Ludowej. Podczas spotkania generał stwierdził, że władze kościelne nie doceniają zasług ks. Wilhelma z czasów wojny. Jest tylko proboszczem w Laskowicach, a tymczasem powinien być już biskupem. Ks. Kubsz przyjął to z początku jako żart, ale gdy usłyszał, że ma pojechać do Utrechtu (Holandia) po sakrę biskupią polskiego Kościoła Narodowego, bardzo się zdenerwował. Stwierdził wtedy, iż pan Abrasimow mógł mu rozkazywać jako dowódca w sowieckiej partyzantce, ale teraz nie ma prawa rozkazywać kapłanowi w Polsce i to w sprawach wykraczających poza kompetencje ambasadora obcego kraju. W tym momencie koledzy z czasów wojny poważnie się pokłócili. W biurze ambasadora ks. Kubsz zastał ówczesnego kierownika Urzędu do Spraw Wy-

³⁴⁴ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³⁴⁵ Ks. Kubsz podaje datę 2 II 1945 r. jako moment zwolnienia z wojska. Wiadomo jednak, że stało się to w styczniu. 30 I 1945 r. nominację na generalnego dziekana otrzymał ks. Warchałowski, a oficjalnie objął urząd właśnie 2 II. Stąd taka data w oświadczeniu Kubsza. Zob. CAW, Akta personalne. W. Kubsz, sygn. 1663/82/451, k. 38-39.

³⁴⁶ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 4.

³⁴⁷ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

znał – ministra Sztachelskiego. Miał on ze sobą gotowy paszport dla Kubsza. Biskupem Kościoła polsko-katolickiego został w jakiś czas potem ks. Rode³⁴⁸.

Korzystna zmiana w nastawieniu Generalnego Dziekanatu do ks. Kubsza nastąpiła z dniem 1 października 1964 r., kiedy to mógł on powrócić do służby wojskowej³⁴⁹, choć na początek jeszcze nie jako kapelan zawodowy, ale tzw. pomocniczy. Za zgodą ówczesnego generalnego dziekana LWP – ks. ppłka Juliana Humeńskiego – ks. Wilhelm objął funkcję kapelana pomocniczego kościoła garnizonowego św. Elżbiety we Wrocławiu³⁵⁰. W nomenklaturze urzędowej został on mianowany dyrektorem (administratorem) tego kościoła³⁵¹.

We Wrocławiu ks. Kubsz cieszył się wielkim szacunkiem, zwłaszcza wśród kombatantów. Pamiętali o księdzu szczególnie ci, którzy przeszli z nim historyczny szlak od Lenino po Warszawę. Szanowały go również władze wojewódzkie.

Ks. Wilhelm angażował się w tym czasie w prace Stowarzyszenia „PAX”, wygłaszając często patriotyczne pogadanki dla młodzieży³⁵². W opinii służbowej za okres od 1 grudnia 1964 r. do 10 marca 1970 r., ks. Humeński napisał o Kubszu: „(&) Utrzymuje dobre stosunki z „PAX-em”. Jest koleżeński i chętnie służy pomocą. (&) W sprawach finansowych i administracyjnych trochę „chaotyczny”³⁵³. Przez cały okres pobytu we Wrocławiu związany był ks. Kubsz ze środowiskiem Ruchu Księża „Caritas”, do którego należał już od 1962 r. Pracując jeszcze w diecezji chełmińskiej, w 1963 r., został prezesem Bydgoskiego Zarządu

Wojewódzkiego „Caritas”. Tę samą funkcję pełnił we wrocławskim oddziale tej organizacji od 1967 r.³⁵⁴ Przynależność Kubsza do „Caritasu” nie przynosi mu chwały. Wydaje się, że tak bardzo zależało mu na zawodowej służbie w LWP, iż próbował wyrobić sobie atuty u zwierzchników, aby ten cel osiągnąć. W czasie swojego pobytu w Jeleniej Górze, gdy był już poważnie chory, odciął się od swojej przeszłości dość radykalnie. Gdy odwiedzili go księża z „Caritasu”, nie przyjął ich, stwierdzając ponadto, iż nie życzy sobie, aby „ci panowie” byli na jego pogrzebie³⁵⁵. Wiele spraw wówczas przemyślał i umiał uznać także swoje błędy.

³⁴⁸ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 2-3.

³⁴⁹ L. M a z a n, *Kapelan*, s. 5.

³⁵⁰ CAW, Akta personalne. W. Kubsz, k. 46.

³⁵¹ D. S i d o r s k i, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 67.

³⁵² Archiwum Kościoła Garnizonowego św. Elżbiety we Wrocławiu. Kronika Probostwa Garnizonowego, b. sygn., b.p.

³⁵³ CAW, Akta personalne. W. Kubsz, k. 13.

³⁵⁴ R. P i s z c z e k, *Księża Caritas...*, s. 117.

³⁵⁵ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 3.v

W 20 rocznicę powstania PRL udekorowano ks. Kubsza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w Urzędzie Rady Ministrów³⁵⁶. Posiadał oprócz tego wiele innych odznaczeń. W ciągu całego swojego życia otrzymał: Brązowy i Srebrny Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, francuskie odznaczenia – La Croix d’Honneur de L’Etoile de la Resistans i La Croix de Partisan. Otrzymał także Krzyż Partyzancki (za udział w walkach o Warszawę i za Odrę, Nysę i Bałtyk) oraz Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski³⁵⁷. Dla sprostowania należy wyjaśnić, że ks. Kubsz oczywiście nie brał udziału w walkach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, gdyż było to po wydaleniu go z wojska. Mimo to podaje się te zasługi jako docenienie wkładu ks. pułkownika w zwycięstwo nad Niemcami. Zapewne wzięby on udział w tych walkach, gdyby nie pozbawiono go funkcji kapelana wojskowego.

W 1970 r. ks. Kubsz przeszedł do pracy w garnizonie katowickim. Został proboszczem garnizonowego kościoła św. Kazimierza w Katowicach. Pracował wśród swoich ziomków – Ślązaków. Często odwiedzał wtedy Operę w Bytomiu, gdzie dyrektorem był Włodzimierz Stahl, kolega i frontowy towarzysz ks. kapelana³⁵⁸.

Ks. Kubsz bardzo lubił odwiedzać swoje dawne podopieczne z batalionu kobiecego – tzw. fizylierki. Mieszkały one w dużej części (niektóre zapewne do dzisiaj) w znanej na całą Polskę wsi – Platerówce. Wieś ta zawdzięczała swoją nazwę patronce batalionu – Emilii Plater, od której też nazwano walczone dziewczęta „platerówkami”. Gdy ks. pułkownik odwiedzał ich domy, zawsze gościnne kobiety z rodzinami, sadzały go za suto zastawionym stołem i zaczynały się wspomnienia wojennych przeżyć³⁵⁹.

Ostatni etap życiowej drogi ks. Kubsza – to Jelenia Góra. Na osobiste życzenie ówczesnego abpa wrocławskiego – kard. Bolesława Kominka – ks. Kubsz został w 1973 r. przeniesiony do parafii garnizonowej Św. Krzyża w tym mieście. Kard. Kominek pochodził z Radlina (dzielnica Wodzisławia Śl.), a więc właściwie byli z ks. Kubszem z tego samego miasta. Ich ojcowie byli zresztą kolegami. W parafii Św. Krzyża w Jeleniej Górze miały miejsce gorszące zajścia wywołane zarówno przez diecezjalnego proboszcza, jak i kapelana garnizonu³⁶⁰. Placówka objęta po takich poprzednikach nie była łatwa. Trzeba było na nowo zdobywać zaufanie ludzi, zjednać sobie środowisko wojskowe itd. Ks. Kubsz łączył bowiem funkcje dotychczas oddzielne – proboszcza garnizonu i parafii.

³⁵⁶ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 223.

³⁵⁷ J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³⁵⁸ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 4.

³⁵⁹ D. S i d o r s k i, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 68.

³⁶⁰ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 3.

W 30 rocznicę bitwy pod Lenino zaproszono ks. kapelana do ZSRR. Udał się tam z dawnymi towarzyszami broni tzw. „pociągiem przyjaźni”. Czuł się już wtedy nie najlepiej i myślał o przejściu w stan spoczynku. 30 września 1975 r. zwrócił się z oficjalną prośbą do MON i Generalnego Dziekanatu o zaliczenie wysługi lat. Odpowiedź przyszła 5 stycznia 1976 r. Rozkazem Szefa MON został mu zaliczony do wysługi lat okres pobytu w partyzantce sowieckiej i w wojsku oraz cały okres w Polsce Ludowej. Zebrało się tego aż 29 lat, 11 miesięcy i 10 dni³⁶¹. Dla ks. Kubsza była to oczywista rehabilitacja, zasłużona nagroda za cały trud i mimo wszystko dość jednoznaczną postawę. Zakończenie służby wojskowej ks. płka Kubsza i przejście w stan spoczynku nastąpiło w 1977 r.³⁶²

Niestety, w Jeleniej Górze nie układała się ks. Kubszowi współpraca z wikariuszami. Dopiero przybyły tam do pomocy o. Stanisław Talarek, franciszkanin, próbował załagodzić ten konflikt. Choroba powodowała u ks. Kubsza wielką drażliwość. Nie pozwalał wikariuszom wchodzić do kancelarii, był podejrzliwy, chciał wszystko załatwiać sam³⁶³.

W 1977 r. zmarła matka ks. Kubsza – Jadwiga z domu Szelc. Przeżyła 96 lat³⁶⁴. Ks. Wilhelm bardzo przeżył jej śmierć, co przyczyniło się jeszcze do pogorszenia stanu jego zdrowia. Miał kłopoty z poruszaniem się. Bóle kręgosłupa były nieznośne, trzeba było podawać środki dla ich uśmierzania. W Wielki Piątek 1978 r. odwiózł księdza do szpitala wojskowego we Wrocławiu jego siostrzeniec, również oblat – ks. Antoni Kurek. Odwiedzał go tam co niedzielę z posługą kapłańską, dojeżdżając z Warszawy³⁶⁵.

Ks. płk Wilhelm Franciszek Kubsz zmarł 24 lipca 1978 r. Został pochowany na cmentarzu w Jeleniej Górze. Pogrzeb jego był bardzo uroczysty. Trumnę zmarłego otaczały dawne fizylierki-„platerówki” i szczerze płakały³⁶⁶. Mszę żałobną odprawił ks. bp Wincenty Urban, sufragan wrocławski w asyście prowincjała oblatów ks. Alfonsa Kupki i ks. płka Juliana Humeńskiego – generalnego dziekana LWP³⁶⁷. Duchowieństwo było bardzo licznie reprezentowane ze współbraćmi ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów NMP na czele. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej i władz wojewódzkich. Licznie zgromadzili się parafianie ks. Wilhelma – dawni i ci z ostatnich lat jego pracy duszpasterskiej. Nie brakowało też przy-

³⁶¹ A. T o p o l, *Wilhelm Kubsz...*, s. 18.

³⁶² J. M a n d z i u k, *Kubsz Wilhelm...*, s. 213.

³⁶³ Wywiad z o. Stanisławem Talarkiem OFM Conv., s. 6.

³⁶⁴ A. T o p o l, *Wilhelm Kubsz...*, s. 18.

³⁶⁵ Wywiad z ks. Antonim Kurkiem OMI, s. 1.

³⁶⁶ D. S i d o r s k i, *Stwierdzam jego autentyczność*, s. 68.

³⁶⁷ R. P i s z c z e k, *Księża Caritas...*, s. 118.

jaciół z wojska. Ks. płk Wilhelm Kubsz przeżył 67 lat. Nie doczekał więc sędziwej starości. Ciało jego złożono na cmentarzu przy ul. Świerczewskiego 44 w kwaterze 12, rząd 1³⁶⁸.

Pośmiertnie odznaczono legendarnego kapelana Kościuszkowców Krzyżem *Virtuti Militari* IV klasy³⁶⁹. Dzisiaj na cmentarzu Komunalnym w Jeleniej Górze, stoi prosty pomnik z szarego granitu, na którym często leżą świeże kwiaty. Pomnik opatrzone napisem: „leży tu misjonarz i działacz antyfaszystowski na Zachodniej Białorusi, naczelny kapelan Armii Polskiej w ZSRR i uczestnik bitwy pod Lenino, generalny dziekan WP w latach 1944-1945, kapelan garnizonu Wrocław, Katowice, Jelenia Góra, uhonorowany wysokimi odznaczeniami&”

W 1984 r. Rada Narodowa w Wodzisławiu Śl. uchwaliła, że imieniem ks. Wilhelma Kubsza zostanie nazwana ulica Dworcowa – ta, przy której mieszkał wraz z rodzicami i rodzeństwem³⁷⁰.

* * *

Dzieje ks. Kubsza, jak czytelnik mógł się przekonać, są niezwykle fascynujące i pełne zaskakujących wydarzeń. Jego osoba bywa do dzisiaj źródłem kontrowersji, także wśród ludzi, którzy zajmują się historią najnowszą. W czasach komunizmu bywał on przedstawiany jako tzw. „ksiądz patriota”, zwolennik ludowego ustroju i zasłużony działacz społeczno-polityczny. Mimo błędów, które niewątpliwie popełnił ks. Wilhelm (zwłaszcza w okresie powojennym) trudno zgodzić się z takimi opiniami, tak jak z innymi uproszczeniami na jego temat. Zrobił on wiele dobrego dla żołnierzy, którym towarzyszył na froncie, przedkładając kapłańską posługę nad polityczne naciski i uwarunkowania. Za to należy mu się szacunek i trwałe miejsce wśród ważnych postaci najnowszej historii Polski.

SACERDOTE WILHELM FRANCISZEK KUBSZ (1911-1978) – COLONELLO, PRIMO CAPELLANO DELL'ESERCITO POPOLARE POLACCO

Riassunto

Quando, nel maggio 1943, venne fondata in Unione Sovietica la Prima Divisione della Fanteria Kosciuszko del cosiddetto Esercito Popolare Polacco, come suo primo cappellano venne nominato don Wilhelm Franciszek Kubsz. La biografia di questo prete-missionario è piena dei avvenimenti strani e improvvisi. Prima di diventare cappellano dell'Esercito Popolare riuscì a salvarsi miracolosamente dalla prigione nazi-

³⁶⁸ A. Topol, *Wilhelm Kubsz...*, s. 18.

³⁶⁹ *Ksiądz Pułkownik...*, s. 224.

³⁷⁰ L. M a z a n, *Kapelan*, s. 5.

sta quando su di lui gir pesava la condanna alla pena di morte; unitosi a un reparto partigiano comunista sovietico venne alla fine chiamato a Mosca per servire i soldati nell'esercito polacco guidato dai comunisti. Il suo servizio pastorale pieno di eroismo (ad esempio durante la battaglia di Lenino) non suscita nessun dubbio, ma il suo atteggiamento politico non era mai spiegato finora da nessuno storico in modo chiaro e oggettivo. Questo articolo non vuole semplicemente presentare la biografia di don Kubsz, ma anche chiarirla e giudicare il comportamento, così come emerge dalle fonti d'archivio e dalle memorie di chi lo ha conosciuto.

Dariusz Chodyniecki